

113

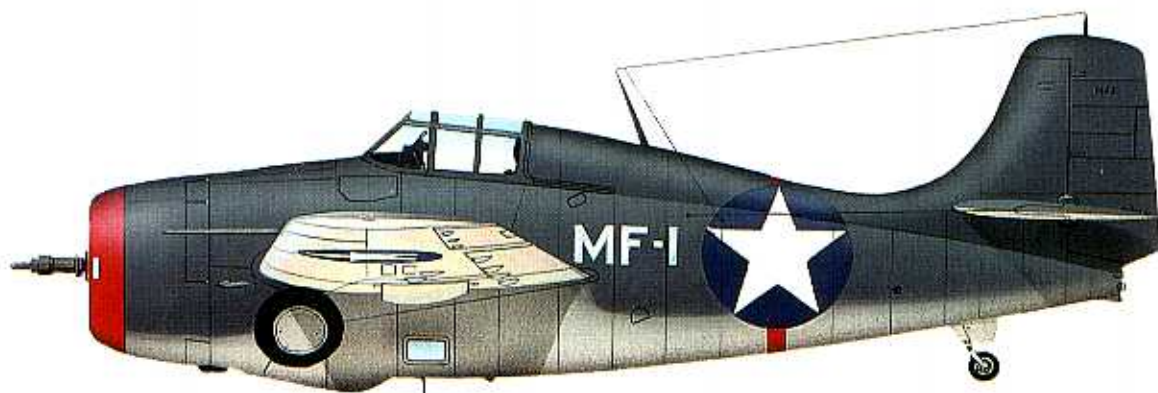
# Guadalcanal

1942 - 1943

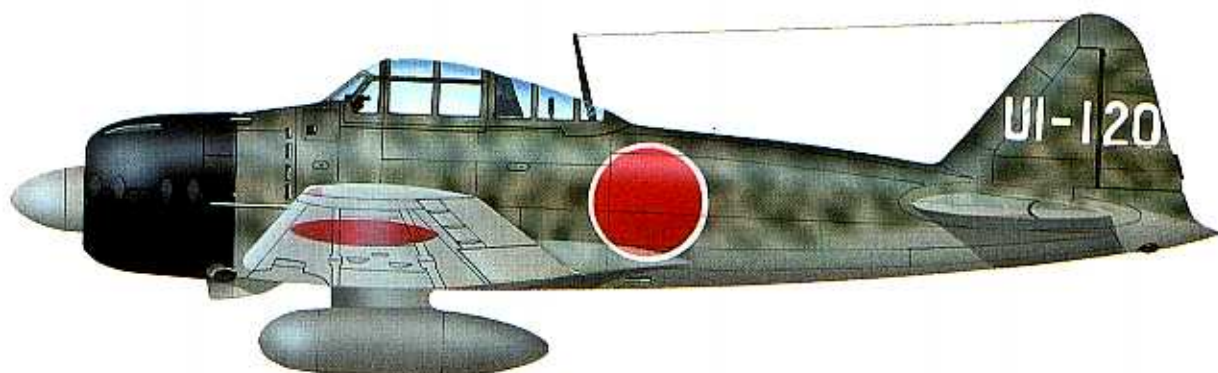


J. WRÓBEL  
.V.MM

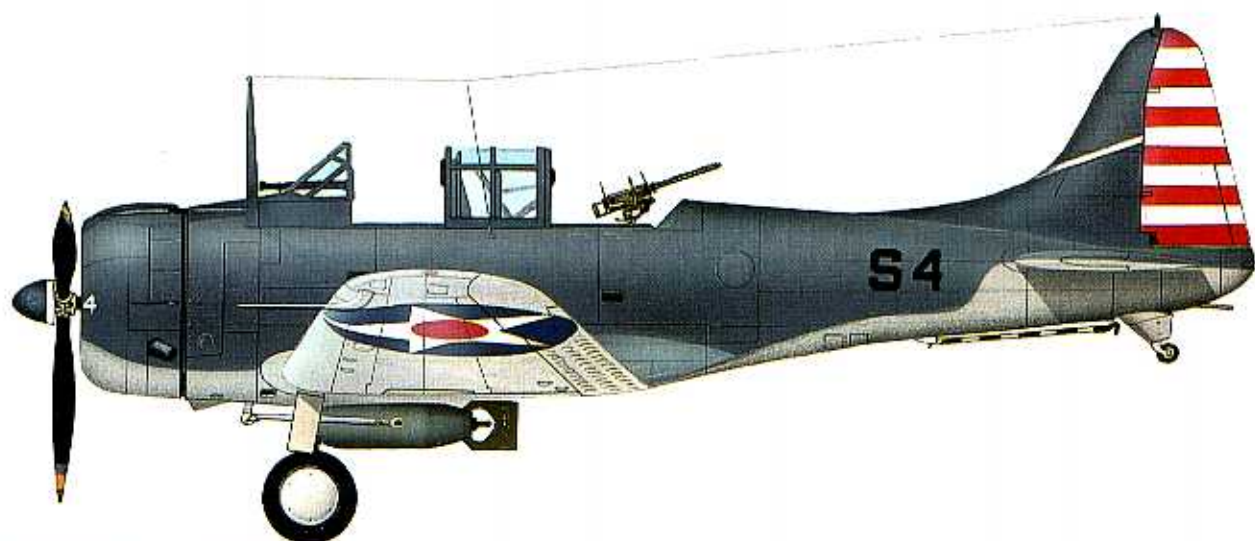
WawniCTWO  
Militaria



Grumman F4F-3A „Wildcat” z VMF-224, pilot major Robert E. Galer, lotnisko Hendersona, Guadalcanal, sierpień 1942 roku.  
*Grumman F4F-3A "Wildcat" of the VMF-224, pilot Major Robert E. Galer, Henderson Field, Guadalcanal, August 1942..*



Mitsubishi A6M3 „Hamp” z Tainan Kokutai, Rabaul, wrzesień 1942 roku. *Mitsubishi A6M3 "Hamp" of the Tainan Kokutai, Rabaul, September 1942.*



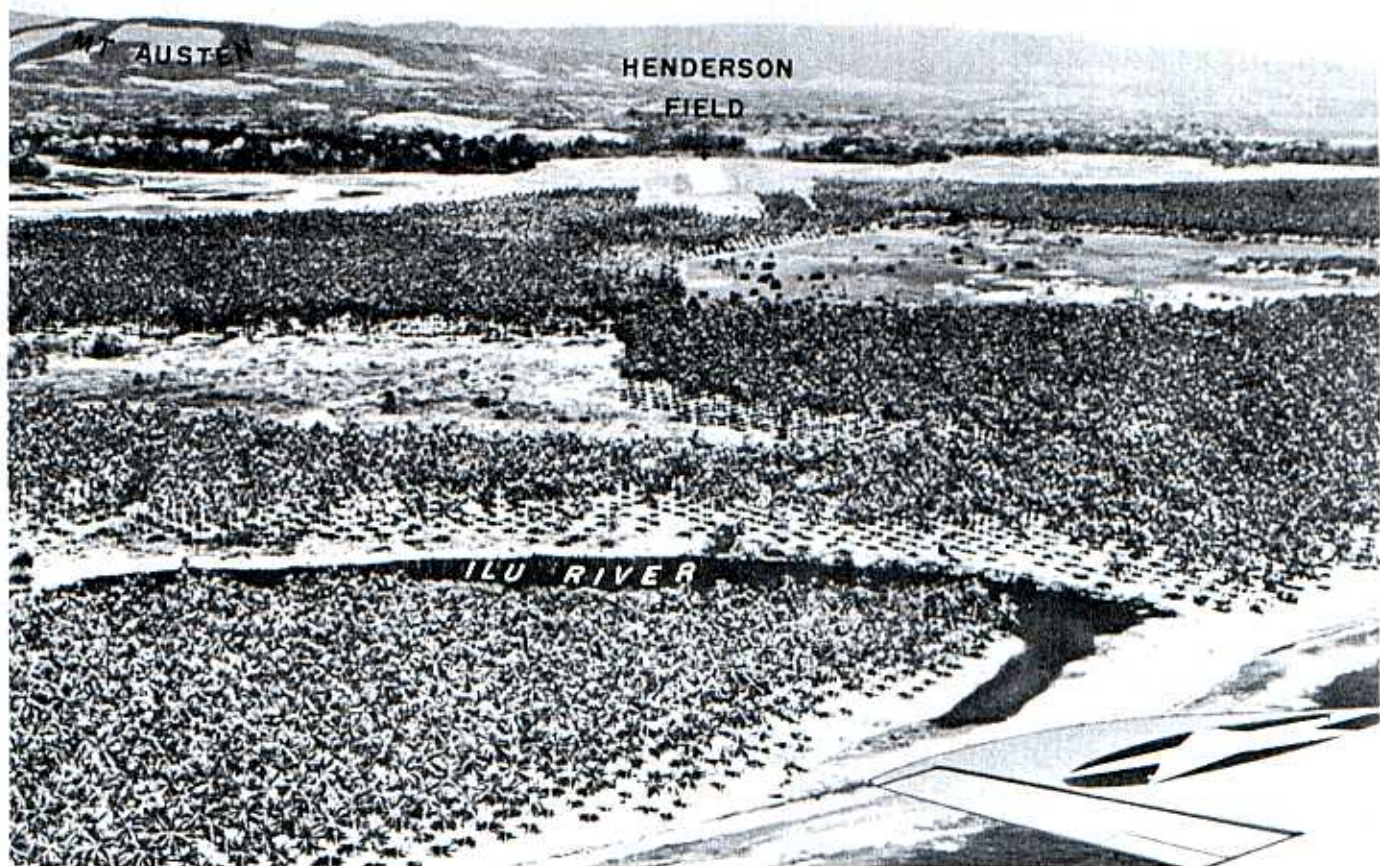
Douglas SBD-3 „Dauntless” z VS-6 z U.S.S. „Enterprise”, jednostka w sierpniu stacjonowała na lotnisku Hendersona. Samolot w malowaniu z lutego 1942 roku. *Douglas SBD-3 "Dauntless" of the VS-6 U.S.S. "Enterprise", this squadron was posted to Henderson Field in August 1942. Note early camouflage pattern. February 1942.*

**Jacek Solarz**

# **Guadalcanal**

## **1942-1943**

Warszawa 2000



Wyspa Guadalcanal, widoczne ujście rzeki Ilu, teren walk w sierpniu 1942 roku, lotnisko Hendersona i górę Austen. *The Guadalcanal Island.* [U.S.M.C]

Wielka bitwa lądowa, morska i powietrzna rozegrana od sierpnia 1942 roku do lutego 1943 roku na jednej z wysp Archipelagu Salomona – Guadalcanal, pomiędzy wojskami japońskimi i amerykańskimi miała ogromne znaczenie dla sytuacji strategicznej w rejonie Pacyfiku. Starcie to ostatecznie położyło kres przewadze japońskiej i było początkiem ofensywy amerykańskiej, której celem było odzyskanie terenów utraconych w końcu 1941 i na początku 1942 roku. Bitwa ta była już wielokrotnie opisywana, jednak w większości opracowań ich autorzy szczególny nacisk kładli na walki powietrzno-morskie tej kampanii. Książka, którą Czytelnik dostaje do ręki, prezentuje przede wszystkim zmagania wojsk lądowych, choć dla pełnego zrozumienia przedstawianych wydarzeń nie sposób było pominąć to, co działo się wówczas zarówno w powietrzu, jak i na wodach okalających Guadalcanal. Całość opracowania uzupełniają schematy organizacyjne jednostek oraz plansze barwne przedstawiające używany wówczas sprzęt wojskowy.

## CZEŚĆ I. PRZYZCZÓŁEK

### 1. Przygotowania

Do połowy 1942 roku Japończycy rozciągnęli swe panowanie nad olbrzymim obszarem, którego granice biegły od wschodniej części Półwyspu Indyjskiego do wysp Pacyfiku środkowego oraz od Aleutów do Wysp Salomona. Co prawda w czerwcu tego roku w bitwie morskiej stoczonej nieopodal wyspy Midway, znajdującej się o 1000 mil morskich na zachód od Hawajów, Połączona Flota admirała Yamamoto została pokonana przez Amerykanów, jednakże alianci nie odebrali jej kontroli nad wodami Pacyfiku. Porażka ta sprawiła jednak, że Japończycy chwilowo zaprzestali podbojów i przystąpili do umacniania tych rejonów, które opanowali w przeciągu poprzednich siedmiu miesięcy.



Żołnierz piechoty morskiej obsługujący zdobyczny japoński karabin maszynowy typu 92. *A Marine firing a captured Japanese Type 92 machine gun.* [U.S. Navy Official]

Po klęsce pod Midway Japończycy postanowili przede wszystkim rozbudować bazę lotniczo-morską w Rabaulu na Nowej Gwinei oraz zdecydowali się przekształcić łańcuch baz wokół Morza Bismarcka (a więc właśnie na Nowej Gwinei oraz na Nowej Brytanii i Nowej Irlandii) i Wyspach Salomona w potężny bastion blokujący ruch aliantów w kierunku Filipin. Miały być one również punktem wyjścia do ataku na Port Moresby, australijską bazę na południowym wybrzeżu Papui, odległą o 400 kilometrów od brzegów Australii.

W japońskim planie strategicznym szczególną rolę miały odegrać wspomniane Wyspy Salomona. Obsadziwszy w czerwcu 1942 roku jedną z małych wysp archipelagu, Tulagi, która pełniła dotychczas rolę brytyjskiego ośrodka administracyjnego, 1500-osobowym garnizonem, Japończycy zajęli następnie, leżąca 15 mil morskich na południe od niej, wyspę Guadalcanal. 1 lipca 1942 roku na Guadalcanal, w rejonie przylądka Lunga, wylądowało 2000 żołnierzy japońskich wojsk inżynierskich, którzy natychmiast przystąpili do budowy lotniska. Dowództwo japońskie zakładało bowiem, że startujące stąd samoloty zapewnią osłonę wojskom, które miały opanować Nową Kaledonię i wyspy Fidżi. Ich zadaniem było również odcięcie Australii od docierającej doń drogą morską amerykańskiej pomocy militarnej.

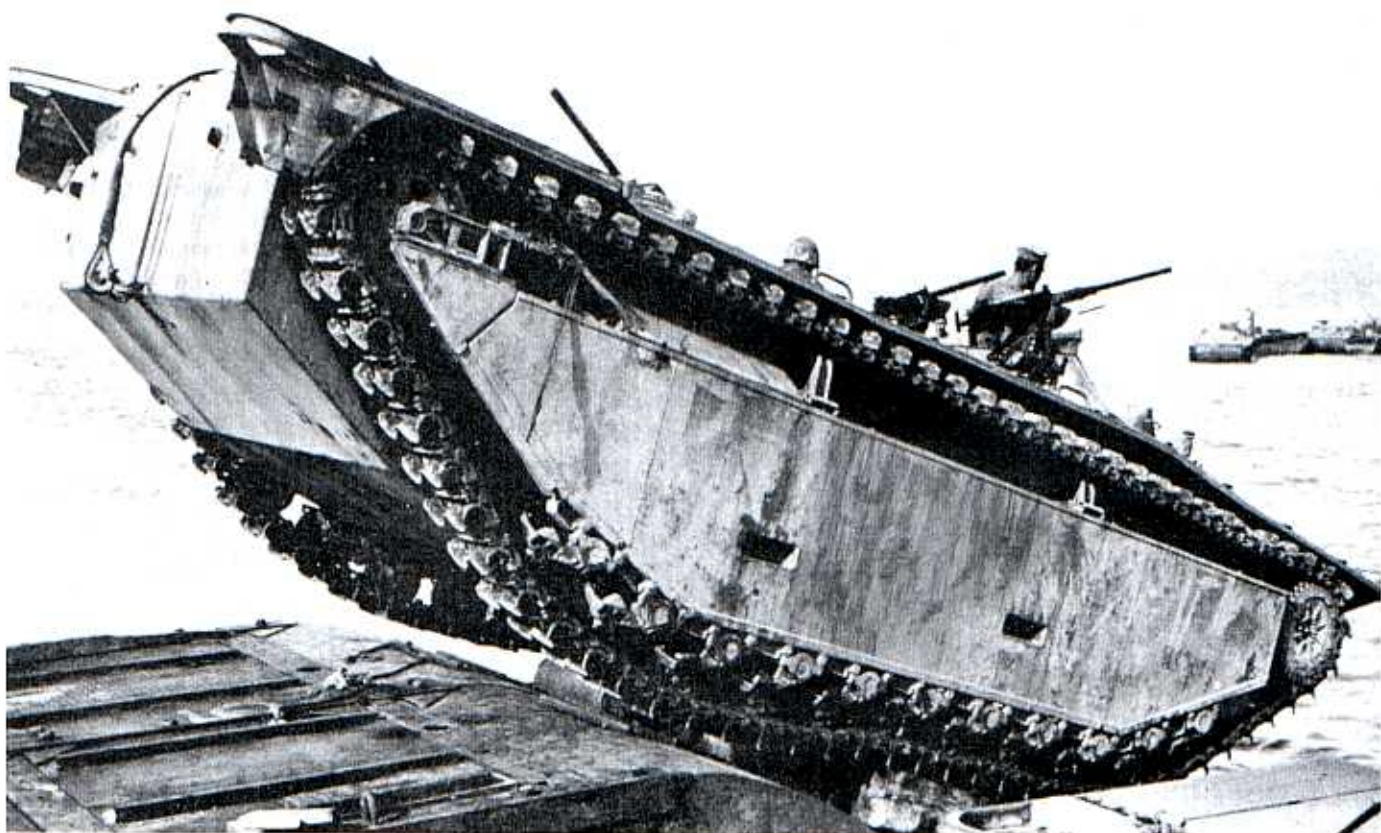
Poczynania Japończyków na Guadalcanal były uważnie śledzone przez ochotnicze grupy „obserwatorów wybrzeża”, złożone z brytyjskich oraz australijskich plantatorów i urzędników, którzy pozostali na Wyspach Salomona. Grupą, złożoną z czarnoskórych, rdzennych mieszkańców Guadalcanal, kierował kapitan Martin Clemens. On to, za pośrednictwem radia, przekazał dokładne informacje o japońskim desancie amerykańskiemu naczelnemu dowództwu południowego Pacyfiku. Dodatkowo 4 lipca 1942 roku jeden z amerykańskich bombowców typu B-17, który przeprowadzał lot patrolowy w rejonie wyspy dokładnie sfotografował Guadalcanal. Po

wywołaniu zdjęć uwagę amerykańskich analityków wywiadu wzbudził zwłaszcza jeden szczegół – na północnym, płaskim brzegu wyspy, niedaleko morza, widniał wyraźnie biały długi pas startowy. Większość oficerów wywiadu była zdania, że pas ów jest na tyle wytrzymały i solidny, że nadaje się do startu i lądowania bombowców. Dlatego też wzbijające się z niego w powietrze samoloty ze znakami „wschodzącego słońca” na skrzydłach, mogły bardzo skutecznie zahamować ruch morski i powietrzny niezbędny dla obrony Nowej Gwinei i Australii. Informacje otrzymane od kapitana Clemensa oraz zdjęcia lotnicze spowodowały, że od pierwszych dni lipca japońskie lotnisko na Guadalcanal stało się niejako ostrzem strzały wymierzonej w najżywotniejsze, strategiczne pozycje aliantów.

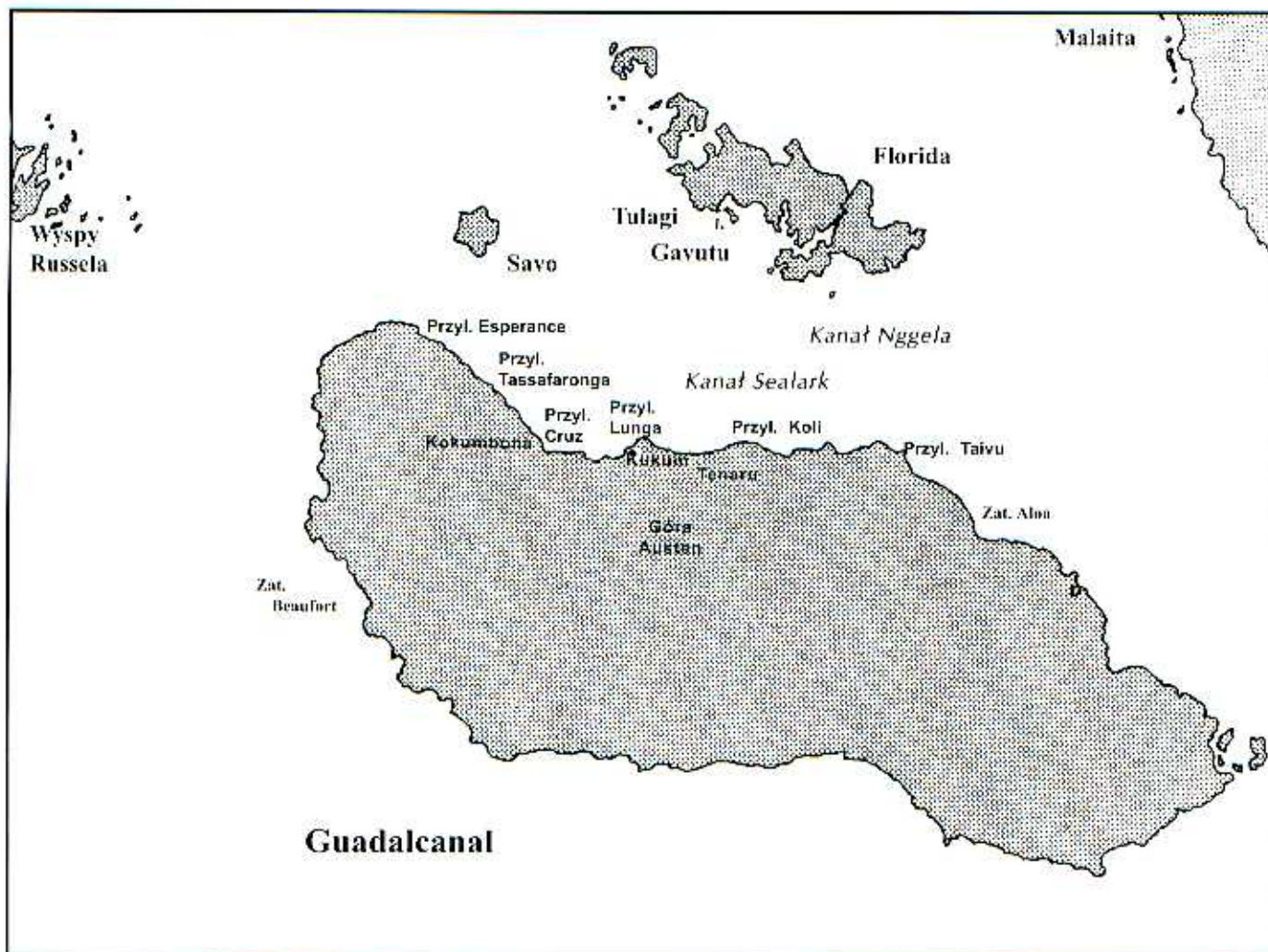
Więść o odkryciu pasa startowego wprowadziła szereg zmian do planowanej w tym czasie przez aliantów operacji „Wachtower”. Jej celem miało być przejście inicjatywy strategicznej w rejonie Pacyfiku. W pierwotnym projekcie, w przypadku Wysp Salomona, Amerykanie planowali opanować przede wszystkim Tulagi, natomiast Guadalcanal nie był przewidziany jako cel ataku. Niebezpieczeństwo stworzenia tu przez Japończyków bazy lotniczej całkowicie zmieniło te zamierzenia.

W ciągu miesiąca amerykańskie sztaby opracowywały plan inwazji na wyspę. Zbliżająca się bitwa, oprócz znaczenia strategicznego, miała również dodatnio wpłynąć na morale amerykańskich żołnierzy, marynarzy i lotników. Odpowiadający za całość sił lądowych – generał MacArthur – oraz głównodowodzący floty – admirał Nimitz – wspólnie uznali, że oto po raz pierwszy od początku wojny nadarzyła się okazja zdobycia i utrzymania atakowanego terytorium.

Planowany atak był sporym wyzwaniem. W amerykańskich sztabach zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że wyznaczonym do desantu żołnierzom piechoty morskiej przyjdzie zmagać się nie tylko z Japończykami, ale również z ciężkim



Opancerzona amfibia gąsienicowa typu LVT (A) 1. *A landing vehicle tracked (armoured) LVT (A) 1* [U.S. Army]



terenem. Operacja została oznaczona kryptonimem „*Pestilence*” (z ang. zaduch, zaraza, epidemia). Zważywszy na warunki klimatyczne, na jakie natrafiły lądujące oddziały na wyspie, nazwa ta była nadzwyczaj trafna.

Wyspy Salomona, które obejmują ponad dziesięć większych wysp i setki mniejszych (w większości bezludnych), położone są w obszarze tropikalnym, około 500 mil na wschód od Nowej Gwinej. Charakteryzują się gorącym, wilgotnym klimatem i dużą ilością opadów.

Guadalcanal – stanowiąca główny cel opisywanej operacji – jest największą wyspą we wschodniej części archipelagu. Wyspę odkrył w 1568 roku Hiszpan Pedro de Ortega i nadał jej nazwę swego rodzinnego miasta położonego niedaleko Walencji. Guadalcanal ma 150 kilometrów długości, 46 szerokości oraz powierzchnię 6500 kilometrów kwadratowych. Południowa część wyspy jest górzysta (najwyższy szczyt sięga aż 2447 m) i niedostępna, zaś im dalej na północ, tym bardziej staje się nizinna i bagnista. W 1942 roku bezpośrednio za plażą znajdowały się rozległe bagna. W głębi lądu rozciągała się gęsta dżungla, która tylko w niewielkim stopniu była wykarczowana pod plantacje orzechów kokosowych. Tam, gdzie nie było lasów, rosła wysoka twarda trawa – *kunai*.

Wyspa była piękna, lecz jej piękno, otoczone podwójnym pierścieniem plaż i drzew palmowych, chroniące się pod nasłonecznionymi koronami wielkich drzew, gdzie polatywały ptaki, maskowało inny świat – pełen zgnilizny, cuchnący i odrażający. W głębi Guadalcanal amerykańscy żołnierze już wkrótce mieli spotkać nie tylko zajadłe broniące się przeciwnika, ale również obrzydliwe mokradła, po których cza-

towały olbrzymie krokodyle, pajaki wielkie jak ludzka pięść, długie na palec osy, jaszczurki różnych wielkości, niektóre dochodzące do metra, jadowite mrówki, pijawki, spadające z gałęzi, by przyssać się do ludzkiej szyi, ramienia, czy nogi, skorpiony, stonogi pozostawiające na skórze palący ślad, węże, kraby piaskowe oraz legiony bezlitosnych owadów. Zwłaszcza te ostatnie miały stać się nie mniej nienawidzonym wrogiem niż piechota cesarza Hirohito. W ciągu dnia chmary much śladyły na najmniejszej ranie, powodując zakażenie. W nocy roje moskitów roznosiły malarię, czerwoną gorączkę lub jakąś inną chorobę tropikalną, endemiczną dla wyspy. Często deszcze padały dzień i noc. W czasie monsunów ulewy umożliwiały niewiarygodnie bujny rozrost roślinności. Ta sama wilgotność, dzięki której drzewa wyrastały na trzydzieści metrów, powodowała ich gnicie od dołu tak, że łamały się od podmuchu wiatru lub nawet pod ciężarem opartego o nie człowieka. Wszędobylska wilgoć niszczyła nie tylko drzewa – rozkładała żywność, powodowała gnicie tkanin oraz żołnierskiego ekwipunku. Ogólnie rzecz biorąc prowadzenie działań wojennych na Guadalcanal nie należało do rzeczy łatwych. Parny klimat, ciągłe ulewy, roje owadów w wyraźny sposób obniżały morale przyzwyczajonych do zupełnie innych warunków Amerykanów. Walki miały się toczyć głównie w rozlewiskach rzek – Ilu, Tenaru, Lunga i Matanikau. Dżungla i liczne bagna uniemożliwiały wykorzystanie cięższego sprzętu (np. czołgów), dlatego też działania ofensywne musiano ograniczyć w zasadzie do natarć piechoty korzystającej ze wsparcia lotniczego i artyleryjskiego. Pociuszające dla przygotowujących operacje było jedynie to, że warunki na



**Dowódca 1. Dywizji Piechoty Morskiej general major Alexander Vandegrift. CO of the 1st Marines Division General Major Alexander Vandegrift. [U.S. Navy Official]**

Guadalcanal były takie same zarówno dla Amerykanów, jak i stacjonujących na wyspie Japończyków.

Bitwa o Guadalcanal mogła mieć decydujące znaczenie dla losów kampanii na południowym Pacyfiku.

## **2. Plan operacji, siły, taktyka oraz wyposażenie obu walczących stron**

Kampania na Guadalcanal dzieli się niejako na dwa etapy. W pierwszym, którego początek przypada na dzień 7 sierpnia, uczestniczyli głównie żołnierze 1. Dywizji Piechoty Morskiej generała Vandegrifta. Im to, z rozkazu admirała Nimitza, przypadło w udziale zadanie zdobycia i utrzymania znajdującego się na Guadalcanal lotniska. Dywizja Vandegrifta zmagala się z

Japończykami do grudnia 1942 roku, jednak już od października żołnierzy stopniowo ewakuowano drogą powietrzną na Nową Kaledonię oraz morską do Australii. Na ich miejsce przybywali żołnierze stacjonującej na Nowej Kaledonii Dywizji „America” (nazwa jest zbitką słów – America i New Caledonia). Jako pierwszy w połowie października lądował tu 164. Pułk Piechoty tejże dywizji. W październiku na wyspę przybyli również pierwsi żołnierze 2. Dywizji Piechoty Morskiej (8. Pułk Piechoty). W okresie od grudnia 1942 do pierwszych dni stycznia 1943 roku lądowały tu pododdziały 25. Dywizji Piechoty. Z dywizji tych 2 stycznia 1943 roku sformowany został XIV. Korpus, którego podstawowym zadaniem, w drugim etapie kampanii, było wyparcie wojsk japońskich z wyspy. Dowództwo nad nim objął generał Alexander M. Patch.

1. Dywizja Piechoty Morskiej generała majora Alexandra A. Vandegrifta stacjonowała na Nowej Zelandii. W lipcu 1942 roku, gdy zapadła decyzja o ataku na Guadalcanal była to jedyna jednostka, którą można było wykorzystać do tego zadania. Pozostałe formacje bojowe szkolone do desantów morskich miały być zaangażowane w przygotowywanej również wtedy operacji lądowania na plażach Afryki Północnej.

Żołnierze generała Vandegrifta nie mieli żadnego doświadczenia, planowana operacja miała być ich pierwszą akcją bojową. Prócz garstki zawodowych oficerów i podoficerów pozostali żołnierze 1. Dywizji byli przysłowiowymi żółtodziobami. Nie dano im zbyt wiele czasu na podniesienie swych umiejętności. Rozkaz o ataku został przysłany do jednostki 7 lipca. Zorganizowane w następnych tygodniach intensywne ćwiczenia w niewielkim stopniu podniosły umiejętności żołnierzy. Gdy w drugiej połowie miesiąca sztab dywizji przeprowadził, na wyspach Fidżi, ćwiczenia desantowe, wypadły one gorzej niż źle. Niepokojące było również to, że australijsko-amerykański zespół krążowników, dowodzony przez kontradmirała Victora Crutcheley'a, który miał osłaniać transportowce przewożące pododdziały 1. Dywizji, w ogóle nie miał okazji wykonania z nimi wspólnych manewrów przed



**Uzbrojona (dwa karabiny maszynowe) amfibia LVT-1 z 1. lub 2. Batalionu Amfibii używana w walkach na Guadalcanal. LVT-1 of the 1st or 2nd Amphibious Tractor Battalion was used in initial assault and was armed with two machine guns. [U.S. Army]**



Żołnierze z dywizji „Americal” na Guadalcanal, koniec 1942 roku. *GIs of the “Americal” Division, Guadalcanal, end 1942.* [U.S. Army]

wyruszeniem do akcji! Nic zatem dziwnego, że amerykańscy *marines* wyruszyli w stronę Guadalcanal „z duszą na ramieniu”. Wielu było święcie przekonanych o tym, że na plażach wyspy natrafia na doskonale przygotowanego do odparcia desantu przeciwnika, i że będzie to dla nich pierwsza i zarazem ostatnia akcja bojowa.

1. Dywizja Piechoty Morskiej stanowiła konglomerat różnych rodzajów broni i została podzielona na dwie grupy bojowe. Oprócz piechoty w składzie sił inwazyjnych znalazły się również: pięciodywizyjowy pułk artylerii, trzybatalionowy pułk inżynierski, batalion czołgów lekkich, batalion transporterów pływających oraz batalion samochodowy i służby. Ogółem siły skierowane do opanowania Guadalcanal i sąsiednich wysp liczyły około 19 tysięcy żołnierzy. Jakkolwiek desant na wyspę miał odbywać się w kilku rzutach to dwie trzecie *marines* miało zejść na ląd już pierwszego dnia inwazji.

Zadanie opanowania Guadalcanal przypadło w udziale żołnierzom z tzw. zgrupowania południowego, którym osobiście dowodził generał Vandegrift. Ogółem zgrupowanie to liczyło 11 300 żołnierzy. W opracowanym planie inwazji, jako pierwszy na ląd miał zostać skierowany 1. Pułk Piechoty (4500 żołnierzy). Jednostka ta miała uchwycić przyczółki na plażach i zająć lotnisko oraz zepchnąć nieprzyjaciela w głąb dżungli.

Równoległe na sąsiadujących z Guadalcanal wyspach Tulagi i Florida miały zostać wysadzone silne desanty piechoty ze zgrupowania północnego, którym dowodził generał W. Rupertus (3900 żołnierzy). Zajęcie Tulagi spadło na barki żołnierzy 1. Batalionu *Raiders* podpułkownika Edsona (828 żołnierzy) i 3. Batalionu Piechoty Morskiej pułkownika Roberta Peppera (1872 żołnierzy). Floridę z wojsk japońskich miał oczyścić 1. Batalion dowodzony przez majora Roberta E. Hilla z 2. Pułku Piechoty Morskiej (1300 żołnierzy). Opanowanie niewielkiej wysepki Gavutu przypadło w udziale 1. Batalionowi Spadochronowemu (400 żołnierzy) majora

Roberta Williama. Lądowanie wszystkich tych formacji miało się odbywać przy silnym wsparciu artylerii okrętowej i lotnictwa morskiego i lądowego.

Po zajęciu plaż i utworzeniu przyczółków na plażę Guadalcanal mieli zejść żołnierze 5. Pułku Piechoty Morskiej (3300 żołnierzy) pułkownika Hunta. Zadaniem tego pułku miało być uchwycenie kontroli nad, wznoszącą się nad rejonem desantu, Górą Austen. Według założeń pierwszego dnia inwazji generał Vandegrift miał mieć na Guadalcanal około 10 tysięcy żołnierzy. W razie niepowodzenia żołnierze ci mieli zostać wzmocnieni przez dywizyjną grupę wsparcia pułkownika del Valle (3537 ludzi) oraz pozostający w rezerwie 2. Pułk Piechoty Morskiej dowodzony przez pułkownika Johna M. Arthura (3545 żołnierzy).

Amerykańscy *marines* byli dość dobrze uzbrojeni. W wyposażeniu pojedynczych żołnierzy znajdowały się sześciopalcowe karabiny typu *Garand M1* oraz uniwersalne karabinki *M1A1* ze składaną kolbą. Niektórzy piechurzy dysponowali pistoletami maszynowymi *Thompson M1 SMG*, które okazały się doskonałą bronią do walki w dżungli. Na stanie drużyn i kompanii piechoty były również ręczne karabiny maszynowe *Browning M1918A1* oraz ciężkie *Browning M1919* i starsze *M1917*. Do bezpośredniego wsparcia piechoty wykorzystywane były moździerze kalibru 81 mm typu *M1*.

Wsparcie nacierającym albo broniącym się pododdziałom piechoty, zapewniały jednostki artylerii. Bardzo często tylko dzięki nim amerykańscy żołnierze mogli zatrzymać, bądź wyprzeć z zajmowanych pozycji ofiarne walczącego przeciwnika. Dywizyjny artylerii dysponowały przede wszystkim haubicami polowymi kalibru 75 mm typu *M1A1* oraz 105 mm typu *M3A1*. Z czasem na wyspie znalazły się również cięższe armaty kalibru 155 mm. Dużą rolę w walkach z japońskimi bunkrami oraz nielicznymi czołgami średnimi odegrały lekkie armaty przeciwpancerne kalibru 37 mm typu *M3A1*.





Myśliwce Bell P-400 z 67. FS, 347. FG na lotnisku Hendersona na Guadalcanal, wrzesień 1942 roku. *Bell P-400s fighter of 67th FS, 347th FG, Henderson Field, Guadalcanal, September 1942. [U.S. Army]*

Z samolotów stacjonujących na lotnisku im. Hendersona (tak należy tłumaczyć tę nazwę) szczególną rolę odgrywały myśliwce **Grumman F4F4 „Wildcat”**, których podstawowym zadaniem była obrona Guadalcanal przed wyprawami japońskiego lotnictwa oraz bombowce nurkujące **Douglas SBD-1/3 „Dauntless”**, które już od 20 sierpnia atakowały zastępy nieprzyjacielskiej piechoty i statki japońskie dowożące posiłki na wyspę. Piloci do walk z japońską piechotą używali również myśliwców **Bell P-400/P-39 „Airacobra”**, które zważywszy na to, że mogły operować praktycznie tylko na bardzo niskich pułapach (do 4000 metrów) nie nadawały się do przechwytywania formacji japońskich bombowców i były używane jako maszyny szturmowe. We wrześniu 1942 roku pojawiły się również bombowo-torpedowe **Grumman TBF-1 „Avenger”**, a październikowi dwukadłubowe myśliwce **Lockheed P-38 „Lightning”**. W końcu roku, po wzmocnieniu i rozbudowie pasa startowego, z Guadalcanal operowały również średnie bombowce **Martin B-26 „Marauder”**.

Amerykane lądując na wyspie mieli zdecydowaną przewagę militarną nad nieprzyjacielem. Wynikała ona z tego,

że, przynajmniej na początku walk, Japończycy nie potraktowali nieprzyjacielskiego desantu poważnie i uznali, że ma on na celu odwrócenie ich uwagi od walk toczonych na Nowej Gwincei. Dlatego też doszli do wniosku, że do jego likwidacji w zupełności wystarczą siły morskie i powietrzne. W dniu amerykańskiego ataku na Guadalcanal było zaledwie 2230 żołnierzy i 1700 robotników zatrudnionych przy budowie lotniska. Na sąsiedniej wyspie Tulagi było 780 żołnierzy i 600 robotników budowlanych. Dopiero wtedy, gdy okazało się, że operacja jest jak najbardziej poważna i atakujące z bazy w Rabaul samoloty (głównie bombowo-torpedowe **Mitsubishi G4M „Betty”** i bombowce **Aichi D3A „Val”** osłaniane przez myśliwce **A6M**) nie są w stanie powstrzymać stale wzmacniających swoje siły Amerykanów, dowództwo japońskie zaczęło dosyłać na Guadalcanal silne jednostki piechoty.

Cesarska piechota przybywała na wyspę stopniowo, aby w szczytowym momencie walk przekroczyć liczbę 30 tysięcy żołnierzy. Byli to głównie żołnierze 17. Armii generała Harukoshi Hyakutake, których część stacjonowała na wyspie Guam. Główny ciężar walk z Amerykanami wzięli na swe barki



Wyladunek paliwa z barki desantowej typu LCVP, Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *A LCVP is unloading an emergency gasoline supply, Guadalcanal, August 1942. [U.S. Navy]*

Piechotę i ciężki sprzęt na Guadalcanal, Tulagi i Floride mieli dostarczyć żołnierze z 1. Batalionu Amfibijnego 1. Dywizji. Prócz okrętów desantowych typu LCP, LCV i LCM dysponowali oni również sporą ilością gąsienicowych amfibii LVT, zwanych popularnie „Aligatorami”. Pierwsze egzemplarze tych wozów bojowych dotarły do jednostek piechoty morskiej już w 1940 roku. Ich zadaniem był nie tylko transport żołnierzy, ale również zapewnienie im wsparcia ogniowego w pierwszej fazie walki. Dlatego też te siedemnastotonowe pojazdy uzbrojone były w ciężkie karabiny maszynowe typu *Browning M1919*.

Gdy Amerykanom przyszło posuwać się w głąb dżungli piechota korzystała z osłony lekkich czołgów M2A4 i M3A1. Wozy tego typu brały udział w walkach z Japończykami już w kwietniu 1942 roku na Filipinach. Na Guadalcanal ataki piechoty morskiej wspierały „Stuarty” z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. W listopadzie 1942 roku na miejsce zmęczonego walką 1. Batalionu został przysłany 2. Batalion. Każda z tych jednostek dysponowała przeszło sześćdziesięcioma dziesięcotonowymi M2A4 oraz dwunastotonowymi M3A1. Pojazdy te doskonale sprawdzały się nie tylko w ataku, ale również w obronie. Uzbrojone w jedno działko kalibru 37 mm oraz odpowiednio trzy i pięć karabinów maszynowych *Browning M1919* dysponowały potężną siłą ognia, która wielokrotnie siała zniszczenie wśród zastępów japońskiej piechoty. Biorąc pod uwagę to, że Japończycy praktycznie nie dysponowali bronią przeciwpancerną, pojazdy te było im bardzo trudno zniszczyć i tak naprawdę ich poruszanie się po wyspie ograniczały jedynie warunki terenowe.

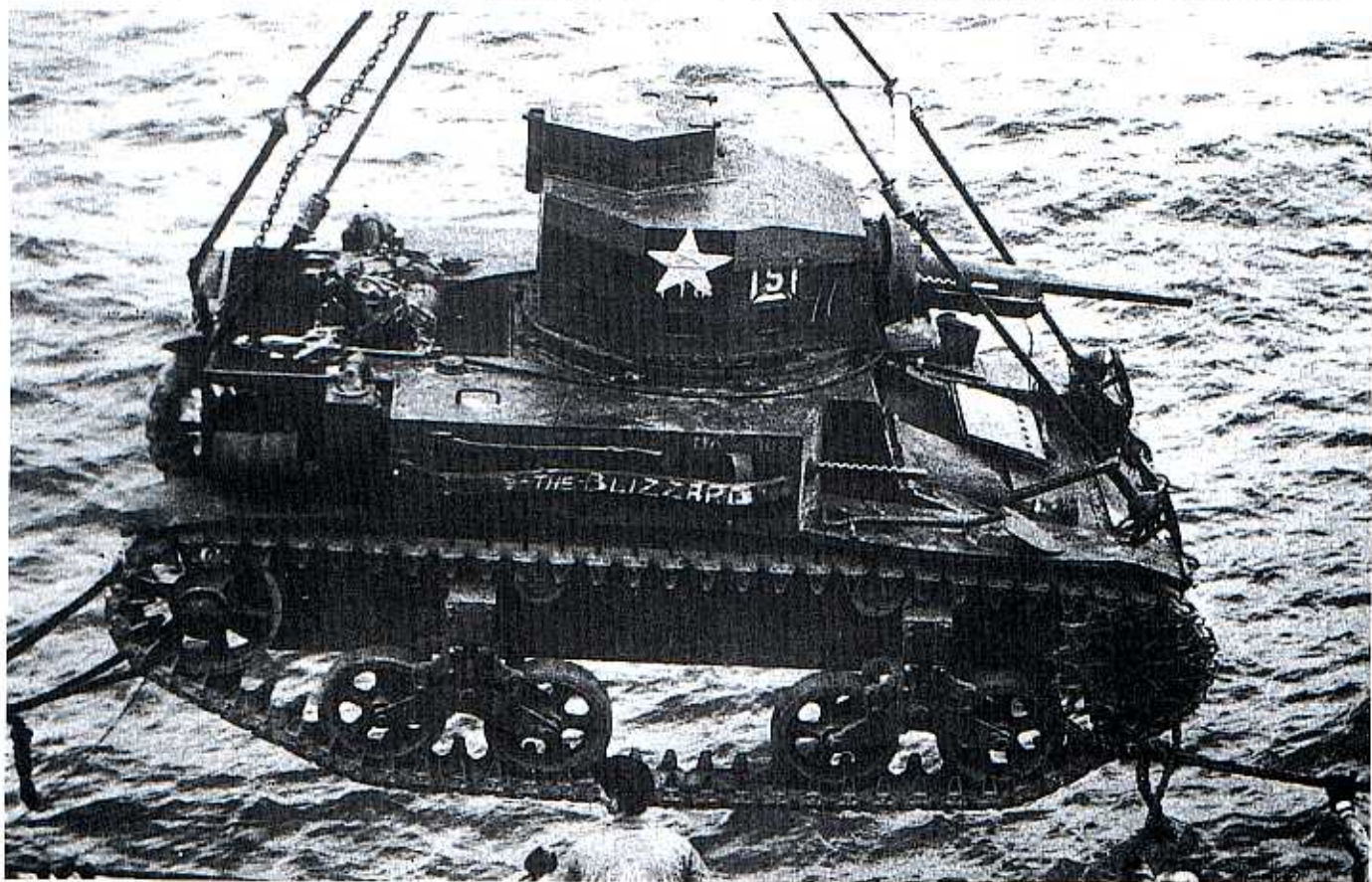
„Stuarty” nie były jedynymi pojazdami opancerzonymi używanymi przez piechotę morską podczas walk na Guadalcanal. W październiku 1942 roku, wraz z przybyciem

pierwszych pododdziałów Dywizji „America” dotarło tu również 16 brytyjskich „Bren Carrierów”. W przeciwieństwie jednak do czołgów pojazdy te nie były używane w bezpośredniej walce i wykorzystywano je jako środki transportu. Znacznie lżejsze od czołgów dość łatwo poruszały się po grząskim podłożu Guadalcanal.

Dobrze w błotnistym terenie radziły sobie również wszechdobyle *Jeppy*. W trakcie całej kampanii na Guadalcanal amerykańska piechota używała ich w zasadzie do wszystkiego – przewozu amunicji, żywności, wody i leków, ewakuacji rannych, transportu środków łączności i ciężkich karabinów maszynowych. Tam, gdzie nie mogły dotrzeć *Jeppy* amerykańscy żołnierze korzystali z usług czarnoskórych tragarzy oraz mulów.

Faktem jest, że żołnierze 1. Dywizji szli na wojnę bez entuzjazmu, ale gdy już się znaleźli w ogniu walk, odznaczali się sporym rozsądkiem i inicjatywą. Ich odwaga nie wynikała, tak jak w przypadku Japończyków, z przekonania o swej nadzwyczajnej bitności, ale podpierana była potężnym wsparciem ogniowym, jakie zapewniły piechurów generała Vandegrifta marynarka i lotnictwo. Szczególnie ten drugi rodzaj wojsk miał ogromne znaczenie dla wyniku walk na wyspie.

Od 20 sierpnia do grudnia 1942 roku żołnierze 1. Dywizji bardzo wydatnie wspierały samoloty z 1. *Marine Air Wing*, które stacjonowały na lotnisku Hendersona. Piloci dowodzeni przez generała Roya Geigera, bardzo często za pomocą swych maszyn atakowali pozycje nieprzyjaciela. W trakcie pierwszych miesięcy walk były również momenty, w których lotnicy, pozbawieni samolotów, ramię w ramię z obsługą naziemną i piechotą morską odpierali zacięte ataki wroga. Od grudnia lotników Geigera stopniowo zastępowali piloci 2. Skrzydła Lotnictwa Piechoty Morskiej. Dowodził nimi generał brygady Francis P. Mulcahy.



Wyladunek czołgu lekkiego M2A4 z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C., Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *Unloading a M2A4 light tank of the 1st U.S.M.C. Tank Battalion, Guadalcanal, August 1942.* [Tank Museum]



Lądowanie na Guadalcanal, transportowce u brzegu „Czerwonej Plaży”, 7 sierpnia 1942 roku. *Marine landings on Guadalcanal*  
*Transports anchored off Red Beach, 7 August 1942. [U.S. Army]*

żołnierze 2. Dywizji Piechoty oraz pododdziały 38. Dywizji. Obie te jednostki posiadały duże doświadczenie bojowe nabyte na froncie chińskim. Szczególnie duże było ono wśród żołnierzy 2. Dywizji, którzy w 1939 roku walczyli, w ramach Armii Kwantuńskiej, z wojskami sowieckimi pod Chalchyn-Go, zaś w styczniu i lutym 1942 roku uczestniczyli w inwazji na Indie Holenderskie. W walce z Amerykanami wzięli udział również żołnierze 28. Pułku z 7. Dywizji Piechoty, 35. Brygady z 18. Dywizji Piechoty oraz piechota morska ze Specjalnych Sił Desantowych Marynarki „Yokosuka”. W październiku siły te zostały wzmocnione dodatkowo kompanią czołgów średnich i pułkiem haubic.

Przez cały czas walk na Guadalcanal japońskie dowództwo przejawiało całkowite niezrozumienie dla złożoności czynników wpływających na efektywność działania swych żołnierzy. Dowódca 17. Armii oraz podlegli mu oficerowie zakładali, iż japońscy żołnierze swą odwagą i niezwykłą bitnością zdecydowanie górują nad przeciwnikiem. Są też od niego bardziej wytrzymali i odporni na trudy walki. Tymczasem zabójczy klimat Guadalcanal tak samo niekorzystnie oddziaływał na Japończyków, jak i na Amerykanów. Wbrew luźnym opiniom swych dowódców japońscy piechurzy wcale nie byli bardziej wytrzymali psychicznie i fizycznie od swych nieprzyjaciół. Nie mieli immunitetu na choroby tropikalne, ukąszenia moskitów i skorpionów, na głód czy brak snu. Wszystkie te elementy zostały zlekceważone przez dowództwo 17. Armii i w efekcie tego oddziały walczące na Guadalcanal były źle zaopatrzone i żywność, schorowane, a na skutek tego mniej efektywne w walce.

W porównaniu z amerykańskimi „marines”, dobrze wyekwipowanymi i uzbrojonymi, pododdziały japońskie walczące na Guadalcanal były o wiele gorzej wyposażone. Piechota japońska nie miała pistoletów maszynowych, moździerze były stosunkowo nieliczne. Oprócz tego niektóre wzory uzbrojenia były wyraźnie przestarzałe. Dotyczyło to zwłaszcza karabinów piechoty Typ 38 i erkaemów Typu 99. Armaty przeciwpancerne wz. 24/1934 niezbyt dobrze radziły sobie z pancernymi czołgami M3A1. Równie mało efektywne były armaty pułkowe wz. 41/1908 kalibru 70 mm. Ogólnie rzecz biorąc siła ognia piechoty japońskiej była znacznie mniejsza niż żołnierzy generałów Vandegrifta i Patcha.

Siła Japończyków tkwiła zatem nie tyle w ich uzbrojeniu, co w niesłychanej wręcz odwadze, graniczącej nierzadko z

brawurą. Japończycy działali zazwyczaj wielkimi grupami, które pod osłoną nocy, często w samobójczych atakach, wprowadzały bardzo duży zamęt w szeregach Amerykanów. Taktyka stosowana w ataku była bardzo prosta – gdy nie udało się zaskoczyć nieprzyjaciela należało go zgnieść przewagą liczebną, bez względu na straty. Kiedy i to nie pomagało, stosowano podstęp. W stronę amerykańskich okopów wyruszała drużyna piechoty, która rzekomo chciała się poddać. Gdy Amerykanie dali się nabrać (ta na początku kampanii było to dosyć częste zjawisko), byli zasypywani gradem pocisków i granatów.

W obronie japońska piechota walczyła podobnie jak w ataku – do śmierci. Niewoła była dla żołnierzy cesarza Hirohito największą hańbą. „Lepiej zginąć, niż poddać się” – tą maksymą kierowali się prawie wszyscy Japończycy. Dlatego też większość z nich wybierała raczej zbiorowe samobójstwo niż niewolę. Podczas walk na Guadalcanal Amerykanie brali do niewoli tylko rannych, bądź kompletnie wyczerpanych przez choroby tropikalne Japończyków, czyli tych, którzy nie mieli już siły, aby walczyć, albo samemu zadać sobie śmierć.

Podstawową formacją bojową japońskiej piechoty była licząca do 12 ludzi drużyna. Trzy takie drużyny tworzyły pluton, który oprócz 3 – 4 erkaemów miał również 4 moździerze (zazwyczaj Typ 97 kalibru 81 mm oraz lżejsze Typ 11 kalibru 70 mm). W kompaniach (trzy plutony) były już dwa ciężkie karabiny maszynowe i dwie 20 mm automatyczne rusznice przeciwpancerne Typu 97 oraz do 12 moździerzy. Dopiero na szczeblu batalionu japońska piechota wspierana była przez baterię artylerii i działa przeciwpancerne.

Najcięższą bronią, którą udało się Japończykom przerzucić na wyspę były haubice polowe Typ 96 kalibru 150 mm oraz średnie czołgi Typ 97 „Chi-ha”. Produkcję czołgu „Chi-ha” rozpoczęto w Japonii w 1937 roku. Ten czteroosobowy pojazd miał masę 15 ton, pancerz o grubości od 8 do 25 mm i był uzbrojony w krótkolufową armatę kalibru 57 mm i dwa karabiny maszynowe kalibru 7,7 mm. Dwunastocylindrowy silnik Diesla o mocy 150 KM zapewniał mu prędkość maksymalną wynoszącą 40 km/h. W toku kampanii Japończykom udało się dostarczyć na Guadalcanal tylko 12 czołgów tego typu. Z pojazdów tych sformowano 1. Samodzielną Kompanię Czołgów. Załogi wozów „Chi-ha” stanowili zaprawieni w bojach weterani z 2. i 4. Pułku Czołgów, którzy wcześniej walczyli na Filipinach.

### 3. Ładowanie

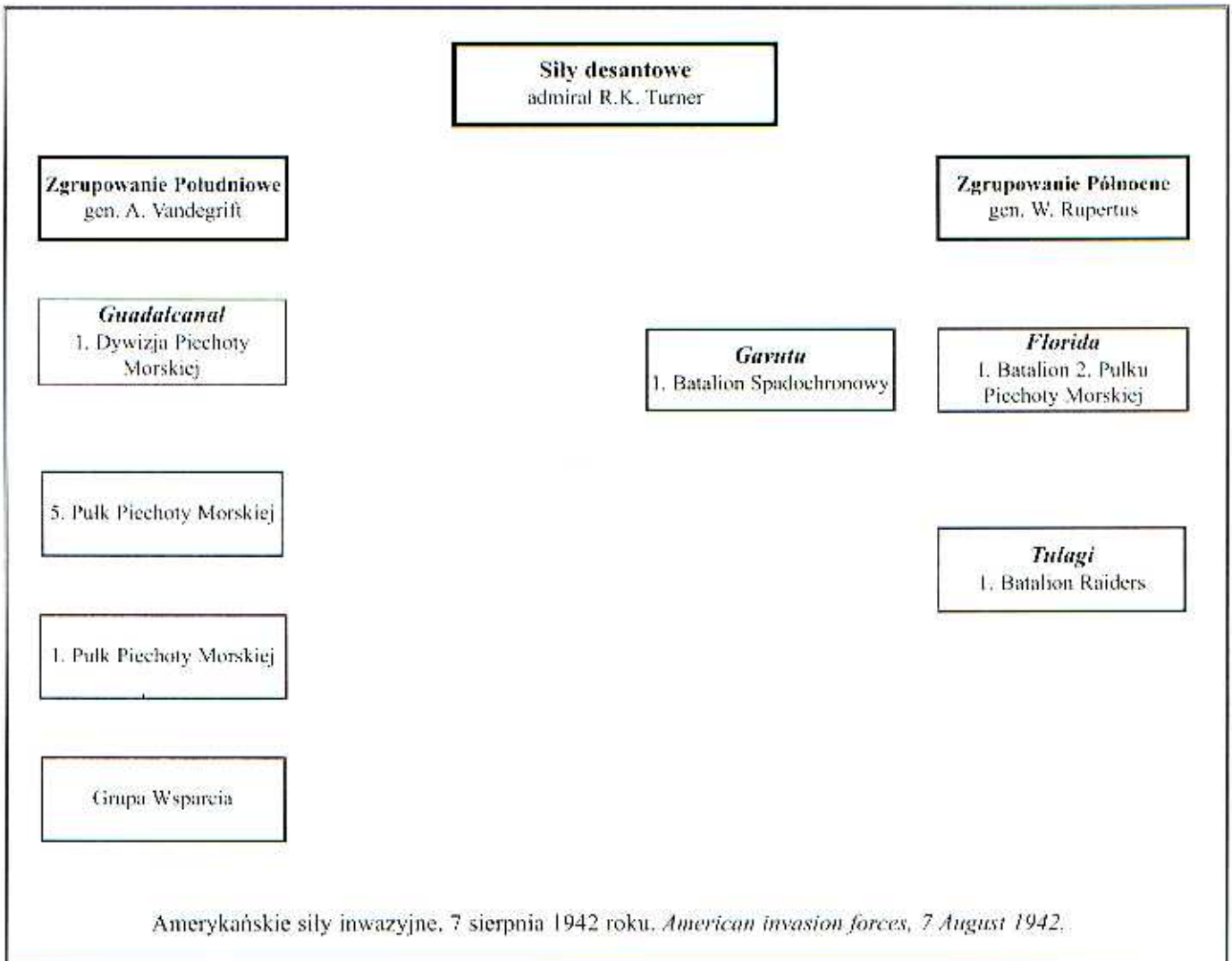
26 lipca 1942 nie opodal wyspy Kora, leżącej 350 mil morskich na południe od wysp Fidżi, zebrało się największe zgromadzenie amerykańskich jednostek nawodnych, jakie od początku wojny wypłynęło na wody południowego Pacyfiku. Okręty podzielono na dwa *Task Forces*, 62. i 61. Pierwsze z wymienionych, dowodzone przez admirała Richmonda Kelly'ego Turnera, składało się z dwudziestu trzech jednostek transportowych wiozących 19 tysięcy żołnierzy piechoty morskiej. Oslaniała je grupa ośmiu krążowników i piętnastu niszczycieli. Eskortą dowodził brytyjski kontradmirał Victor Crutchley, weteran pierwszej wojny światowej, podczas której otrzymał *Victoria Cross*. Pozostała część okrętów wojennych mających wspierać ładujące oddziały została włączona w skład *Task Force 61*, na którego czele stał amerykański kontradmirał Frank J. Fletcher. W składzie tego zgromadzenia znalazły się trzy lotniskowce (*U.S.S. „Saratoga”*, *U.S.S. „Enterprise”* i *U.S.S. „Wasp”*), jeden pancernik (*U.S.S. „North Carolina”*), sześć krążowników i szesnaście niszczycieli.

31 lipca 1942 roku amerykańskie siły inwazyjne opuściły rejon wysp Fidżi. Tego dnia panowała sztormowa pogoda. Uczyniła ona rejs niezbyt przyjemnym, zwłaszcza dla piechurów słończonych na pokładach transportowców, ale równocześnie sprzyjała bezpiecznemu podejściu do Wysp Salomona – w tym dniu Japończycy nie prowadzili rozpoznania lotniczego. Aktywne natomiast były amerykańskie samolo-

ty. Ostatniego dnia lipca 9 bombowców *B-17* z 26. Dywizjonu 11. Grupy Bombowej z bazy Efate na Espiritu Santo dokonało pierwszego nalotu na Guadalcanal. Bomby spadły wokół pasa startowego, ale nie spowodowały większych szkód.

W ciągu następnego tygodnia „latające fortece” jeszcze przeszło siedemdziesiąt razy pojawiały się nad wyspą. Większość z owych wypraw miała na celu zbombardowanie japońskich urządzeń. Około dwudziestu lotów przeznaczono na rozpoznanie. W rezultacie zwiadu lotniczego okazało się, że ofensywa aliantów nastąpiła w najdogodniejszym momencie. 2 sierpnia powracający znad wyspy samolot zwiadowczy przywiózł zdjęcia, z których niezbitnie wynikało, że lotnisko jest już gotowe na przyjęcie dywizjonów lotnictwa myśliwskiego i bombowego. Jak się później okazało Japończycy planowali, że pierwsze samoloty wylądują na nim już 7 sierpnia 1942 roku.

5 sierpnia cała flota podплыnęła na odległość sześćdziesięciu mil morskich na południe od Guadalcanal. *Task Force 61* zajął pozycje na otwartych wodach, podczas gdy *Task Force 62* skierował się na północ, okrążył położony na północnym zachodzie wyspy przylądek Esperance, a następnie 6 sierpnia wpłynął do przesmyku Sealark, który oddzielał północne wybrzeże Guadalcanal od Tulagi. 7 sierpnia o godzinie 2.40, pięć mil morskich na zachód od wulkanicznej wyspy Savo, okręty *Task Force 62* podzielono na dwie grupy, z których jedna skierowała się na Tulagi, a druga w stronę przylądka Lunga na Guadalcanal.



Amerykańskie siły inwazyjne, 7 sierpnia 1942 roku. *American invasion forces, 7 August 1942.*



**Bombardowanie wyspy Tulagi, 7 sierpnia 1942 roku.** *Pre-invasion bombardment of Tulagi Island, 7 August 1942*

Rankiem 7 sierpnia krążowniki i niszczyciele z *Task Force 62* otworzyły ogień w kierunku Tulagi i Guadalcanal. Równocześnie 15 bombowców nurkujących typu **SBD-3 „Dauntless”** i 16 myśliwców **F4F „Wildcat”** z lotniskowca *U.S.S. „Wasp”* nadleciało nad znajdującą się na Tulagi japońską bazę wodnosamolotów. Stacjonowało tu 8 myśliwców pływakowych **Nakajima A6M2-N** oraz kilkanaście łodzi latających **Kawanishi H6K4** z Korpusu Powietrznego „*Yokohama*” z Rabaul. W rezultacie ataku Amerykanom, bez strat własnych, udało się zniszczyć aż 18 japońskich samolotów. Tylko jednemu **A6M2-N** udało się wystartować i uciec z pogromu.

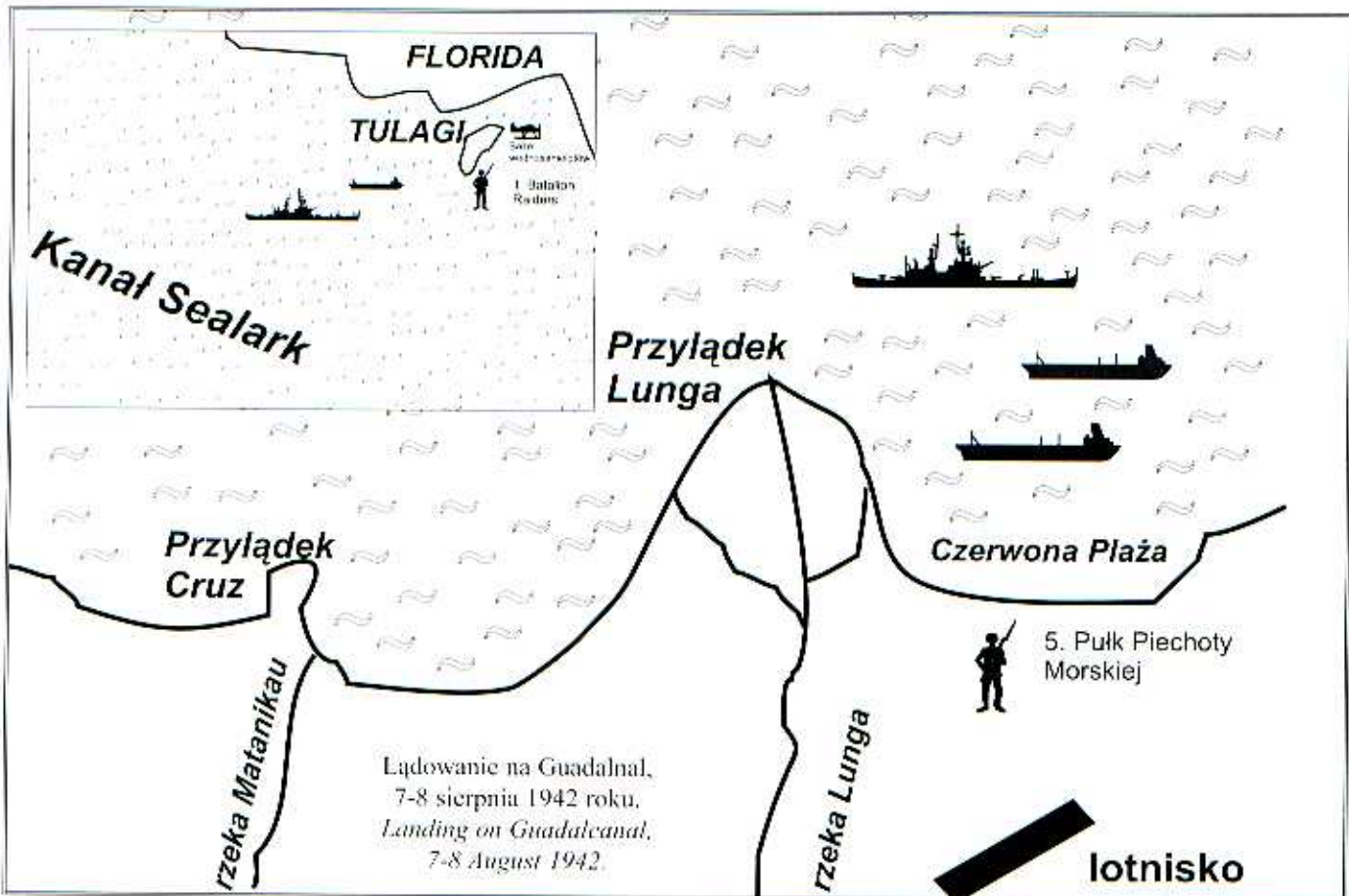
Od godziny 7.15 żołnierze z 1. Batalionu *Raiders* podpułkownika Mike'a Edsona przesiadali się z okrętów transportowych na amfibie i barki desantowe, które następnie skierowały się w stronę Tulagi. Około półtorej godziny później pierwsi amerykańscy żołnierze wylądowali na plażach okalających wyspę. Zohaczywszy potężną flotę inwazyjną, dowódca nielicznego garnizonu japońskiego powiadomił

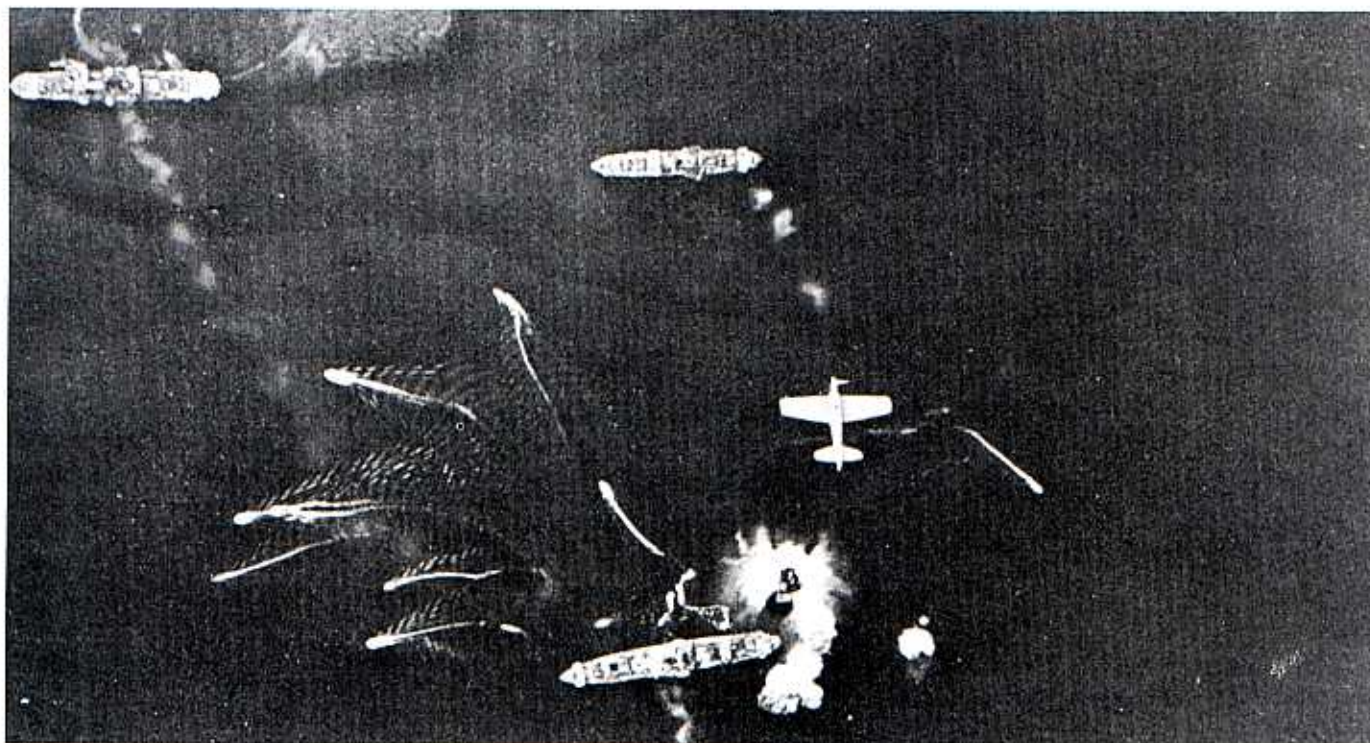
swych przełożonych w Rabaulu, że: „*Wróg dysponuje przytłaczającą przewagą liczebną. Pomimo tego będziemy walczyć do ostatniego żołnierza*”. Słowa dotrzymał. Japończycy wycofali się w góry, gdzie stawiali zaciekle opór. 1. Batalion, wsparty 3. Batalionem Piechoty Morskiej pułkownika Peppera, opanował wyspę dopiero po trzech dniach bardzo ciężkich walk. Straty piechoty morskiej poniesione w walkach o Tulagi były dosyć znaczne. Wynosiły 144 zabitych i 194 rannych. Z około 800-osobowego japońskiego garnizonu do niewoli dostało się zaledwie 3 żołnierzy.

Łądowanie na Floridzie i niewielkiej wyspce Gavutu przebiegało bez większych problemów. Wyznaczone do ich opanowania 1. Batalion majora Roberta E. Hilla z 2. Pułku Piechoty Morskiej i 1. Batalion Spadochronowy majora Roberta Williama bardzo szybko wypełniły powierzone im zadania.

W tym samym czasie, gdy w kierunku Tulagi płynęli żołnierze podpułkownika Edsona, w stronę Guadalcanal zmierzał 5. Pułk, wzmocniony 11. Batalionem Piechoty Morskiej. Piechurów miały wspierać kompania amfibijna i kompania czołgów lekkich typu „*Stuart*”. Razem w pierwszym rzucie w stronę wyspy popłynęło 4737 żołnierzy.

Wbrew obawom dowództwa 1. Dywizji lądowanie przebiegało bez większych problemów, gdyż, podobnie jak na Tulagi, liczący 2230 żołnierzy garnizon japoński wycofał się w głąb wyspy. Nieobecność Japończyków była wielkim błogosławieństwem dla Vandegrifta, którego siłom udało się wykonać prawdziwą operację desantową jeszcze gorzej niż manewry przedinwazyjne. Chaos, jaki zapanował tego dnia na plażach wyspy był trudny do opisania. Poszczególni żołnierze gubili swoje jednostki, kompanie długo zbierały się zanim były gotowe wyruszyć w głąb dżungli. Dowódcy tychże jednostek nie mogli odnaleźć porzucanego na brzegu sprzętu.





**Bombardowanie lotnicze statków amerykańskich u brzegów Guadalcanal, 7 sierpnia 1942 roku. Barki desantowe odpływają od burt statków, widoczny japoński myśliwiec A6M3 przelatujący poniżej. *Japanese aircrafts attacking transports off Guadalcanal. White streaks are wakes of landing craft scattering for safety. Note Japanese A6M3 fighter flying below.* [U.S. Navy]**

Większa część oddziałów amerykańskich wylądowała na Czerwonej Plaży, niemal w środku wybrzeża północnego. Tam też 5. Pułk, stanowiący pierwszy rzut desantu, zaatakował siłami dwóch połączonych batalionów. Po przebyciu pasa wybrzeża żołnierze, nie napotkawszy oporu, skierowali się na prawo, w stronę japońskich urządzeń na przylądku Lunga.

Także tam, zaraz po rozpoczęciu nawały artyleryjskiej przez okręty kontradmirała Crutchley'a, przeszło 1700 japońskich robotników uciekło do dżungli. *Marines*, gdy wdarli się do baraków, znaleźli na stołach miseczki jeszcze ciepłego ryżu. Na sterty tego głównego składnika diety piechurów cesarskiej armii natrafiono w pobliskich barakach. Nie ryż jednak stanowił główną zdobycz, aczkolwiek już wkrótce miał ocalić od śmierci głodowej znaczną część żołnierzy 1. Dywizji. Było nią opuszczone lotnisko z nietkniętymi hangarami, wałami zabezpieczającymi przed wybuchami i długim na 1200 metrów pasem startowym. W kilka dni później teren ten miał otrzymać nazwę Henderson Field, na pamiątkę majora Loftona Hendersona, który w bitwie pod Midway rozbił swój uszkodzony i płonący samolot o okręt wroga.

Amerykanie opanowali również wszystkie mola i mosty, fabrykę lodu, dwie radiostacje i kilka elektrowni. Wszyscy dziwili się temu, że w tak krótkim czasie, w środku upalnej i złowrogiej dżungli, Japończycy zdołali to wszystko wybudować.

Od godziny 9.30 na brzegu Guadalcanal lądowali żołnierze 1. Pułku Piechoty Morskiej, dywizjony artylerii oraz czołgi 1. Batalionu. Zadaniem pułku było opanowanie, dominującej nad rejonem desantu, góry Austen. Lądowanie tych sił, podobnie jak 5. Pułku przebiegało w niesłychanym chaosie. Zanim dowódcy pozbiali swych żołnierzy do kupy było już południe. Dopiero o godzinie 13.30 żołnierze 1. Batalionu z 5. Pułku wyruszyli w stronę Mount Austen. Do wieczora przebyli zaledwie... 2 kilometry. Już pierwsze spotkanie z dżunglą i bagiami Guadalcanal pokazało, że teren będzie równie trudnym przeciwnikiem, jak czający się w zaroślach wróg. Jeden z

uczestników tych wydarzeń tak wspominał po wojnie: „Przez cały dzień żołnierze wspinali się na wzgórza, schodzili z nich, zsuwali, ześlizgiwali i padali na lepkie podłoże. Czasem któryś ze strzelców, przerywając obowiązkową ciszę, wydawał okrzyk bólu, biorąc na kark ciężki stojak karabinu maszynowego. Przecinali polany, na których trzce jak brzytwa trawy, wysokie na dwa metry, rosły tak gęsto, że uniemożliwiały jakikolwiek kontakt wizualny, do tego stopnia, że nieczłowiek strzelał do swoich. (...) Gdyby tego dnia była w dżungli na Guadalcanal zorganizowana obrona, desant amerykański zakończyłby się prawdopodobnie katastrofą. *Marines* byli w rzeczywistości zupełnie niedoświadczeni. To byli amatorzy, żółtodzioby, powoli i mozolnie posuwający się do celu – Trawiastego Wzgórza – oficjalnie Mount Austen, którego masyw wznosił się nad lotniskiem od południa.”

Na szczęście dla Amerykanów w tym czasie naczelne dowództwo japońskie w Rabaulu bardziej interesowało się sytuacją militarną na, położonym 1000 mil morskich na zachód od Guadalcanal, terytorium Papui i nie traktowało amerykańskiego desantu poważnie. Japończycy byli pewni, że ich siły powietrzne i morskie odetną żołnierzy przeciwnika od wszelkich dostaw zaopatrzenia – a może nawet pokonają Amerykanów samodzielnie. Dlatego też zdecydowali się wzmocnić garnizon broniący Guadalcanal jedynie liczącym 5000 żołnierzy oddziałem 17. Armii generała Hyakutake, który stacjonował wówczas na Guamie. Fakt, że siły te mogły przybyć na Guadalcanal najwcześniej za dziesięć dni, całkowicie zbagatelizowano.

7 sierpnia z bazy Rabaul w powietrze wzbilo się 27 japońskich bombowców **G4M1**, które osłaniało 18 myśliwców **A6M2**. Samoloty te do ataku na amerykańskie jednostki desantowe prowadziło dwóch asów japońskiego lotnictwa morskiego – Saburo Sakai i Hirayoshi Nishizawa.

Amerykańskim „*Wildcatom*” nie udało się rozproszyć japońskiej formacji. Przeciwdziałanie z ich strony było jednak

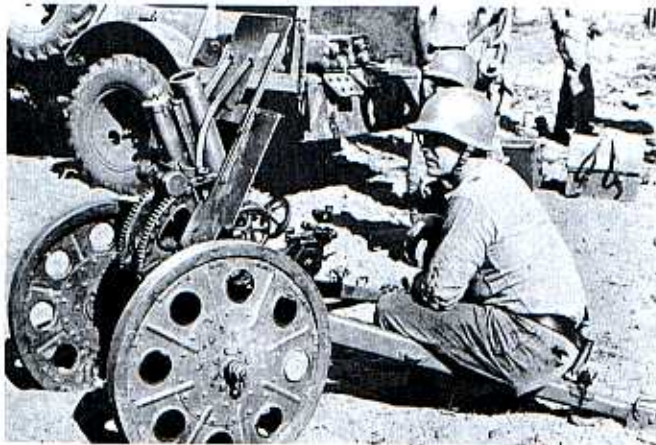
na tyle skuteczne, że Japończycy musieli zrzucić swój śmiercionośny ładunek z wysokości przeszło 3000 metrów. Żadna z bomb nie trafiła w cel. Transportowce i okręty eskorty z *Task Force 62* wyszły cało z opresji. Nieco gorzej powiodło się lotnikom. Stracili 9 **F4F4**, ale udało im się zestrzelić 7 japońskich bombowców.

Kolejny atak miał miejsce po południu 7 sierpnia. Tym razem, kosztem utraty kilku bombowców typu **Aichi D3A1** Japończykom udało się trafić amerykański niszczyciel *USS „Mugford”*. Na całe szczęście dla piechurów dywizji generała Vandegrifta pierwszego dnia inwazji samoloty ze znakami „wschodzącego słońca” nie atakowały składów zaopatrzenia na wybrzeżu. Ich zniszczenie mogło mieć bardzo przykre następstwa dla umacniających dopiero co zajęty przyczółek Amerykanów. Wieczorem 7 sierpnia na lądzie było już przeszło 10 tysięcy żołnierzy amerykańskiej dywizji, którzy okopali się na skraju dżungli, około dwóch kilometrów na południe od lotniska oraz w rejonach ujścia dwóch rzek okalających rejon desantu – Lunga na zachodzie i Ilu na wschodzie. Część oddziałów nieznacznie posunęła się w kierunku Mount Austen.

Japończycy nie dali jednak za wygraną i rankiem 8 sierpnia ich samoloty startujące z bazy w Rabaul ponownie zaatakowały okręty transportowe *Task Force 62*. Około godziny 10.40 dwadzieścia bombowców **G4M1** usiłowało przedrzeć się przez silną zapórę przeciwlotniczą. Trzydzieści zostało zestrzelonych, ale pozostałe zrzuciły torpedy, które trafiły niszczyciel *U.S.S. „Javis”*. Ciężko uszkodzony okręt zatonął następnego dnia. Nie była to jedyna strata. Podczas tego nalotu załoga jednego z płonących samolotów przeprowadziła samobójczy atak na transportowiec „*Georg F. Elliott*”. Bombowiec trafił w pokład, a szybko rozprzestrzeniający się pożar spowodował zatonięcie statku.

Na morzu Amerykanie ponosili straty, natomiast na lądzie wszystko układało się po ich myśli. Około godziny 9.30 żołnierze 5. Pułku Piechoty, wspierani przez „*Stuarty*” z 1. Batalionu przekroczyli rzekę Ilu. W dalszym ciągu nacierające oddziały nie natrafiły na wroga, który ograniczał swe przeciwdziałanie do ataków powietrznych. Generał Vandegrift nie znając lądowych sił nieprzyjaciela zatrzymał swoje oddziały i rozkazał im stworzyć nad Ilu linię obrony. Postawione przed desantem zadanie zostało wszak wykonane – lotnisko znajdowało się w rękach amerykańskich. Teraz należało zrobić wszystko, aby je utrzymać.

Japończycy nie atakowali, ponieważ tak naprawdę nie mieli czym. Oddziały, które stacjonowały na wyspie 7 sierpnia



Zdobytą japońską armatę piechoty typ 92 kalibru 70 mm. A captured Japanese Type 92 infantry gun. [U.S.M.C.]

rozpierzchły się po dżungli i potrzeba było czasu na to, aby je zebrać w większą całość. Dlatego też głównym wrogiem Amerykanów były japońskie samoloty. Przeprowadzane przez skośnokochanych pilotów naloty powoli zaczęły przynosić efekty. Podczas ciężkich walk powietrznych, toczonej 7 i 8 sierpnia, kontradmirał Frank J. Fletcher stracił 16 myśliwców pokładowych, w związku z czym wieczorem 8 sierpnia powiadomił Turnera, że wycofuje swe lotniskowce poza zasięg japońskiego lotnictwa. Kontradmirał Turner, sprawujący dowództwo nad lądowaniem, zaprotestował, jednakże Fletcher, pamiętając okoliczności utraty lotniskowca *U.S.S. „Yorktown”* podczas czerwcowej bitwy o Midway zdania nie zmienił. Przyszło mu to o tyle łatwo, że przewyższał Turnera stopniem. W ten oto sposób utraciwszy osłonę powietrzną, dowódca *Task Force 62*, także musiał wycofać podległe mu okręty. Po południu 8 sierpnia, wyrzuciwszy na plażę ostatnie ładunki zaopatrzenia i amunicji, zgrupowanie Turnera zniknęło za horyzontem. Na pokładach transportowców pozostało jeszcze sporo materiałów oraz dywizyjna grupa wsparcia pułkownika del Valle i 2. Pułk Piechoty Morskiej dowodzony przez pułkownika Johna M. Arthura.

Parę godzin później, o godzinie 1.00 w nocy, eskadra japońskich krążowników i niszczycieli, którą na wieść o desancie wysłano z bazy w Rabaulu, zaskoczyła krążowniki *Task Force 62* nie opodal wyspy Savo. Stojącego na czele zgrupowania – admirała Crutchley'a – nie było na stanowisku dowodzenia, gdyż przebywał na konferencji z innymi dowódcami amerykańskimi. Co gorsze połowa załóg alianckich krążowników ułożyła się już do snu, zaś dział okrętów ustawione były w osi symetrii. Nie zatem dziwnego, że atakujący zniemacka Japończycy, po gwałtownej, półgodzinnej bitwie, posłali na dno cztery alianckie ciężkie krążowniki – „*Astoria*”, australijski *H.M.A.S. „Canberra”*, „*Quincy*” i „*Vincennes*”. Na okrętach tych zginęło 1023 marynarzy, a 709 odniosło rany. Amerykanie mieli jednak sporo szczęścia w nieszczeniu. Dowodzący japońskim zespołem wiceadmirał Mikawa, obawiając się amerykańskich lotniskowców, których już nie było w rejonie Guadalcanal, o czym nie wiedział, zawrócił eskadę do Rabaulu, tracąc w drodze powrotnej ciężki krążownik „*Kako*”, storpedowany przez amerykański okręt podwodny. Załogi japońskich okrętów nie zbombardowały świeżego jeszcze przyczółka utworzonego przez 1. Dywizję Piechoty Morskiej. 9 sierpnia potężne działa okrętowe mogły zmasakrować żołnierzy generała Vandegrifta...

Rankiem 9 sierpnia piechurzy z 1. i 5. Pułku Piechoty Morskiej zdali sobie sprawę z tego, że są całkowicie osamot-



Amerykański ciężki krążownik „*Quincy*” ostrzeliwany przez okręty japońskie. *U.S. heavy cruiser „Quincy” under fire of Japanese warships.* [IJN]

**17. Armia**  
gen. Hyakutake

**2. Dywizja Piechoty**  
gen. Maruyama

**38. Dywizja Piechoty**  
gen. Sano

**35. Brygada Piechoty**  
gen. Kawagushi

**Specjalne Siły  
Desantowe  
„Yokosuka”**

**28. Pułk Piechoty**

**1. Samodzielna  
Kompania Czołgów**

**4. Pułk Artylerii  
Ciężkiej**

Sily japońskie na Guadalcanal, 1942-1943. *Japanese forces on Guadalcanal Island, 1942-1943.*

nieni na odizolowanym przyczółku, oddalonym o przeszło 1000 mil morskich od najbliższej bazy alianckiej. Ich jakoby potężna flota uciekła, pozostawiając za sobą płonące wraki krążowników. Dla wielu obecna sytuacja jako żywo przypominała rozpaczliwe położenie osaczonych obrońców Bataanu, którzy od stycznia do maja 1942 roku stawiali zaciekle opór oblegającym ich Japończykom.

Żołnierzom generała Vandegriffa nie pozostawało zatem nic innego, jak umocnić się w małym, bagnistym terenie, na 8-kilometrowej linii obrony, przebiegającej od rzeki Tenaru do Kokum. Zdawali sobie sprawę ze swego ciężkiego położenia. Brakowało im broni, sprzętu inżynierskiego oraz żywności. Znaczna część tych niezbędnych rzeczy pozostała na nie rozładowanych do końca transportowcach, które pozbawione osłony lotnictwa i okrętów wojennych, odpłynęły od brzegów Guadalcanal w nocy z 8 na 9 sierpnia. Dla piechurów 1. Dywizji nastąpiły ciężkie chwile...

#### 4. Bitwa nad rzeką Ilu

W ciągu następnych kilku dni zgrupowani na Guadalcanal żołnierze 1. Dywizji byli atakowani przez wrogie samoloty. Co prawda japońskie bombowce nie wyrządziły większych szkód, ale ich każdorazowe pojawienie się nad wyspą w dużym stop-

niu obniżało, i tak nie najwyższe, morale amerykańskich *marines*. Generał Vandegriff i szef jego sztabu – pułkownik Gerald Thomas – doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli nie okręty, to samoloty muszą dostarczyć żołnierzom 1. Dywizji niezbędne zaopatrzenie, dlatego też jak najszybciej należało ukończyć budowę pasa startowego. Sytuacja w pododdziałach 1. Dywizji była bardzo niepokojąca – zaczęło brakować żywności. Podczas rozładunku przeprowadzonego 7 i 8 sierpnia uznano ją za najmniej ważną. Priorytet w dostarczeniu na ląd miały środki bojowe. Gdy transportowce odpłynęły, i gdy uporządkowano to co znalazło się na lądzie, stało się jasne, że służba kwatermistrzowska będzie miała spory problem z wyżywieniem przeszło 10 tysięcy ludzi. Posiłki ograniczono do dwóch dziennie. Z konieczności sięgnięto po japońskie zapasy ryżu zdobyte pierwszego dnia inwazji w rejonie lotniska.

Na całe szczęście okazało się, że ciężkie amerykańskie buldożery nie są potrzebne do kontynuowania prac budowlanych, gdyż w okolicy zdobytego lotniska Japończycy zostawili sporo sprzętu. Począwszy od 9 sierpnia Amerykanie zaczęli oczyszczać i wyrównywać pas startowy, który nie poniósł większego uszczerbku w trakcie bombardowań. Pozostawało jedynie wydłużyć go o około 400 metrów. Bez użycia ciężkiego sprzętu, tylko przy użyciu ciągników, łopat i małych wywrotek żołnierze 1. Dywizji usunęli blisko trzy



tyście metrów sześciennych ziemi. Prace zostały ukończone w ciągu sześciu dni. Zanim to jednak nastąpiło już 12 sierpnia na lotnisku Hendersona wylądował pierwszy samolot z białymi gwiazdami na skrzydłach i kadłubie. Była to amfibia **PBY-5A „Catalina”**.

Budowa lotniska przebiegała bez większych problemów, jeśli nie liczyć niezbyt skoordynowanych ataków japońskiego lotnictwa ale w dalszym ciągu Amerykanie nie znali sił nieprzyjaciela stacjonujących na wyspie. Dotychczasowa cisza, która panowała na froncie była dla nich bardzo niepokojąca i wielu oficerów 1. Dywizji uważało, że wróg knuje coś złego. Od 10 sierpnia podstawowym zadaniem wywiadu działającego przy sztabie generała Vandegrifta było poznanie zamiarów nieprzyjaciela.

12 sierpnia szef wywiadu - pułkownik Frank Goettge - zorganizował wyprawę, która popłynęła na łodziach wzdłuż północnego brzegu wyspy i zeszła na ląd u ujścia rzeki Matanikau. Patrol miał zbadać te tereny i postarać się o to, aby wziąć do niewoli przynajmniej jednego Japończyka.

Amerykanom nie udało się wziąć jeńców. Co gorsze sami dostali się w zasadzkę. Patrol został otoczony i wybity. Z pogromu ocalał tylko jeden żołnierz - sierżant Stephen A. Custer, który zdołał dotrzeć do morza i wpław powrócił do kontrolowanego przez Amerykanów rejonu osady Kokum.

Amerykanie zostali pokonani, ale dzięki powrotowi Custera wreszcie udało się im zlokalizować większy oddział wroga. Nad Matanikau zostały wysłane kompanie „B”, „I” i „L” z 1. Batalionu 5. Pułku Piechoty Morskiej. Miały rozbić zgrupowanie nieprzyjaciela i wziąć jeńców, od których dowództwo dywizji chciało dowiedzieć się czegoś o siłach i zamiarach wroga.

Kompanie zostały przeczucone drogą morską w rejon osady położonej na wschód od ujścia rzeki i noszącej taką samą nazwę. Kompania „B” zaatakowała Matanikau od zachodu, zaś kompania „L” od południa. Zaskoczenie było zupełne. Japończycy nie spodziewali się nieprzyjaciela z tej strony. W walce z Amerykanami stracili 65 żołnierzy. Amerykanie zwyciężyli tracąc zaledwie 4 zabitych i 12 rannych. Nie wykonali jednak najważniejszego celu misji - nie udało się im wziąć jeńców. W dalszym ciągu więc plany i siły Japończyków były dla nich tajemnicą.

Z pomoca generałowi Vandegriftowi pośpieszył kapitan Martin Clemens, brytyjski oficer, który w początkach lipca poinformował Amerykanów o desancie japońskim i o rozpoczęciu budowy lotniska. 14 sierpnia w głąb Guadalcanal wysłał swych tubylczych wywiadowców, aby ci rozoznali zamiary nieprzyjaciela. Ludzie Clemensa urodzili się i wychowali na wyspie istniała więc spora szansa na to, że uda się im wytropić Japończyków.

W czasie, gdy sztab 1. Dywizji starał się zlokalizować nieprzyjaciela do Guadalcanal zaczęły docierać okręty z tak potrzebnym dywizji zaopatrzeniem. 15 sierpnia do wyspy dopłynęły cztery niszczyciele, które spełniały rolę transportowców. Na ich pokładach dostarczono żywność i lekarstwa. Żywności starczyło jedynie na trzy dni, dlatego też żołnierze 1. Dywizji nadal musieli trzymać dietę i jeść japoński ryż.

Wraz z tym transportem na wyspę przybył również 120-osobowy oddział przeznaczony do obsługi lotniska. Dowodził nim major Ch. Hayess. W ciągu dwóch następnych dni wszystko było już gotowe na przyjęcie samolotów. Budowa pasa startowego została ukończona, obok niego stanęły również baraki



Most na rzece Tenaru ustawiony na dwóch amfibiach typu LVT-1, na zdjęciu Jeep z 1. Dywizji Piechoty Morskiej. *A Jeep of the 1st Marine Division crossing River Tenaru on a bridge. Two amphibian tractors LVT-1 were used to support the flooring.* [U.S.M.C. Official]



Przeprawa żołnierzy 1. Dywizji Piechoty Morskiej przez rzekę Matanikau na zaimprovizowanej tratwie. *Marines crossing Matanikau River on an improvised ferry.* [U.S.M.C. Official]

dla personelu, składy paliwa i amunicji oraz stanowisko dowodzenia. Już wkrótce, bo 20 sierpnia, na lotnisku Hendersona miało wylądować 19 myśliwców „Wildcat” z 223. Dywizjonu Myśliwskiego (VHF-223) i 12 bombowców „Dauntless” z 232. Dywizjonu Bombowego (VMSB-232). Samoloty te w pobliżu Guadalcanal dostarczył lotniskowiec eskortowy U.S.S. „Long Island”.

W dalszym ciągu kompanie *marines* wysyłały patrole w głąb dżungli w poszukiwaniu ukrywającego się w niej przeciwnika, który jak na razie nie przejawiał zbyt dużej aktywności i nie atakował umocnionych pozycji 1. Dywizji. Amerykanie nie natrafili na wroga, ale na sojuszników, 19 sierpnia jeden z patroli, wśród gęstej trawy *kunai*, znalazł ciężko rannego sierżanta Jacoba Vouza, jednego z ludzi kapitana Martina Clemensa.

Vouza dostał się do niewoli japońskiej, gdy przeczesywał teren znajdujący się na zachód od amerykańskich pozycji. Japończycy poddali go okrutnym torturom, a następnie przekuli bagnetami. Gdy uznali, że nie żyje porzucili w dżungli. Vouza jednak nie umarł. Mocno krwawiąc, resztkami sił dotarł w pobliżu rzeki Tenaru. Gdy żołnierze 1. Dywizji go znaleźli przekazał im bardzo ważną informację. Od niego dowiedzieli się, że dzień wcześniej na Guadalcanal wylądowały siły japońskie przysłane z wyspy Guam. Vouza



Kapitan Martin Clemens i grupa tubyleców z jednostki rozpoznawczej. *Captain Martin Clemens and a group of his native scouts.* [U.S. Army]

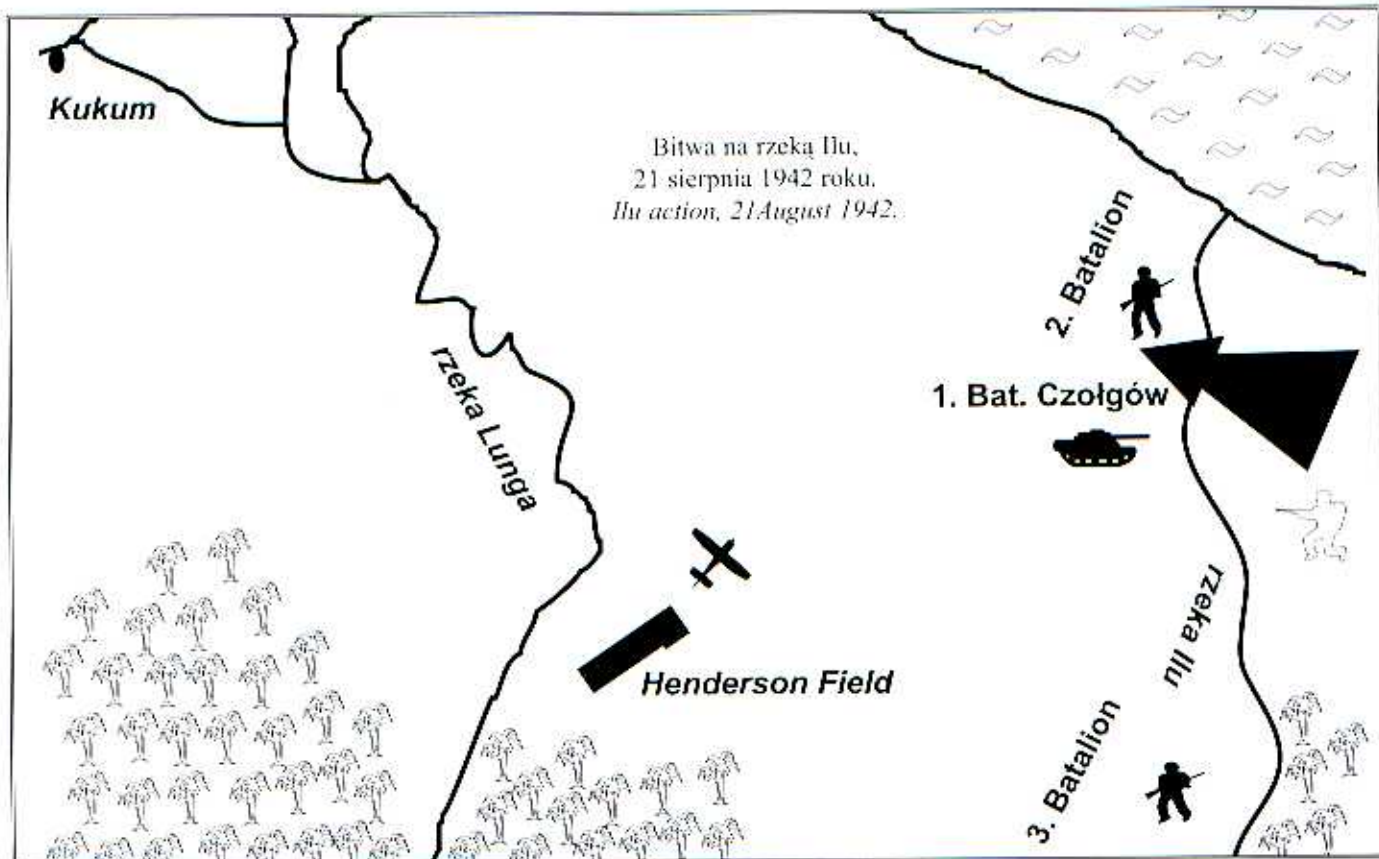
przeżył wojnę i dożył sędziwego wieku – aż 92 lat. Zmarł w 1984 roku. Obecnie uważany jest za jednego z bohaterskich obrońców Guadalcanal i można tam spotkać pomniki przedstawiające jego osobę.

W rzeczywistości 18 sierpnia na wyspie znalazł się oddział piechoty morskiej dowodzony przez pułkownika Kiyonao Ichiki, który został przetransportowany na pokładach sześciu niszczycieli i zszedł na ląd kilkaset metrów na zachód od osady Taivu. Oddział był częścią 28. Pułku, 7. Dywizji Piechoty. Żołnierze pułkownika Ichiki nie mieli dział, ale mieli inne atuty. Niewątpliwie największym było spore doświadczenie bojowe. W czerwcu 1942 roku dowództwo marynarki wyznaczyło ich do zajęcia Midway. Z tej operacji nic nie wyszło, ale żołnierze pułkownika pałali chęcią rewanżu za klęskę jaką poniosła w rejonie atolu flota japońska i bardzo chcieli walczyć. Morale oddziału było bardzo wysokie.

Równocześnie po drugiej stronie przyczółka, w rejonie osady Kokumbona, lądowali żołnierze Specjalnych Sił Desantowych Marynarki „Yokosuka”. Siły „Yokosuka” liczyły w sumie 1870 żołnierzy zgrupowanych w siedmiu kompaniach, w tym dwóch piechoty, trzech artylerii, jednej przeciwlotniczej i jednej ciężkich karabinów maszynowych oraz dwóch plutonach – przeciwpancernym i granatników. Ogółem w uzbrojeniu tych sił były 4 granatniki, 24 erkaemy, 22 cekaemy, 2 armaty przeciwpancerne kalibru 37 mm, 4 działa kalibru 75 mm i 16 kalibru 80 mm. Na Guadalcanal został przetransportowany oddział wydzielony składający się z 500 żołnierzy.

Pułkownik Ichiki był pewny sukcesu. Oceniając zaskakującą sytuację uznał, że sam zepchnie Amerykanów do morza. Najprawdopodobniej gdyby wiedział, że ma przed sobą przeszło dziesięciokrotnie większe siły nieprzyjaciela nie liczyłby na zwycięstwo. Ale Ichiki był przekonany, że na Guadalcanal jest zaledwie około tysiąca Amerykanów. Tymczasem naprzeciw jego żołnierzy znajdowała się znaczna część amerykańskiej dywizji, dysponująca silną artylerią i wspierana przez przeszło 60 czołgów.

Zaraz po opuszczeniu okrętów transportowych żołnierze pułkownika Ichiki szybkim marszem wyruszyli w stronę przylądka Lunga, gdzie znajdowały się główne siły amerykańskiej dywizji. Ichiki miał jednak pecha. W rejonie przylądka Koli jego straż przednia dostała się w gesty ognia żołnierzy kompanii „A” z 1. Batalionu Piechoty Morskiej, którzy patrolowali ten teren. Japończycy stracili 4 oficerów i 30



żołnierzy. Znacznie gorsze dla całej ekspedycji pułkownika Ichiki'ego było jednak to, że przy ciałach zabitych Amerykanie znaleźli mapy zawierające plany ataku.

Po południu 20 sierpnia Japończycy przekroczyli rzekę Tenaru i przedostali się przez plantacje orzechów kokosowych, która znajdowała się na wschód od amerykańskiej linii obrony rozciągającej się nad rzeką Ilu. Żołnierze 28. Pułku dobrze się maskowali. Pod siatki okrywające hełmy i paski plecaków mieli wciśnięte liście drzew palmowych i pokrywających Guadalcanal traw. Na skraju plantacji postanowili przeczekać do nocy, aby wtedy niespodziewanym atakiem zaskoczyć nieprzyjaciela. O zaskoczeniu nie mogło być jednak mowy, gdyż Amerykanie od kilkunastu godzin wiedzieli o zamiarach pułkownika Ichiki od Vouzy i z dokumentów zdobytych w Taiwu.

Atak nastąpił o godzinie 3.10. Setki Japończyków z głośnym okrzykiem „Banzai” na ustach rzuciło się w stronę amerykańskich pozycji bronionych przez 2. Batalion 1. Pułku *Marines*. Żołnierze Vandegrifta dobrze przygotowali się do odparcia nieprzyjacielskiego ataku. W powietrze zostały wystrzelone liczne flary. W ich świetle, niczym nie osłonięci Japończycy, stanowili doskonały cel dla karabinów maszynowych i moździerzy. Pomimo gęstego ognia pojedynczym drużynom 28. Pułku udało się siorosować Ilu i przedostać na jej zachodni brzeg. Doprowadziło to do walki wręcz, na bagnety, kolby i maczety, w toku których dwóch Amerykanów „dorobiło się” *Navy Cross*. Po godzinie walki żołnierze Ichiki'ego zostali wyparci z plantacji i zepchnięci nad Tenaru.



Zwłoki setek żołnierzy japońskich na brzegu oceanu u ujścia rzeki Ilu. Ocalało tylko kilku żołnierzy japońskich. *After the Ilu River battle bodies of enemy littered sand bar, only a few Japanese escaped.* [U.S.M.C. Official]



Żołnierz piechoty morskiej sprawdza zdobyczny japoński miotacz płomieni. *A Marine testing a captured Japanese flamethrower.* [U.S.M.C. Official]

O 4.00 na pole walki został przysłany 3. Batalion, który miał wesprzeć broniących się, bowiem pomimo znacznej przewagi Amerykanie nadal tkwili w obronie, nie zdając sobie sprawy ze szczupłości sił nieprzyjaciela. Słabości swych sił nie uświadamiał sobie również pułkownik Ichiki, który jeszcze trzykrotnie podrywał do szturmu na, jak uważał, „broniącego się resztkami sił wroga”.

Z nastaniem świtu pozycje Japończyków zostały zbombardowane przez „Dauntlessy” startujące z lotniska Hendersona i ostrzelane ogniem artylerii dywizyjnej oraz zaatakowane przez „Stuarty” z 1. Batalionu Czołgów. Zwłaszcza te ostatnie uczyniły straszliwe spustoszenie wśród nie dysponujących bronią przeciwpancerną Japończyków. Po bitwie generał

Vandegrift stwierdził: „Patrząc od tyłu na czołgi miałem wrażenie, że są to maszyny do mięsa”. W słowach dowódcy 1. Dywizji było sporo prawdy. Japoński atak zakończył się prawdziwą masakrą. Z 800-osobowego oddziału Ichiki’ego ocalało zaledwie 14 żołnierzy (w tym 12 rannych). Pułkownik Ichiki ocalał z pogromu i wrócił z niedobitkami do Taiwu, gdzie nie mogąc się pogodzić ze stratą oddziału popełnił samobójstwo. Straty amerykańskie były znacznie mniejsze i wynosiły 110 żołnierzy (35 zabitych i 75 rannych).

W 1. Batalionie Czołgów lekko uszkodzone zostały dwa „Stuarty”. Zwycięzcy zdobyli 10 ciężkich i 20 lekkich karabinów maszynowych, 3 moździerze oraz kilkadziesiąt karabinów. Po tej bitwie wśród *marines* obudził się prawdziwy duch zbieractwa. Kolekcjonerzy w Stanach Zjednoczonych oferowali bowiem ogromne sumy pieniędzy za japoński miecz czy helm z Guadalcanal.

Starcie to określane mianem „bitwy nad rzeką Ilu” było pierwszym tak znacznym zwycięstwem piechoty morskiej nad siłami lądowymi nieprzyjaciela. Sukces ten w dużym stopniu podniósł morale *marines*, którzy zdobywali coraz większe doświadczenie i uwierzyli w to, że Japończyków można pokonać.

## 5. Krwawy Grzbiet

Ładowanie oddziału pułkownika Ichiki było zapowiedzią dalszych akcji podobnego rodzaju, albowiem w połowie sierpnia 1942 roku zapadła w Tokio decyzja o odzyskaniu Guadalcanal za wszelką cenę, bez oglądania się na straty. Dlatego też nocami Japończycy przerzucali na wyspę zaopa-



Czołg lekki M3A1 „Stuart” z kompanii „C” 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C., Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *A M3A1 "Stuart" light tank of the "C" Company 1st U.S.M.C Tank Battalion, Guadalcanal, August 1942.* [Tank Museum]



**Konradmiral Raizo Tanaka – dowódca „Tokio Ekspresów”,**  
*Vice-Admiral Raizo Tanaka CO of Japanese "Tokio Express".*

trzenie oraz małe grupy piechoty. Dzięki temu 24 sierpnia na Guadalcanal było już 3500 tysięcy żołnierzy z 35. Brygady Piechoty generała Kiyotake Kawaguchi. Piechotę przewoziły niszczyciele, określane przez Amerykanów, jako „Tokio Ekspres”. Wypływały one wczesnym popołudniem z wyspy Shortland i z dużą prędkością zmierzały w stronę północnego brzegu Guadalcanal. Docierały tam około północy i pod osłoną ciemności szybko wyładowały ludzi i sprzęt, a następnie oddalały się od wyspy, aby o świcie znaleźć się poza zasięgiem startującego z niej lotnictwa.

Nocne działania niszczycieli doprowadziły do przerzucenia na wyspę blisko dwóch tysięcy żołnierzy, ale te efekty nie zadowolili głównodowodzącego flotą japońską – admirała Yamamoto. Chciał on wesprzeć walczące na wyspie oddziały dużym desantem piechoty. Według opracowanej przez jego sztab operacji określanej kryptonimem „KA” żołnierze ci mieli

dopłynąć na Guadalcanal pod osłoną dużych sił marynarki wojennej i lotnictwa. W składzie eskorty znalazły się m.in. trzy lotniskowce („Zuikaku”, „Shokaku” i „Ryujo”) ze 176 samolotami na pokładach. Oslaniały je dwa pancerniki, dziewięć ciężkich i dwa lekkie krążowniki oraz trzynaście niszczycieli. Zadaniem tych sił, podzielonych na dwa oddzielnie działające zespoły, było związanie walką i w konsekwencji wyeliminowanie z boju amerykańskich sił powietrzno-morskich operujących w rejonie Guadalcanal oraz zniszczenie lotniska Hendersona.

W tym samym czasie na ląd mieli zejść żołnierze 2. Dywizji Piechoty generała Maruyamy. Piechurzy na wyspę mieli być dostarczeni na pokładach czterech transportowców i czterech niszczycieli przystosowanych do przewozu wojsk lądowych i potrzebnego jej sprzętu. Siłami desantowymi dowodził kontradmirał Raizo Tanaka. Oslaniał je jeden krążownik i kilka niszczycieli.

Japońskie lotniskowce opuściły Japonię już 16 sierpnia. Po pięciu dniach dotarły do Truk na Karolinach i stamtąd skierowały się w stronę Guadalcanal. Równocześnie z Rabaulu wypłynęła grupa transportowa kontradmirała Tanaki. Amerykanie nie dali się zaskoczyć. 24 sierpnia w rejonie Wysp Salomona stawili czoła Japończykom w bitwie powietrzno-morskiej. W jej rezultacie cesarska marynarka utraciła lotniskowiec „Ryujo” oraz 70 samolotów. Straty amerykańskie były znacznie mniejsze i wynosiły tylko 17 samolotów.

Rankiem 25 sierpnia samoloty startujące z lotniska Hendersona, których zadaniem było odszukanie pozostałych japońskich lotniskowców, natknęły się na transportowce Tanaki. Atak ośmiu „Dauntlessów” dowodzonych przez komandora porucznika Mangruma zakończył się pełnym sukcesem. Bombami trafiony został osłaniający transportowce krążownik „Jintsu” oraz główny statek konwoju – „Kinryu Maru” – przewożący znaczną część desantu. Piechurów z płonącego transportowca próbował zdjąć niszczyciel „Mutsuki”. W momencie przejmowania żołnierzy nad rejonem desantu pojawiły się bombowce B-17. Trzy ze zrzuconych przez nie bomb uderzyły w pokład niszczyciela i spowodowały jego zatonięcie. Widząc tragedię, jaka rozgrywała się na morzu, kapitanowie pozostałych transportowców zawrócili swoje jednostki w stronę Rabaulu. Próba dostarczenia większej ilości piechoty na Guadalcanal nie powiodła się.



**Douglas SBD-3 „Dauntless” na patrolu u brzegów wyspy. Widoczne płonące trzy japońskie staki transportowe. A Douglas SBD-3 “Dauntless” flying off Guadalcanal. Note in the background three burning Japanese cargo ships. [U.S. Navy]**



Amerykańska przenośna haubica M1A1 kalibru 75 mm z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, sierpień 1942 roku. *A Marine 75 mm M1A1 pack-howitzer in action. August 1942. [U.S.M.C. Official]*

Duży transport nie dotarł do celu, ale w dalszym ciągu na Guadalcanal systematycznie docierały niszczyciele przywożąc małe grupy żołnierzy. Było to o tyle proste, że bazujące na lotnisku Hendersona „Dauntlessy”, z powodu ograniczonych rezerw paliwa, nie mogły cały czas kontrolować podejść do wyspy. W bezksiężycowe noce, prócz z rzadka pojawiających się amerykańskich okrętów podwodnych, nic nie zagrażało niszczycielom działającym w ramach sił transportowych kontradmirała Tanaki. „Tokio Ekspres” przybywał do brzegów Guadalcanal ze szwajcarską punktualnością. W bardzo powolny, ale skuteczny sposób udało się Japończykom, między 29 sierpnia, a 7 września, przerzucić na wyspę większość 35. Brygady Piechoty.

Brygada generała Kawaguchi wywodziła się ze 124. Pułku 18. Dywizji Piechoty, formacji, która onegdaj walczyła w Chinach, a potem w Birmie. Pułk do stanu brygady rozbudowano włączając w jego szeregi żołnierzy 2. Batalionu z 28. Dywizji Piechoty oraz 2. Batalionu 4. Dywizji Piechoty. W ten oto sposób 10 września generał Kawaguchi miał na Guadalcanal około 6 tysięcy żołnierzy dysponujących bronią przeciwpancerną (działka kalibru 37 mm) i artylerią.

Swoich żołnierzy Kawaguchi podzielił na trzy grupy. Pierwsza, pod jego osobistym dowództwem, miała zaatakować pozycje amerykańskie w rejonie wzgórza rozciągającego się na południowy wschód od lotniska Hendersona. W tym samym czasie druga grupa, na której czele stał pułkownik Akinosuka Oka, miała odwrócić uwagę Amerykanów od głównego kierunku ataku przeprowadzając natarcie nad rzeką Lunga. Trzecia grupa miała wykonać pozorowane natarcie na wschodnim skrzydle amerykańskiej obrony – nad rzeką Iu.

Kawaguchi był przekonany, że ma teraz zdecydowaną przewagę nad wrogiem. W opinii tej utwierdzały go informacje otrzymane z dowództwa. Na początku września cesarska kwatera główna oceniała liczbę wojsk nieprzyjaciela znajdujących się na Guadalcanal na... 2000 żołnierzy, tymczasem w rzeczywistości było ich tam o 10 tysięcy więcej. Nic zatem dziwnego, że mając tak błędne informacje, dowódca 35. Brygady uznał, że jego żołnierze dysponują znaczną przewagą liczebną, co w połączeniu z większym doświadczeniem bojowym miało doprowadzić do wyrzucenia Amerykanów z wyspy. Ponadto dowódca 35. Brygady był prawie pewny, że nieprzyjaciel nie spodziewa się uderzenia i zaskakujący atak może doprowadzić do przerwania jego linii obronnych.

Kawaguchi był jednak w błędzie. Amerykanie spodziewali się japońskiego natarcia. Informacje o planowanym ataku dotarły do generała Vandegrifta ponownie za sprawą zwiadowców kapitana Clemensa. Od nich to dowódca 1. Dywizji dowiedział się, że wróg gromadzi siły na południe od amerykańskiego przyczółka. O tym, że planowane natarcie nastąpi lada dzień przekonały również dowództwo 1. Dywizji nasilające się ataki japońskiego lotnictwa. Praktycznie co noc nad lotniskiem Hendersona pojawiały się bombowce ze znakami „wschodzącego słońca”. Naloty doprowadziły nie tylko do strat wśród obsługi lotniska, ale również do uszkodzenia pasa startowego, na którym rozbiło się kilkanaście startujących i lądujących samolotów amerykańskich. Od 24 sierpnia w walce z japońskimi samolotami wspierały obrońców pierwsze zainstalowane na wyspie radary typu SCR-268 oraz bateria 90 mm dział przeciwlotniczych, która o wiele skuteczniej mogła razić pojawiające się nad wyspą bombowce.

Spodziewając się japońskiego uderzenia generał Vandegrift znacznie wzmocnił swoje siły. 4 i 5 września transportowce przerzuciły na Guadalcanal 1. Batalion *Raidersów* podpułkownika Edsona, ten sam, który 7 sierpnia walczył z Japończykami na Tulagi. Przybyli tu również spadochroniarze majora Williamsa, którzy w pierwszym dniu inwazji opanowali wyspę Gavutu.

Jednostkom tym generał wydał rozkaz rozpoznania sił nieprzyjaciela. O świcie 8 września 1942 roku spadochroniarze z 1. Batalionu wspierani przez *raidersów* podpułkownika Edsona przekroczyli rzekę Tenaru i skierowali się na wschód, w stronę osady Tasimboko, gdzie według zwiadu lotniczego znajdowały się nieprzyjacielskie składy zaopatrzenia. Lotnicy nie mylili się. W Tasimboko Japończycy zgromadzili znaczną część tego, co miało im być potrzebne w przygotowywanej ofensywie. Niespodziewane pojawienie się amerykańskich spadochroniarzy i komandosów zupełnie zaskoczyło obrońców, którzy czym prędzej wycofali się w głąb dżungli oddając praktycznie bez walki obóz Amerykanom. W czasie krótkiej walki komandosi i spadochroniarze zniszczyli 4 działa 75 mm, jedno 37 mm oraz zdobyli sporo amunicji, żywności i leków. W walce zginęło 27 żołnierzy japońskich i dwóch amerykańskich.

Zniszczony w Tasimboko skład zaopatrzenia był koronnym dowodem na to, że Japończycy przygotowują się do kolejnej ofensywy. 10 września generał Vandegrift wydał swym podkomendnym rozkaz zaniechania działań zaczepnych i umocnienia linii obronnych. Na drodze spodziewanego natarcia nieprzyjaciela powstały liczne drewniano-ziemne bunkry mieszczące gniazda karabinów maszynowych, które dla zwiększenia ich odporności na ogień nieprzyjaciela dodatkowo wzmocniono workami z piaskiem. Saperzy założyli również pola minowe i rozciągnęli linie zasieków. W obronę wkomponowane zostały również czołgi. „*Stuarty*” 1. Batalionu zostały okopane tak, że nad powierzchnię ziemi wystawały im tylko wieże.

12 września piechurzy japońscy, okryci liśćmi palmowymi i wiązkami traw, zbliżyli się pod osłoną nocy w pobliżu linii obronnych Amerykanów. Generał Kawaguchi postanowił zaatakować nieprzyjaciela od strony południowo-wschodniej. Biorąc pod uwagę to, że Amerykanie nie dysponowali tu ciągłą linią obrony atak ten miał spore szanse powodzenia.

W porównaniu z natarciem, jakie przeprowadził nad rzeką Tenaru pułkownik Ichiki, tym razem Japończycy o wiele lepiej przygotowali się do ataku. Pododdziały piechoty zostały wyposażone w broń maszynową i lekkie moździerze. Ponadto tuż przed samym szturmem pozycje amerykańskiej piechoty morskiej miały zostać mocno ostrzelane przez artylerię okrętową jednego krążownika i trzech niszczycieli.

Rankiem 13 września mocno podenerwowani *marines* z coraz to większym niepokojem wpatrywali się w rozciągającą się przed nimi dżunglę. Według informacji napływających z dowództwa atak japoński powinien już dawno nastąpić, tymczasem nic się nie działo. Zalegającą ciszę przerywały jedynie wrzaski ptaków i szum wiatru. Żołnierze 1. Dywizji zdawali sobie sprawę z tego, że zbliżający się bój będzie ciężki, ale znacznie gorsze od walki było owo beczynne czekanie.

Ich cierpliwość już wkrótce została nagrodzona. Punktualnie o godzinie 9.20 na pozycje Amerykanów spadły pierwsze pociski artyleryjskie. Nawała ognia, w której brały udział okręty oraz artyleria 35. Brygady, trwała równo dwadzieścia minut. Równocześnie nad lotniskiem Hendersona pojawiły się japońskie bombowce, które jeszcze dwukrotnie tego dnia miały zrzuć tu swe bomby (o 13.20 i 17.50). Gdy japońskie działa umilkły do natarcia poderwały się zastępy piechoty. Atak został skierowany w stronę wzgórza rozciągającego się na południe od lotniska. U jego podnóża okopani byli *raidersi* z 1. Batalionu podpułkownika Mike'a Edsona. Na skrzydłach osłaniały ich 1. Batalion Saperów i 1. Batalion Inżynieryjny.

Początkowo Japończycy posuwali się tyralierą utrudniając skuteczny ostrzał licznym gniazdom karabinów maszynowych.



Żołnierz piechoty morskiej ogląda opuszczone stanowiska japońskie na „Krwawym Grzbiecie”. *A Marine inspecting abandoned Japanese positions on Bloody Ridge.* [U.S.M.C. Official]



Główny pas startowy na lotnisku Hendersona. *The main runway on Henderson Field.*

Dopiero ci, którym udało się dotrzeć na odległość kilkudziesięciu metrów przed linię obronną Amerykanów, łączyli się w większe grupy i z głośnym okrzykiem na ustach atakowali wybrane stanowiska ogniowe za pomocą broni ręcznej i granatów.

Żołnierze 1. Batalionu bronili się niezwykle skutecznie. Po kilkudziesięciu minutach walki na polu bitwy zalegały ciała kilkudziesięciu zabitych, bądź rannych Japończyków. Ci jednak wcale nie zaprzestali ataków i z pogardą dla śmierci, nie bacząc na straty, powoli, ale jednak stale, posuwali się do przodu. W końcu pierwsza linia umocnień *raidersów* pękła. Żołnierze podpułkownika Edsona po odparciu kilku szturmów wycofali się na drugą, leżącą nieco wyżej. Wieczorem walki stopniowo wygasły, ale nikt wśród żołnierzy 1. Batalionu nie miał wątpliwości, że zajadły wróg zaatakuje ponownie. Kolejne natarcie mogło nastąpić już w nocy, dlatego też większość, i tak już mocno zmęczonych, *raidersów* nie zmrznięła oka, wypatrując wśród zarośli i drzew ogarniętej ciemnościami dżungli postaci piechurów cesarskiej armii.

Japończycy też byli mocno zmęczeni i nie zaatakowali od razu. Szturm nastąpił 14 września dopiero o godzinie 18.30. Kompanie 35. Brygady poderwały się do natarcia z dużym animuszem. Równocześnie nad rzeką Lunga do ataku poderwały się dwie kompanie piechoty pod dowództwem pułkownika Oki. Podobnie jak poprzedniego dnia, także i tym razem nacierające oddziały natrafiły na dobrze zorganizowaną obronę Amerykanów. Żołnierze 1. Batalionu, pomimo tego, że byli już bardzo zmęczeni, twardo trzymali swoje pozycje. Podobnie było nad Lunga, gdzie 3. Batalion 5. Pułku Piechoty Morskiej nie dał się wyprzeć z zajmowanych pozycji zaciekle atakującym Japończykom. Atakujący nie mieli również szczęścia nad rzeką Ilu, gdzie kilka setek Japończyków próbowało przerwać amerykańską obronę. Także i ten atak został powstrzymany. W odparciu wroga dużą zasługę miały „Stuarty” 1. Batalionu, z których trzy zostały rozbite ogniem japońskich działek przeciwpancernych kalibru 37 mm.

Na południu, w głównym sektorze ataku, nacierająca piechota japońska miała zdecydowaną przewagę. Jakkolwiek w szeregach żołnierzy generała Kawaguchi w zastraszającym tempie rosły straty, to jednak udało się im przerwać obronę *raidersów*. Osiągnąwszy ten sukces atakujący podzielili się na dwie grupy – jedna ruszyła w stronę lotniska, druga w stronę bunkrów dowództwa I. Dywizji. Trzem Japończykom udało się nawet wdrzeć do kwatery głównej generała Vandegrifta, ale zostali zastrzeleni przez kancelistów.

W zapadających stopniowo ciemnościach poruszające się na tyłach 1. Batalionu grupy Japończyków wprowadziły spore

zamieszanie w szeregach *raidersów*. Niektórzy Amerykanie byli bliscy paniki. Pokonali jednak strach. Sporą zasługę miał w tym podpułkownik Edson, który w krytycznym momencie walki wznosił słynny okrzyk piechoty morskiej: „Czy chcecie żyć wiecznie?” W dramatycznej sytuacji z pomocą 1. Batalionowi przyszła również artyleria dywizyjna, która o godzinie 21.00 położyła zapórę ogniową w odległości dosłownie paru metrów od pozycji żołnierzy pułkownika Edsona. Przez całą noc amerykańskie „sto piątki” wystrzeliły w stronę Japończyków przeszło dwa tysiące pocisków, ale nie zatrzymało to nacierających. Wręcz przeciwnie – po północy żołnierze Vandegrifta musieli wycofać się na ostatnią pozycję obronną, odległą zaledwie o 1500 metrów od lotniska. W ciągu kilku następnych godzin przyszło im odeprzeć jeszcze kilkanaście ataków fanatycznego wroga.

Zażarty bój trwał przez całą noc. Żołnierze generała Kawaguchi szturmowali pozycje Amerykanów przez ponad dwanaście godzin! Rankiem do walki z nacierającą piechotą włączyły się samoloty startujące z lotniska Hendersona. Część z nich wzbijała się w powietrze pod ogniem karabinów maszynowych japońskiej piechoty. Powoli jednak sytuacja zmieniła się na korzyść obrońców. Japoński napór wyraźnie osłabł. Atakowani z ziemi i z powietrza cesarscy piechurzy dali za wygraną i kolejny raz skryli się w gęstwinie dżungli.

Przed południem nad polem bitwy zapanowała cisza. Oczom wyczerpanych obrońców ukazał się straszliwy widok. Niemalże całe wzgórze, o które obie walczące strony zmagaly się od 13 września, pokryte było ciałami zabitych Japończyków. Na samym wzgórzu było ich przeszło sześćuset. Dlatego też w kilka dni później żołnierze piechoty morskiej nazwali owo wzniesienie „Krwawym Grzbietem”. Dalsze ciała wysłane patrole znalazły w głębi dżungli. Ogółem w przeprowadzonym natarciu Japończycy stracili 1500 żołnierzy (w tym 633 zabitych i blisko 900 rannych). Amerykanie odparli atak, ale ich straty również były bardzo poważne. Zginęło lub odniosło rany blisko 260 żołnierzy piechoty morskiej. Największe straty były w 1. Batalionie pułkownika Edsona – stracił on 31 zabitych i 103 rannych oraz 9 zaginionych.

Po zwycięstwie w bitwie o „Krwawy Grzbiet” inicjatywa coraz wyraźniej przechodziła w ręce Amerykanów. Udało im się utrzymać lotnisko oraz przerzucić na Guadalcanal kolejne oddziały. Już w pierwszych dniach września admirał Turner wydzielił ze swych sił kolejne zgrupowanie określane jako *Task Force 65*. Składało się ono z sześciu dużych statków transportowych i miało za zadanie wzmocnić siły inwazyjne na Guadalcanal. Okręty *Task Force 65* przybiły do brzegów wyspy już 15 września. Tego dnia transportowce i niszczyciele



Barka desantowa typu LCM-2 z zaopatrzeniem (m.in. samochód Jeep). *A Marine LCM-2 carrier with supply.* [U.S.M.C. Official]



przywiezły z bazy Espiritu Santo na Nowych Hybrydach 7. Pułk Piechoty. Na ląd w okolicy ujścia rzeki Ilu zeszło blisko 4200 *marines*. Oprócz tego przepastne ładownie transportowców opuściło 177 pojazdów mechanicznych (głównie **Jeepów** i lekkich dwupółtonowych ciężarówek) i 15 czołgów **M3A1** oraz wiele setek ton żywności i amunicji (w tym ponad 10 tysięcy pocisków do działek 37 mm). 15 września liczba Amerykanów na wyspie wzrosła do 19 tysięcy.

Konwój dotarł do Guadalcanal bez przeszkód, natomiast znacznie gorzej powiodło się eskortującym go jednostkom. Japońskie okręty podwodne posłały na dno lotniskowiec *U.S.S. „Wasp”* oraz niszczyciel *U.S.S. „O’Brien”*. Torpedy wystrzelone przez „podwodnych myśliwych” uszkodziły również pancernik *U.S.S. „North Carolina”*. W ten oto sposób w połowie września sytuacja w rejonie Guadalcanal przedstawiała się następująco: na wyspie zdecydowaną przewagę miała piechota amerykańska, która jednak nie znając sił wroga trwała na swych pozycjach obronnych, z rzadka tylko wysyłając w głąb dżungli nieliczne patrole, na wodach opływających wyspę zdecydowanie dominowała marynarka japońska, której działania tak naprawdę ograniczały jedynie samoloty startujące z lotniska Hendersona. Żeby zwyciężyć Japończycy mogli zrobić więc tylko jedno – za wszelką cenę, jeśli nie zdobyć to zniszczyć lotnisko. Zanim jednak piechota spod znaku „wschodzącego słońca” ruszyła do kolejnej ofensywy generał Vandegrift wysłał swoich żołnierzy do pierwszego poważnego natarcia.

## 6. Pierwsza ofensywa

19 września 1942 roku piechota 1. Dywizji broniła swych pozycji na przylądku Lunga w oparciu o siedem sektorów obrony, z których każdy kontrolowany był przez jeden batalion piechoty. W najważniejszym sektorze – obrony lotniska Hendersona – zajmowali stanowiska żołnierze 3. Batalionu Piechoty pułkownika Peppera. Dwa bataliony piechoty generał Vandegrift trzymał w odwodzie dywizji. Odwód dywizji tworzyły również czołgi 1. Batalionu oraz żołnierze batalionu inżynierskiego i batalionu saperów.

Przybycie na Guadalcanal 7. Pułku Piechoty bardzo wzmocniło 1. Dywizję dlatego też jej dowódca doszedł do wniosku, że nadszedł czas na to, aby spróbować rozszerzyć, stale ostrzeliwany przez japońską artylerię, przyczółek. Natarcie,



**Ciężko uszkodzony, płonący lotniskowiec *U.S.S. „Wasp”*. A badly damaged burning *U.S.S. „Wasp”* aircraft carrier. [U.S. Navy Official]**

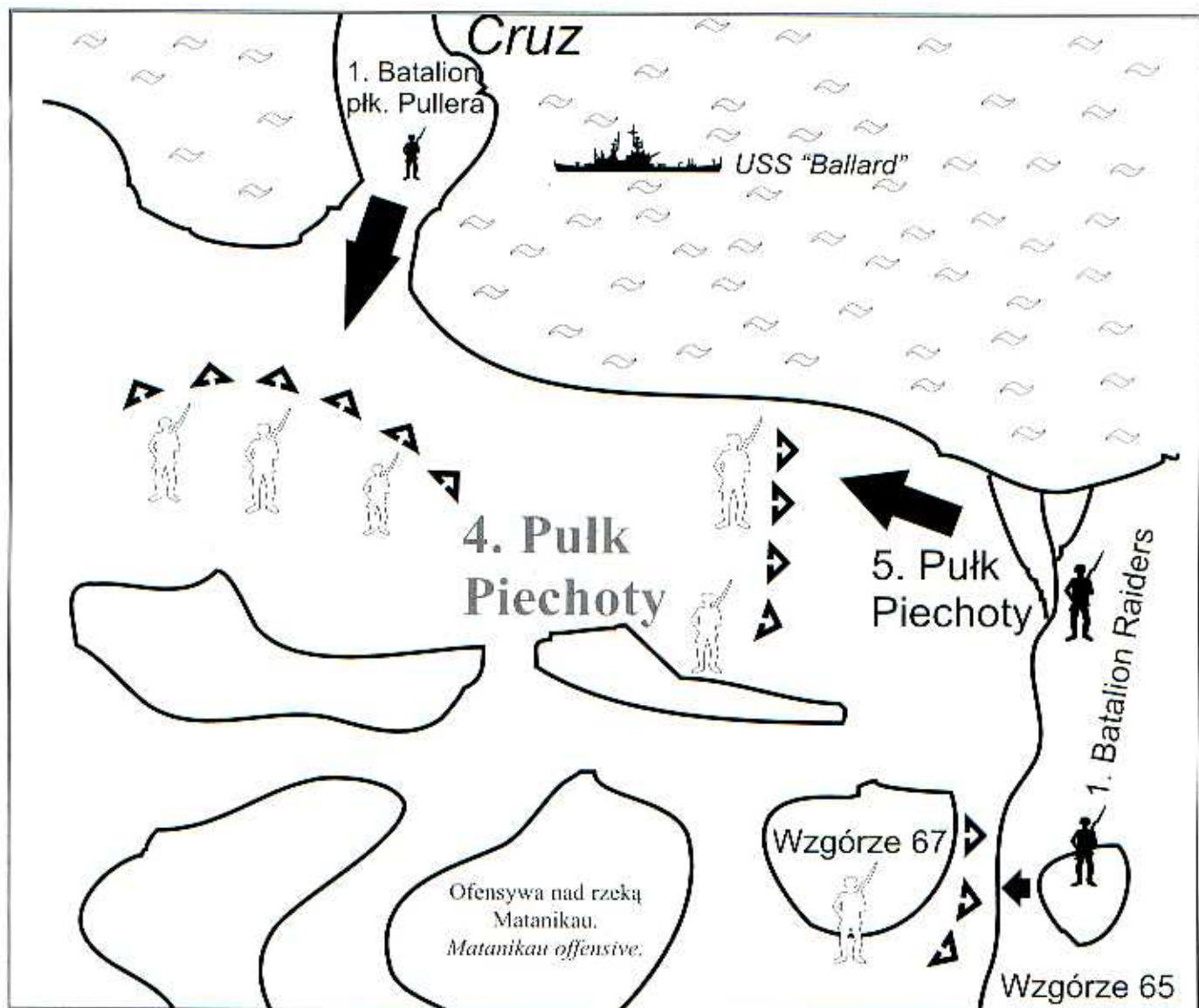
którego plan w dużym pośpiechu opracował sztab dywizji, miało zostać wyprowadzone nad rzeką Matanikau, stamtąd bowiem Amerykanie spodziewali się kolejnego japońskiego ataku.

Planowana operacja nie należała do łatwych. Jakkolwiek w drugiej połowie września siły japońskie w rejonie Matanikau składały się zaledwie z 4. Pułku 2. Dywizji Piechoty i tych oddziałów, które ocalały z sił generała Kawaguchi, to jednak żołnierze ci byli doskonale umocnieni na kilku wzgórzach rozciągających się u ujścia rzeki. Z tych wzniesień japońskie moździerze i karabiny maszynowe mogły trzymać w szachu całą dolinę Matanikau.

Do wykonania zadania generał Vandegrift wyznaczył bataliony 7. Pułku Piechoty pułkownika Hannekena. Zważywszy na brak doświadczenia bojowego piechurów wspomnianego pułku, w operacji mieli uczestniczyć również zaprawieni w bojach żołnierze 1. Batalionu *Raiders*. Na ich czele nie stał już



**Piechota morska forsuje rzekę Lunga w drodze na pozycje koło Matanikau, 26 września 1942 roku. *Marines crossing River Lunga near its mouth en route to Matanikau River. 26 September 1942.* [U.S.M.C.]**



jednak podpułkownik Edson. Za udział w walkach o Tulagi i o „Kwawy Grzbiet” został awansowany do stopnia pułkownika i objął dowództwo nad 5. Pułkiem Piechoty Morskiej. Dotychczasowy dowódca tej jednostki – pułkownik Hunt – został odesłany do Stanów Zjednoczonych. W 1. Batalionie Edsona zastąpił podpułkownik Samuel B. Griffith.

23 września 1. Batalion 7. Pułku Piechoty, dowodzony przez pułkownika Pullera, otrzymał rozkaz przekroczenia rzeki Matanikau na wysokości, rozciągającej się na południowy wschód od niej, góry Austen. Żołnierze Pullera mieli dotrzeć przez dżunglę do osady Kokumbona, będącej od dłuższego czasu główną bazą rozładunkową japońskiej piechoty. Mniej więcej w tym samym czasie od strony wybrzeża, w tym samym kierunku, mieli poruszać się *raiders* Griffitha.

Ludzie Pullera dotarli nad Matanikau 24 września. Nie zdołali jednak przekroczyć rzeki na skutek bardzo silnego ostrzału moździerzy, który był prowadzony ze wzgórz znajdujących się po drugiej stronie rzeki. Pułkownik wezwał na pomoc artylerię dywizyjną. Ta jednak niewiele mogła zdziałać. W wyniku nawały ogniowej Japończycy nie ponieśli większych strat. Brało się to stąd, że amerykańscy artylerzyści, nie mając żadnych współrzędnych celów prowadzili ogień niejako „na oślep”.

Sytuacja nie uległa zmianie również w ciągu dwóch następujących dni. Żołnierze 1. Batalionu tkwili na swych pozycjach, a

„siedemdziesiątki piątki” i „sto piątki” nadal bezskutecznie okładały pociskami trzymane przez Japończyków wzgórza. Widząc trudności na jakie natrafili podkomendni Pullera dowództwo dywizji postanowiło ich wzmocnić 2. Batalionem z 5. Pułku. Ponownie sięgnięto po pułkownika Edsona, który miał poprowadzić bataliony szturmowe do natarcia. Jego doświadczenie bojowe oraz duży autorytet jakim cieszył się wśród żołnierzy 1. Dywizji miały w bardzo dodatni sposób wpłynąć na morale atakujących oddziałów.

Obydwa bataliony ruszyły do ataku rankiem 27 września i prawie od razu zostały przygwożdżone do ziemi potężnym ogniem japońskich moździerzy. Nieco lepiej powiodło się batalionowi *raidersów*, któremu udało się opanować, znajdujące się na zachodnim brzegu rzeki Wzgórze 67. Dzięki temu w ciągu najbliższych godzin walki żołnierze podpułkownika Griffitha mogli razić ogniem ciężkich karabinów maszynowych i moździerzy Japończyków trzymających w swych rękach Wzgórze 65. Z tego wzniesienia, znajdującego się na wschodnim brzegu Matanikau, i oddalonego od Wzgórze 67 o niespełna kilometr, nieprzyjacielski ogień był najsilniejszy i nie pozwalał oderwać się od ziemi batalionom *marines*. Japończycy jednak nie pozostawali dłużni i również zasypali pociskami pozycje *aidersów*. W wyniku tego ostrzału 1. Batalion stracił kilkunastu żołnierzy. Wśród rannych był pułkownik Griffith, a wśród zabitych oficer łącznikowy batalionu – major Bailey.

Biorąc pod uwagę kłopoty na jakie natrafiły nacierające bataliony pułkownik Edson postanowił nieco zmodyfikować plan ataku. Znad Matanikau zostali wycofani żołnierze 1. Batalion Pullera. Wyślano ich do osady Kokum i tam załadowano na „Aligatory”, które miały ich przerzucić na przylądek Cruz, znajdujący się w odległości jednego kilometra na wschód od ujścia Matanikau. Edson uznał, że atak ze skrzydła zaskoczy Japończyków, pozwoli ich wyprzeć ze wzgórz wznoszących się na wschodnim brzegu rzeki i doprowadzi do zajęcia Kokumbona.

Łądowanie 1. Batalionu na plażach przylądka Cruz przebiegło bez większych problemów. Wspierani przez działa niszczyciela U.S.S. „Ballard” żołnierze pułkownika Pullera szybko posunęli się do przodu i weszli na trakt prowadzący do Kokumbona. Tu jednak spadło na nich uderzenie piechoty japońskiej, które zostało wyprowadzone ze wzgórz znajdujących się nad traktem.

Japończycy szybko oskrzydłili wroga i zepchnęli w stronę morza. Tam jednak w sukurs piechocie morskiej przyszły działa marynarzy „Ballarda”, które ostudziły nieco zabójcze instynkty napastników i pozwoliły piechocie zająć miejsca w „Aligatorach”. Wieczorem 27 września żołnierze 1. Batalionu dotarli do przylądka Lunga. Tam policzono straty. Były bardzo duże. Nieudana wyprawa na przylądek Cruz kosztowała batalion Pullera aż 60 zabitych i 100 rannych.

Porażka poniesiona na przylądku Cruz przekonała dowództwo 1. Dywizji, że oddziały nieprzyjaciela nad Matanikau wcale nie są takie słabe jak sądzono. Pomimo tego generał Vandegrift postanowił jeszcze raz rzucić do ataku swoje jednostki. Decyzja zapadła wówczas, gdy wywiad 1. Dywizji doniósł generałowi, że w końcu września w Kokumbona Japończycy wylądowali na ład ciężkie, 150 mm haubice. Vandegrift był zdania, że działa te należy zniszczyć, zanim zajmą pozycje do ostrzału lotniska Hendersona.

Tym razem atak miał być przeprowadzony znacznie większymi siłami. Do natarcia zostały skierowane aż dwa pułki piechoty – 5. i 7. Ich celem w dalszym ciągu miała być Kokumbona. Na szpicy tych sił miał się poruszać kombinowany oddział złożony z 3. Batalionu Piechoty Morskiej i batalionu rozpoznawczego 1. Dywizji. Na czele tego oddziału postawiono pułkownika Williama Whalinga. Natarcie miało być wspierane przez całą artylerię 1. Dywizji oraz samoloty 1. Skrzydła Lotnictwa Piechoty Morskiej z Henderson Field.

Japończycy po odparciu amerykańskiego natarcia przeprowadzonego w dniach 24 – 27 września ponownie uwierzyli w swoje siły i również tym razem postanowili dać nieprzyjacielowi srogą nauczkę. W pierwszych dniach października wzgórze nad Matanikau zostały obsadzone przez pododdziały 4. Pułku Piechoty pułkownika Tadamasu Nagumy. Równocześnie 1. Batalion tego pułku zajął pozycje na przylądku Cruz – to na wypadek, gdyby Amerykanie jeszcze raz spróbowali wysadzić tu silny desant piechoty.

Amerykańskie bataliony wyruszyły do ataku rankiem 7 października o godzinie 7.00. Trzy godziny później, po przejściu gęstej dżungli i przekroczeniu rzeki, siły uderzeniowe pułkownika Whalinga nawiązały kontakt bojowy z nieprzyjacielem. Bój rozgorzał niespełna sto metrów od wschodniego brzegu Matanikau. Wkrótce po tym do ludzi Whalinga dołączyli żołnierze 2. Batalionu. Wspólnymi siłami udało się zepchnąć Japończyków w stronę Wzgórze 65. Walka trwała do wieczora i z chwilą nastania ciemności Amerykanie zatrzymali swoje oddziały u podnóża wzniesienia.

W tym samym czasie u ujścia rzeki nacierały pozostałe bataliony 5. Pułku oraz 1. Batalion *Raidersów*. Tutaj opór Japończyków był jednak znacznie silniejszy i nacierające oddziały nie zdołały przekroczyć rzeki. Nie pomogło im w tym ani silne przygotowanie artyleryjskie, ani naloty „Dauntlesów”, P-400, które praktycznie cały czas wisiły nad rejonem walk i atakowały wszystkie wskazane im przez piechotę morską cele.



Willys Jeep przydzielony do 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, wrzesień 1942 roku. *A Willys Jeep off-road car attached to the 1st Marine Division, Guadalcanal, September 1942.*



M3A1 „Stuart” z 1. Batalionu holuje porzucony japoński czołg typu 97 „Chi-ha” z 1. Samodzielnej Kompanii Czołgów. *A M3A1 „Stuart” tank of the 1st Tank Battalion towing an abandoned Japanese Type 97 “Chi-ha” tank of 1st Independent Tank Company.*

Następnego dnia nad Guadalcanal miało miejsce prawdziwe oberwanie chmury. Ulewny deszcz zaczął padać już w nocy. Rankiem wyspa przypominała jedno wielkie bagno. Zamarł ruch samochodów, które dostarczały atakującym oddziałom zaopatrzenie oraz odwoziły na tyły rannych. Jeepy grzęzły w brunatnej mazi aż po same osie. Niewiele lepiej wiodło się żołnierzom, którzy idąc po kolana w błocie powoli zmierzali w stronę rejonu walk.

Nad Matanikau prowadzenie natarcia było praktycznie niemożliwe. Atakujący utopiliby się w błocie. Dlatego też dowództwo dywizji odłożyło natarcie do czasu, gdy nad Guadalcanal ponownie zaświeci słońce i nieco osuszy teren. Stało się to około godziny 18.00. Wtedy jednak nie zaatakowali Amerykanie, ale Japończycy. Atak wyprowadzony przez żołnierzy pułkownika Nagumo nieco zaskoczył żołnierzy 1. Dywizji. Nie byli przygotowani na taką ewentualność i nie przygotowali umocnionych stanowisk obronnych, dlatego też w wielu miejscach doszło do walki w wręcz. Straty po obu stronach były dosyć znaczne.

Rankiem 9 października Amerykanie zaatakowali jeszcze raz. Przy bardzo silnym wsparciu artylerii do natarcia ruszyły wszystkie bataliony 5. i 7. Pułku. Grupa Whalinga, która poprzedniej nocy wycofała się za rzekę, ponownie przekroczyła Matanikau i rozpoczęła bój o Wzgórze 73 i 75. Równocześnie 1. Batalion Piechoty Morskiej pułkownika Pullera ruszył w stronę Wzgórz 66, 81 i 80, a pozostałe bataliony 7. Pułku nacierały na Wzgórze 72.

Za pomocą granatów ręcznych, miotaczy ognia i moździerzy atakujący powoli zaczęli spychać Japończyków z zajmowanych pozycji. Straszliwe spustoszenie wśród obrońców czyniła również artyleria dywizyjna, która w ciągu trzech dni walk wystrzeliła w stronę pozycji zajmowanych przez piechotę japońską aż 2188 pocisków kalibru 75 mm i 1063 kalibru 105 mm.

Pod koniec dnia opór piechoty japońskiej zaczął teżeć. Niewątpliwym wpływ na ten stan rzeczy miało dotarcie na Guadalcanal kolejnych oddziałów 2. Dywizji Piechoty, które

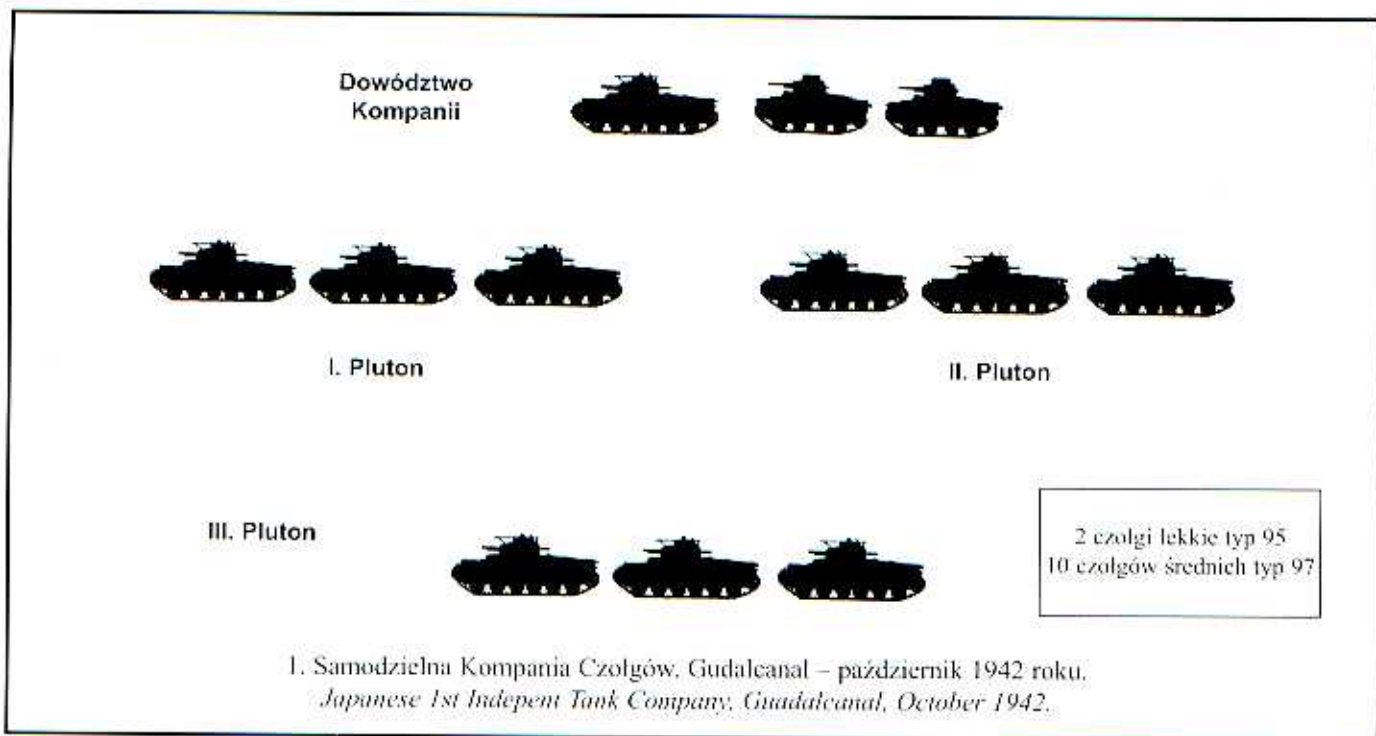
zeszły na ląd nocą i obecnie zmierzały w rejon walk. Na postawę obrońców duży wpływ miało również przybycie na Guadalcanal dowódcy 17. Armii – generała porucznika Harukichi Hyakutake, który przywiózł ze sobą rozkaz naczelnego dowództwa armii japońskiej nakazujący mu odzyskanie lotniska.

Amerykanie dosyć szybko zorientowali się, że wróg nie zamierza nadal ustępować lotniska. Poszczególne kompanie meldowały o nasileniu ognia moździerzy i karabinów maszynowych. Rosły też straty. Kiedy w oddziałach szturmowych zaczęło brakować amunicji dowódca 1. Dywizji podjął decyzję o wycofaniu swych oddziałów na zachodni brzeg Matanikau. Pierwsza amerykańska ofensywa dobiegła końca. Amerykanom nie udało się co prawda zdobyć Kokumbony, ale wprowadzili spore zamieszanie w szeregach japońskiej piechoty i osłabili nieco jej zapal przed kolejnym uderzeniem. Ponieśli jednak dosyć spore straty – zginęło 65 żołnierzy, a 125 zostało rannych. Straty w japońskim 4. Pułku były znacznie większe i wynosiły aż 700 ludzi.

## 7. Rozstrzygająca bitwa

Rozkaz naczelnego dowództwa armii japońskiej o konieczności zniszczenia lotniska został potraktowany bardzo serio. Od drugiej połowy września praktycznie co noc do brzegów Guadalcanal docierały niszczyciele admirała Tanaki, które w trakcie każdej takiej wyprawy dostarczały na wyspę około 900 żołnierzy wraz z wyposażeniem. W pierwszych dniach października 1942 roku była tu już cała 2. Dywizja Piechoty generała Maruyamy (przeszło 10 tysięcy żołnierzy), pododdziały 38. Dywizji, część Sił „Yokosuka” oraz trzy samodzielne bataliony artylerii przeciwlotniczej i samodzielny batalion artylerii górskiej.

Wraz z piechotą na Guadalcanal dostarczony został również cięższy sprzęt. Na lądzie oprócz 150 mm haubic 4. Pułku Artylerii Ciężkiej, które miały ostrzeliwać lotnisko, znalazły się również czołgi średnie Typ 97 „Chi-ha”. W przygotowywanej,



kolejnej już ofensywie generał Hyakutake szczególnie liczył właśnie na czołgi, które za pomocą swych dział miały rozbić stanowiska amerykańskiej piechoty. Czołgów na wyspę udało się przetrzymać zaledwie dwanaście, dlatego też atak z ich udziałem musiał być tak przygotowany, aby wykorzystać wszystkie ich możliwości.

Swoje siły uzupełniali jednak nie tylko Japończycy. Amerykanie również starali się wzmocnić etatowo swoje jednostki. Na Guadalcanal skierowany został 164. Pułk Piechoty z Dywizji „America”. W nocy z 11 na 12 października konwój transportujący tę jednostkę znalazł się w rejonie wyspy. Japończycy próbowali przeciwdziałać lądowaniu, ale nie osiągnęli. Wręcz przeciwnie – w bitwie jaka rozegrała się tej

nocy w pobliżu wyspy Savo eskadra admirała Goto, która również wiozła desant piechoty (728 żołnierzy i 7 dział) straciła krążownik „Furutaka” i trzy niszczyciele. Amerykanie, dowodzeni przez kontradmirała Normana Scotta, osłonili konwój kosztem utraty tylko jednego niszczyciela (U.S.S. „Duncan”).

Transportowce, przewożące żołnierzy 164. Pułku pułkownika Bryanta E. Moore’a, dotarły do Guadalcanal 13 października. Tego dnia z pokładów okrętów noszących nazwy „Zeilia” i „McCawley” na ląd zeszło 2852 żołnierzy wspomnianego pułku oraz 210 z obsługi lotniska. W ten oto sposób siły generała Vandegrifta wzrosły do 23 tysięcy ludzi. Wraz z posiłkami na wyspę dotarło 12 **Jeppów**, 17 ciężarówek, 16 brytyjskich **Bren Carrierów** oraz 12 działek przeciwpancernych



Armata przeciwpancerna kalibru 37 mm na zamaskowanym stanowisku bojowym na brzegu rzeki Matanikau. *A well-camouflaged position of the 37 mm AT gun on Matanikau River. [U.S.M.C. Official]*

kalibru 37 mm. W ciągu poprzednich nocy „Tokio Ekspres” był jednak o wiele wydajniejszy i po raz pierwszy od początku kampanii Japończycy uzyskali przewagę w ilości żołnierzy, których udało im się przerzucić na wyspę. General Hyakutake miał ich tu już 29 tysięcy.

13 października znacznie wzrosła aktywność japońskiego lotnictwa. Samoloty startujące z bazy w Rabaul dwukrotnie atakowały tego dnia lotnisko Hendersona. Bombardowanie było dość skuteczne i powstałe w jego wyniku na pasie startowym olbrzymie krateru uczyniły operacje amerykańskiego lotnictwa niemożliwym.

Najgorsze jednak miało dopiero nastąpić. W nocy z 13 na 14 października do cieśniny Sealark, wpłynęły, w eskorcie niszczycieli i jednego krążownika, dwa japońskie pancerniki – „Kongo” i „Haruna”. Punktualnie o godzinie 1.00 ich najcięższe działa plunęły ogniem. W stronę lotniska Hendersona poleciały straszliwe pociski kalibru 356 mm.

Ogień japoński był bardzo precyzyjny. Ogromne wybuchy rozbijały i zapalały zbiorniki paliwa lotniczego, wyrwały z korzeniami potężne drzewa, niszczyły umocnienia okopanej w rejonie lotniska piechoty. Kanonada trwała ponad 80 minut. W tym czasie Japończycy wystrzelili, z 16 dział, ponad 900 pocisków! Następnie skryli się w ciemnościach nocy obawiając się odwetowego ataku ze strony amerykańskiego lotnictwa.

Obawy te były jednak zupełnie bezpodstawne. W rezultacie bombardowania japońskie pancerniki zadały Amerykanom bardzo poważne straty. Okolice lotniska Hendersona sprawiały wrażenie krajobrazu księżycowego, pełnego kraterów. Co prawda zginęło tylko 41 żołnierzy, a 100 zostało rannych, ale potężne eksplozje oszołomiły setki innych, którzy pod wpływem silnego szoku opuścili swoje stanowiska i błądzili bez celu po terenie bazy. Z 90 samolotów stacjonujących na lotnisku blisko 50 zostało rozbitych, bądź uszkodzonych. Znacznie groźniejsze było jednak to, że zniszczeniu uległy również składy paliwa.

Zważywszy na to, że samoloty stanowiły główny element obrony wyspy i jedyną siłę zdolną do przekreślenia prób wysadzenia kolejnych oddziałów japońskich, zniszczenie większej części z nich stanowiło poważne zagrożenie dla dalszych losów dywizji Vandegrifta. Te, które przetrwały nawałę artyleryjską, nie mogły startować z powodu uszkodzenia pasa startowego i braku paliwa. Od 14 października nic nie stało na przeszkodzie temu, aby Japończycy nadal wzmacniali swoje jednostki na wyspie.

Na domiar złego w nocy z 14 na 15 października lotnisko zostało ponownie ostrzelane ogniem artylerii okrętowej. Tym razem ostrzał prowadziły dwa krążowniki, które wystrzeliły w stronę Hendersona 750 pocisków kalibru 203 mm. Do bombardowania lotniska włączyły się również świeżo przybyłe na wyspę haubice kalibru 150 mm, które ze względu na długą lufę Amerykanie mieli później nazwać „rewolwerowy Piotruś” (*Pistol Pete*). Od rana 15 października stało się niemalże regułą, że piloci siedzieli w wykopanych w ziemi głębokich transejach i podczas krótkich przerw w nawałę ogniowej wyskakiwali z ukryć, dopadali kabin swych maszyn i jeśli udało im się ominąć krateru, wzbijali się w powietrze, aby atakować stanowiska japońskiej piechoty i artylerii.

Japończycy nie dali Amerykanom szansy na usunięcie szkód. W nocy z 15 na 16 października działa ich krążowników ponownie plunęły ogniem i zasypały lotnisko Hendersona aż 915 pociskami kalibru 203 mm. Tym razem jednak zniszczenia były mniejsze niż w trakcie poprzednich bombardowań, ale i tak rankiem 16 października obrońcy wyspy mogli rzucić do walki zaledwie 34 samoloty.



**Zniszczony bombowiec SBD „Dauntless” na lotnisku Hendersona, październik 1942 roku.** *A destroyed SBD “Dauntless” bomber, Henderson Field, October 1942.*

Ataki lotnictwa i okrętów były zapowiedzią tego, że lada dzień Japończycy ruszą do kolejnej ofensywy, dlatego też generał Vandegrift nakazał swym żołnierzom wzmocnić stanowiska obronne nad rzekami Matanikau i Ilu oraz wzdłuż Przylądka Lunga i na południe od pasa startowego. Przez cały ten czas samoloty startujące z lotniska Hendersona starały się rozpoznać zamiary przeciwnika i nieustannie patrolowały wyspę, jednak aby latać potrzebowały paliwa, którego brakowało. Uruchomiony w szybkim tempie most powietrzny między Espiritu Santo i Henderson pozwolił zgromadzić pewną, niewielką ilość środków napędowych, ale przetrzucanie benzyny na pokładach „Latających fortec” i transportowych C-47 było mało wydajne. Każdy kurs jednego C-47 z Espiritu na Guadalcanal zapewniał tyle paliwa, ile potrzebowało 12 „Wildcatów”, aby latać w powietrzu przez godzinę.

Dzięki bombardowaniom z powietrza i morza Japończycy osiągnęli więc to, czego oczekiwali – w znacznym stopiu osłabili działalność amerykańskich samolotów – co w dużej mierze miało ułatwić im przygotowanie kolejnego natarcia. Tym razem postanowili zaatakować w nieco inny sposób. Biorąc pod uwagę doświadczenia wyniesione z walk nad Ilu i o „Krwawy Grzbiet” generał Hyakutake zamierzał zastosować bardziej przebiegły manewr. Silny oddział piechoty i czołgów, dowodzony przez generała Tadishi Sumiyoshi, miał przeprowadzić atak dywersyjny na zachodni odcinek amerykańskiej obrony nad rzeką Matanikau. W tym samym czasie żołnierze głównego zgrupowania uderzeniowego, którym dowodził dowódca 2. Dywizji – generał Masai Maruyama – mieli przedostać się przez dżunglę i zaatakować piechotę Vandegrifta od południa. Początek operacji został wyznaczony na wieczór 23 października.

Siły generała Sumiyoshi składały z pięciu batalionów piechoty (około 2900 żołnierzy), kompanii czołgów, 15 haubic 150 mm, 3 armat 100 mm oraz kilkunastu dział górskich. Pod komendę Maruyamy generał Hyakutake oddał dziewięć batalionów piechoty (około 5600 żołnierzy) wspieranych przez silne jednostki moździerzy i 75 mm dział górskich. Siły te zostały podzielone na dwa zgrupowania – prawym dowodził generał Kawaguchi (jeden batalion ze 124. pułku Piechoty i dwa bataliony z 230. Pułku, część 3. Batalionu Moździerzy i 20. Samodzielny Batalion Dział Górskich oraz oddział saperów), lewym generał Yumio Nasu (16. i 29. Pułk Piechoty, część 3. batalionu Moździerzy i pododdziały saperów). Oddziały głównego zgrupowania uderzeniowego oraz amunicja i inne potrzebne do przeprowadzenia ofensywy środki przetrzucane

były w rejon góry Austen począwszy od 16 października. Szlak, którym transportowano zaopatrzenie Amerykanie nazywali później „drogą Maruyamy”.

W planie stworzonym przez sztab generała Hyakutake obydwie zgrupowania, tj. zachodnie generała Sumiyoshi i południowe generała Maruyamy miały zaatakować równocześnie. Niestety do wieczora 23 października nie wszystkie oddziały zgrupowania południowego dotarły na pozycje wyjściowe do ataku. Maruyama poprosił wówczas o przesunięcie terminu ataku o kilkanaście godzin. Otrzymał zgodę. Równocześnie taki sam rozkaz o przesunięciu terminu natarcia został wysłany do generała Sumiyoshi, ale nie dotarł na czas. Zgodnie z planem generał zaatakował wieczorem 23 października.

Wieczorem 23 października, w świetle zachodzącego słońca, amerykańscy żołnierze z 1. i 3. Batalionu 7. Pułku Piechoty Morskiej, umocnieni na wschodnim brzegu Matanikau, dostrzegli sylwetki opancerzonych pojazdów japońskich. W ich stronę niezgrabnie toczyło się 12 wozów Typ 97 „Chi-ha” i Typ 95 z 1. Samodzielnej Kompanii Czołgów. Po raz pierwszy od początku walk o Guadalcanal wróg rzucił przeciwko nim swoje czołgi.

Raz po raz działa czołgów bluzgały ogniem. Pomiedzy nimi, wyprostowani, biegli japońscy piechurzy. Zaczęła strzelać japońska artyleria. Pociski spadały jednak daleko od amerykańskich pozycji. *Marines* nie odpowiadali ogniem. Wróg był jeszcze zbyt daleko i dopiero zbliżał się do płytkiego koryta rzeki. Gdy japońskie czołgi dotarły do wodnej przeszkody ich gasienice zaczęły niebezpiecznie zapadać się w miękkim podłożu. Z każdym kolejnym ruchem gasienice coraz bardziej zagłębiały się w piasek. Widząc to Amerykanie otworzyli ogień.

Unieruchomione czołgi były łatwym kąskiem dla dział przeciwpancernych. W ciągu kilkunastu minut obsługi „trzydziestek siódemek” zamieniły piętnastotonowe pojazdy w stalowe sity. Generał Sumiyoshi stracił wszystkie czołgi, ale nie zaprzestął natarcia. Nie bacząc na gęsty ogień karabinów maszynowych i moździerzy japońscy piechurzy z impetem rzucili się na wroga.

Walka trwała do północy. Dopiero wtedy Sumiyoshi uznał, że nie jest w stanie przebić się przez silną obronę nieprzyjaciela. Co prawda niektórym grupom jego żołnierzy udało się wedrzeć w pozycje amerykańskich *marines*, ale tam, po walce w wręcz, zostali wyeliminowani z walki. W ciągu blisko czterech godzin walki Sumiyoshi stracił około 600 żołnierzy. Amerykanie zaś 25 zabitych i 14 rannych. Japoński generał był jednak przekonany, że śmierć jego podkomendnych nie była daremna, że dzięki swej zawziętości i odwadze odwrócili uwagę Amerykanów od głównego kierunku natarcia, które miało być skierowane w stronę lotniska.

Sumiyoshi się mylił. W czasie, gdy tracił swe czołgi i żołnierzy w samobójczym szturmie przez Matanikau, bataliony Maruyamy dopiero docierały do pozycji wyjściowych. Zaatakowały dopiero 24 października o godzinie 21.30, gdy walki na zachodnim odcinku amerykańskiej obrony już wygasły. Dlatego też cała amerykańska artyleria dywizyjna, która dotąd wspierała w obronie bataliony 7. Pułku Piechoty Morskiej, mogła przenieść swój ogień na południowy odcinek frontu.

Żołnierze Maruyamy ruszyli do szturmów z dużą wolą zwycięstwa. Pomimo potężnej nawały ogniowej nieprzyjaciela, Japończykom udało się przerwać obronę amerykańską nieco na wschód od „Krwawego Grzbietu”. Nacierający w pierwszej linii 29. Pułk Piechoty pułkownika Toshinari Shoji szybko posunął się na północ i dotarł do płaskiego, porośniętego trawą obszaru. Nie posiadając się z radości Shoji wysłał drogą radiową do generała Hyakutake, hasło „*Banzai*” (z jap. hurra!, wiwat!). Oznaczało ono, że lotnisko Hendersona znajduje się w rękach japońskich. Hasło zostało również odebrane przez nasłuch radiowy w bazie Truk, w sztabie admirała Yamamoto. Wszędzie zapanowała euforia. Wszyscy byli pewni, że przeszło dwumiesięczne starania o odzyskanie lotniska wreszcie zakończyły się powodzeniem.

Admirał Yamamoto, przekonany o sukcesie wojsk lądowych, wysłał w stronę Guadalcanal dwa zespoły uderzeniowe złożone z krążowników i niszczycieli pod wodzą wiceadmirała Mikawy. Okręty te miały ostrzelać pozycje amerykańskiej piechoty, by w ten sposób zapewnić wsparcie ogniowe od strony morza nacie-



Zniszczone czołgi typ 97 „Chi-ha” z 1. Samodzielnej Kompanii Czołgów, ujście rzeki Matanikau, październik 1942 roku. *Destroyed Japanese Type 97 tanks of 1. Independent Tank Company, Matanikau River, October 1942. [U.S. Army]*



Pozycje 1. Dywizji Piechoty Morskiej na rzekę Matanikau tzw. Hell's Corner. 1st Marine Division position on Matanikau River – Hell's Corner. [U.S.M.C. Official]

rającym oddziałom. Mikawa nie wypełnił powierzonej mu misji. Dowodzone przez niego zespoły dostały się pod silny ogień artylerii przybrzeżnej. Do akcji włączyły się również bombowce B-17, które posłały na dno kążownik „Yura”.

Tymczasem na lądzie okazało się, że radość ze zdobycia lotniska Hendersona była przedwczesna. Dowódca 29. Pułku był w błędzie – lotnisko znajdowało się dopiero za następnym wzgórzem, którego bronił 7. Batalion Piechoty Morskiej. Żołnierze pułkownika Shoji nie zdobyli pasa startowego, lecz znaleźli się na otwartym, niczym nie osłoniętym, obszarze, który w zgiełku bitwy mógł wydać się lotniskiem. Wkrótce pomyłka stała się faktem. Na Japończyków spadła prawdziwa lawina ognia. Z domniemyanych zwycięzców przemienili się w ofiary.

Zażarte walki trwały przez całą noc. Sytuację obu stron pogarszał ulewny deszcz, pod wpływem którego pole bitwy zamieniło się w jedno wielkie bagno. Pomimo ogromnych strat japońscy piechurzy z 29. Pułku kilkunastokrotnie usiłowali przedrzeć się przez obronę 7. Batalionu. Wkrótce zostali

wsparci przez inne oddziały zgrupowania południowego generała Maruyamy. Przebicie się w stronę lotniska było jednak niemożliwe, tym bardziej, że na zagrożony odcinek frontu generał Vandegrift skierował kolejne bataliony wspierane przez artylerię przeciwpancerną oraz moździerze. Przez cały ten czas tylko jedna kompania „M” ze 164. Pułku Piechoty wystrzeliła w stronę wroga 1200 pocisków moździerzowych kalibru 81 mm. Ogień ze strony innych kompani był również intensywny, nic zatem dziwnego, że straty zgrupowania japońskiego generała wynosiły blisko 900 żołnierzy!

Przez cały następny dzień, który Amerykanie nazwali „okopową niedzielą” (*Dugout Sunday*), ich pozycje były nieustannie atakowane przez japońskie lotnictwo (w sumie siedem ataków) oraz ostrzeliwane przez baterię „rewolwerowych Piotrusi”. W ten sposób Japończycy chcieli co nieco „rozmiękczyć” pozycje nieprzyjaciela przed kolejnym atakiem, który zaplanowali na wieczór.

Japończycy wysunęli w stronę amerykańskich umocnień z chwilą nastania ciemności. W natarciu wzięły udział dwa pułki piechoty – 16. i 29. Tym razem żołnierze Maruyamy nie nacierali tyralierą, ale w zwartych grupach, liczących od 30 do 200 żołnierzy. Posuwali się do przodu korzystając ze wsparcia ciężkich karabinów maszynowych. Japońskie cekaemy nie mogły jednak wiele zaszkodzić amerykańskim bunkrom. Te z kolei zięjąc ogniem masakrowały atakujących. Wkrótce też 250 z nich zostało zabitych i atak został powstrzymany. Rankiem 26 października Maruyama dał za wygraną i wycofał niedobitki swoich oddziałów do dżungli.

Operacja zakończyła się zupełną klęską. W trakcie trzech dni walk Japończycy stracili przeszło 2200 żołnierzy i nie osiągnęli żadnego z wyznaczonych celów. Nie udało się im przełamać obrony amerykańskiej nad Matanikau, ani też, co było głównym celem operacji, dotrzeć do lotniska. Wśród zabitych byli m.in. generał Nasu oraz pułkownicy Furumiya i Hiroyasu, z dowództwa 16. i 29. Pułku. Amerykanie utrzymali swoje pozycje kosztem bardzo niewielkich strat – w rejonie lotniska zginęło zaledwie 12 żołnierzy, a 55 zostało rannych.



Stanowiska moździerzy 1. Dywizji Piechoty Morskiej na przylądku Lunga. Marines of the 1st Division prepared mortar positions on Lunga. [U.S.M.C. Officials]





**Bitwa koło Wysp Santa Cruz. Wybuch bomby w pobliżu burty lotniskowca U.S.S. „Hornet”. *The battle of the Santa Cruz Islands. A new miss bomb hits water off the U.S.S. “Hornet”.* [U.S. Navy]**

Sumując te straty z poniesionymi nad Matanikau, 1. Dywizja Piechoty Morskiej powstrzymała natarcie japońskie kosztem zaledwie 37 zabitych i 69 rannych.

W czasie, gdy japońska piechota szturmowała amerykańskie pozycje na wyspie, na morzu doszło do starcia z udziałem sił morskich obu walczących stron. Japończycy chcieli przede wszystkim wyeliminować amerykańskie lotniskowce, dlatego też w rejon Guadalcanal skierowali potężne Siły Uderzeniowe wiceadmirała Nagumo (trzy lotniskowce, krążownik i osiem niszczycieli), wspierane przez zespół kontradmirala Abe (dwa pancerniki, cztery krążowniki i siedem niszczycieli). Dowodzone przez kontradmiralów Kinkaidę, Murray'a i Lee zespoły *Task Force 16*, *Task Force 17* *Task Force 64* udanie stawily czoła nieprzyjacielowi. Co prawda w rozegranej 26

października bitwie powietrzno-morskiej koło wysp Santa Cruz Amerykanie stracili lotniskowiec *U.S.S. „Hornet”* i 74 samoloty, ale też udało im się poważnie uszkodzić i wyeliminować walk na kilka długich miesięcy dwa japońskie lotniskowce - „*Zuiho*” i „*Shokaku*” oraz zestrzelić 90 japońskich samolotów.

Po wojnie japoński kontradmiral Komura powiedział „*Połączony szturm sił lądowych i morskich mający sprawić, że Guadalcanal ponownie znalazłby się w naszych rękach nie powiódł się w momencie, gdy siły japońskie były znacznie potężniejsze od amerykańskich. Myślę, że był to zwrotny punkt w wojnie na tym obszarze*”. Kontradmiral nie mylił się. Drugi tak wielka szansa opanowania lotniska i zwycięstwa w walce o Guadalcanal, a być może także odzyskania inicjatywy strategicznej nie miała się już więcej powtórzyć.



**Bitwa koło Wysp Santa Cruz. Bombowiec „Judy” atakuje pancernik U.S.S. „South Dakota”. *The battle of the Santa Cruz Islands. Japanese “Judy” bomber attacking battleship U.S.S. “South Dakota”.* [U.S. Navy]**

## 8. Atak na Kokumbona

General Vandegrift postanowił wykorzystać moment osłabienia sił japońskich i zaraz po odparciu nieprzyjacielskiego uderzenia pchnął do ataku swoje oddziały. Podobnie, jak w październiku celem amerykańskiego ataku była Kokumbona. Uderzenie na tę wioskę miał przeprowadzić, tak samo, jak podczas pierwszej ofensywy, 5. Pułk Piechoty. Wsparcia udzielał mu żołnierze 2. Pułku, których dowódca dywizji umieścił w rezerwie oraz zgrupowanie pułkownika Whalinga, które obecnie składało się z 3. Batalionu z 2. Pułku Piechoty, 7. Pułku Piechoty i 11. Batalionu Piechoty. Oddziały te miały nacierać przy wsparciu całej artylerii dywizyjnej, lotnictwa i marynarki. Dowódca 1. Dywizji uważał, że tak potężne wsparcie ogniowe dosłownie „wbije Japończyków w ziemię” i ułatwi atakującym oddziałom opanowanie przepraw przez Matanikau i górujących nad nią wzgórz.

Amerykańskie działa otworzyły ogień rankiem 1 listopada. Równocześnie nad rejonem rzeki Matanikau pojawiły się „Airacoby” i „Dauntlessy” z lotniska Hendersona i zaatakowały pozycje japońskiej piechoty. Od strony morza zagrzmiały ciężkie działa krążowników U.S.S. „San Francisco” i U.S.S. „Helena” oraz niszczyciela U.S.S. „Sterett”. Równoległe z rozpoczęciem przygotowania artyleryjskiego rzekę po mostach pontonowych, przerzuconych w nocy przez 1. Batalion Inżynieryjny, zaczęli przekraczać piechurzy 5. Pułku pułkownika Edsona. Mosty te zostały wykonane ze zwykłych desek osadzonych na pontonach i nadawały się tylko do przemarszu piechoty, dlatego też *marines* nie mogli liczyć na wsparcie żadnych pojazdów i sami musieli dźwigać cały potrzebny im do walki sprzęt. Bataliony 5. Pułku przekroczyły rzekę u jej ujścia i natychmiast zostały rzucone w stronę przylądka Cruz. Stanowiska piechoty japońskiej, które ułożono na górujących nad Matanikau wzgórzach stały się celem grupy wsparcia pułkownika Whalinga.

Japończycy, jak gdyby nie zważając na setki spadających na ich głowy pocisków, nie dali się wyprzeć z zajmowanych pozycji. Nie złamały ich również ciężkie bomby zrzucone przez „Latające fortece”, które pojawiły nad polem bitwy kilka godzin po rozpoczęciu natarcia. Bitwa przerodziła się w setki mniejszych starć, w których organizowane pośpiesznie grupy szturmowe *marines* atakowały wybrane stanowiska japońskich karabinów maszynowych i moździerzy. Nie było to łatwe zadanie, gdyż cesarska piechota broniła się bardzo ożarnie, zazwyczaj do śmierci ostatniego obrońcy. Nic zatem dziwnego, że około południa dowódcy batalionów szturmowych meldowali, że podległe im jednostki posuwały się do przodu na odległość zaledwie jednego kilometra. Sytuacja ta nie uległa zmianie również do wieczora i dowódca 5. Pułku zdał sobie sprawę z tego, że następny dzień będzie równie ciężki dla jego żołnierzy, i że nadal będą musieli bardzo powoli „wgrzyzać się” w stanowiska obronne wroga.

Rankiem 2 listopada pułkownik Edson rzucił do szturu w kierunku przylądka Cruz trzy bataliony piechoty. Od południa pozycje japońskie zaatakowała grupa Whalinga, której, po bardzo ciężkich walkach, udało się zlikwidować opór Japończyków na większości dominujących nad Matanikau wzgórz. Walki były bardzo ciężkie. Atakującym oddziałom zaczęło brakować amunicji i przede wszystkim wody, co w połączeniu z bardzo wilgotnym i dusznym klimatem Guadalcanal spowodowało omielenia u kilkudziesięciu żołnierzy.

3 listopada 5. Pułk Piechoty, z rozkazu dowódcy dywizji, został wsparty przez 1. Batalion pułkownika Franka C. Richardsona ze 164. Pułku Dywizji „Americal”, który dotąd starcjonował nad rzeką Iu. Wspólnymi siłami udało się oczyścić z Japończyków większą część przylądka Cruz i wyjść na trakt prowadzący do Kokumbona. W walkach tych Japończycy stracili przeszło 350 żołnierzy. Łupem *marines* padło również 12 dział kalibru 37 mm oraz 34 karabiny maszynowe.



Most pontonowy, zbudowany z wykorzystaniem pustych beczek, przez rzekę Matanikau, listopad 1942 roku. *A fuel-drum ponton foot-bridge across Matanikau River, November 1942. [U.S.M.C. Officials]*



**Łądowanie żołnierzy z 1. Batalionu Raiders w Zatoce Aola rankiem 4 listopada 1942 roku. *Raiders landing at Aola Bay the morning of 4 November 1942. [U.S.M.C. Official]***

Wszystko wskazywało na to, że nic nie zdoła zatrzymać Amerykanów uparcie dążących do Kokumbona. Ci jednak nie docenili przebiegłości Japończyków. Nocą z 2 na 3 listopada trzy japońskie transportowce eskortowane przez niszczyciel i krążownik wysadziły silny desant piechoty na wschodzie amerykańskiego przyczółka, słusznie uważając, że zaskakujący atak nad rzeką Tenaru osłabi napór wojsk amerykańskich nad Matanikau i spowoduje przesunięcie części nacierających batalionów na zagrożony odcinek frontu. Pod osłoną ciemnej, bezksiężycowej nocy, na ląd, w okolicy wioski Tetere, zeszło ponad 1500 piechurów z 230. Pułku Piechoty wyposażonych w broń maszynową i moździerze.

Japończycy wylądowali niespełna kilometr od pozycji zajmowanych przez 2. Batalion Piechoty z 7. Pułku pułkownika Hannekena. Rankiem 3 listopada zwiadowcy batalionu zlokalizowali wroga i za pośrednictwem radia dowódca pułku przekazał informacje o oddziale nieprzyjaciela do sztabu dywizji. Reakcja była natychmiastowa. Na rejon desantu Japończyków spadły setki pocisków artyleryjskich i moździerzowych artylerii dywizyjnej.

Nie zważając na ostrzał piechota japońska uderzyła na pozycje 7. Batalionu. Obróńcy mieli zdecydowaną przewagę nad nieprzyjacielem, ale nie znając jego sił ślali do kwatery głównej generała Vandegrifta rozpaczliwe apele o wsparcie. Nie pozostały one bez odzewu. Wkrótce w rejonie przylądka Koli, znajdującego się u ujścia rzeki Nalimbiu, gdzie atakował japoński 230. Pułk, znalazły się krążowniki „*San Francisco*” i „*Helena*” oraz niszczyciele „*Stetret*” i „*Lansdowne*”. Trzy pierwsze z tych okrętów wspomagały natarcie 5. Pułku Edsona nad Matanikau i wysłanie ich na wschodni odcinek obrony amerykańskiego przyczółka w znacznym stopniu osłabiło wsparcie ogniowe, które flota zapewniała atakującym oddziałom. Japoński atak dywersyjny spełnił swoje zadanie, ponieważ oprócz okrętów dowództwo 1. Dywizji skierowało tu również 1. Batalion 7. Pułku pułkownika Amora L. Simsa oraz znaczną część 164. Pułku Dywizji „*Americal*” (bez 1. Batalionu, który nacierał wspólnie z piechurami Edsona). General Vandegrift, obawiając się tego, że jego żołnierze nie udźwigną na swych barkach walki na dwa fronty 4 listopada wydał rozkaz o wstrzymaniu natarcia na Kokumbone.

Gdy oddziały mające wspierać 7. Batalion dotarły na linię frontu japoński atak wyraźnie zelżał. Dlatego też 5 listopada

Amerykanie postanowili rozszerzyć swój przyczółek na wschodzie i pchnęli swe oddziały do ataku przez rzekę Nalimbiu. Przekroczyli ją żołnierze 3. Batalionu z 7. Pułku, ale w rejonie Koli zostali zatrzymani przez gęsty ogień japońskich karabinów maszynowych. Amerykanie zalegli w gęstej trawie *kunai* i z niecierpliwością oczekiwali na posiłki.

W nocy 6 listopada dotarli do nich żołnierze 2. Batalionu ze 164. Pułku. Gdy nastał świt obydwie bataliony zaatakowały przylądek Koli. Opór japoński był bardzo słaby i niewielkim wysiłkiem udało się wyprzeć oddziały nieprzyjaciela dalej na wschód w stronę rzeki Metapona i leżącej za nią osady Tetere. W ciągu następujących czterech dni pozostałości japońskiego desantu, które lądowały tu tydzień wcześniej, zostały otoczone i zlikwidowane przez Amerykanów. Zwycięstwo nie przyszło łatwo – zginęło 40 *marines* a 120 zostało rannych. Japończycy stracili 450 ludzi. Żołnierze 1. Dywizji odnieśli niezaprzeczalny sukces likwidując silny oddział wroga, ale równocześnie angażując do walki na przylądku Koli znaczną część swych oddziałów dali czas nieprzyjacielowi na wzmocnienie swych sił nad Matanikau.

Nad Matanikau natarcie zostało wznowione 10 listopada 1942 roku. Tego dnia generał Sebree, dowódca zachodniego odcinka obrony, realizując rozkaz generała Vandegrifta, pchnął do szturmów trzy bataliony piechoty. Wzdłuż plaży nacierał 1. Batalion 164. Pułku, zaś 2. i 1. Batalion 2. Pułku odpowiednio w centrum i na skrzydle. Nacierających wspierał silny ogień artylerii dywizyjnej, który miał, przynajmniej na jakiś czas, zmusić japońskich piechurów do skrycia się w swych okopach i bunkrach i tym samym osłabić ich wolę oporu.

Japończycy nie zamierzali się tylko bronić. W sztabie generała Hyakutake powstał pomysł zorganizowania uderzenia na skrzydło atakujących oddziałów amerykańskich. Dowódca 17. Armii powierzył to zadanie niedawno przybyłemu na wyspę generałowi Takeo Ito, bardzo doświadczonemu oficerowi, weteranowi walk w Chinach. Ito otrzymał pod swoją komendę 5 tysięcy żołnierzy, na czele których miał zaatakować Amerykanów od strony góry Austen. Oddział ten został jednak wykryty przez zwiadowców amerykańskich i nie ruszył na wroga. Żołnierze Ito nie musieli jednak atakować – na wieść o koncentracji dużych sił nieprzyjaciela na skrzydle nacierających nad Matanikau wojsk generał Vandegrift rozkazał zatrzymać ofensywę. Skłoniły go do tego nie tylko

informacje patroli o żołnierzach Ito, ale również wiadomości z naczelnego dowództwa mówiące o tym, że w stronę Guadalcanal płynie duży konwój wiozący całą japońską dywizję piechoty. Generał musiał się przygotować na najgorsze. Gdyby cesarscy piechurzy dotarli na Guadalcanal położenie jego 1. Dywizji byłoby bardzo ciężkie. Vandegrift wraz z całym sztabem mógł liczyć tylko na to, że amerykańska marynarka i lotnictwo powstrzymają wroga.

## 9. Rzeź transportowców

W planach tokijskiej kwatery głównej listopad miał być miesiącem, w którym sprawa odzyskania Guadalcanal i znajdującego się tu lotniska miała być ostatecznie przesądzona. W sztabie generalnym uważano, że skoro w październiku piechota generała Hyakutake była zaledwie o krok od lotniska, to wystarczy jeszcze jedno, przeprowadzone dużymi siłami, uderzenie, aby opanować pas startowy. Należało jedynie przetrzeć na wyspę dużą ilość nowych jednostek i zapewnić im wsparcie artyleryjskie.

„Tokio Ekspres” zaczął kursować ze zdwojoną częstotliwością. Nocami, w ciągu dwóch tygodni, do brzegów wyspy przybiło aż 65, przystosowanych do transportu, niszczycieli. 30 października na wyspę dotarły baterie dział kalibru 155 mm, a między 2 a 10 listopada spora ilość zaopatrzenia i część żołnierzy 38. Dywizji Piechoty. Wszystko to jednak było zdaniem generała Hyakutake liczbą niewystarczającą i domagał się on poważniejszych wzmocnień. Wkrótce też w stronę Guadalcanal wyruszyła potężna flota transportowców dowodzona przez kontradmirała Tanakę, na pokładach których znajdowało się aż 5 tysięcy żołnierzy 38. Dywizji Piechoty generała Tadayoshi Sano i ponad 10 000 ton zaopatrzenia.

Oslonę transportowcom zapewniał zespół uderzeniowy kontradmirała Abe, w składzie którego znalazły się dwa pancerniki – „Hiei” i „Kirishima”, lekki krążownik oraz 14 niszczycieli. Najbliższym punktem całej operacji była osłona myśliwska. Mające ją zapewnić lotniskowce „Hiyo” i „Junyo”

płynęły bowiem w znacznej odległości od konwoju, czując respekt przed lotnictwem z Henderson. Dlatego też japońscy marynarze mogli liczyć przede wszystkim na osłonę samolotów startujących z bazy w Rabaulu, te jednak, ze względu na odległość, mogły zapewnić osłonę transportowanym oddziałom tylko w ograniczonym zakresie.

Niemalże w tym samym czasie Amerykanie również podjęli decyzję o wzmocnieniu swych sił na Guadalcanal. W stronę wyspy wyruszyły dwa konwoje ze świeżymi oddziałami piechoty oraz ze sporą ilością żywności, amunicji i medykamentów. Transportowce płynęły z Nowej Kaledonii i z Espiritu Santo. O świcie 11 listopada pierwsze statki, wykryte dzień wcześniej przez samolot japoński, dotarły do przylądka Lunga i rozpoczęły rozładunek. Japończycy próbowali przeciwdziałać, ale wysłane przez nich samoloty, na skutek silnego ognia artylerii przeciwlotniczej i ataków myśliwców z Henderson Field, nie zdołały skutecznie zbombardować ani jednego transportowca. Amerykanom, kosztem utraty 6 „Wildcatów” udało się zestrzelić 12 bombowców i 4 myśliwce wroga. Tego dnia na ląd zeszło ponad 3300 żołnierzy Dywizji „Americal”. Znalazły się tu również ciężkie, 155 mm haubice, oraz wiele innego sprzętu bojowego. Miejsce w opróżnionych ładowniach zajęli ranni piechurzy 1. Dywizji.

Kolejny nalot miał miejsce 12 listopada. Wtedy to 21 japońskich „Betty” usiłowało storpedować amerykańskie transportowce. Kapitanowie tych ostatnich dużo wcześniej otrzymali informację o zbliżającym się wrogu i wyprowadzili swe statki na otwarte morze, gdzie łatwiej było manewrować i unikać trafienia przez torpedy. Głównie dzięki temu także i ten nalot nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Japońskim pilotom nie udało się trafić żadnego transportowca. Ich jedyną ofiarą był krążownik U.S.S. „San Francisco”, na pokładzie którego rozbił się jeden z samolotów zestrzelonych przez artylerię przeciwlotniczą. Wybuch maszyny zabił lub zranił blisko 50 marynarzy.

W tym samym czasie japońskie samoloty zaatakowały również lotnisko Hendersona, ale skutki nalotu były mizerne.



Wyładunek uzbrojenia (armaty przeciwpancerne 37 mm) z Dywizji „Americal”, plaża Kukum, 8 grudnia 1942 roku. „Americal” Division landed along the Kukum beaches, 8 December 1942.

Lotnisko, na którym stacjonowało już blisko 100 amerykańskich samolotów, należało zniszczyć przed dotarciem do brzegów wyspy transportowców wiozących piechurów 38. Dywizji. Nie mogły sobie z tym zadaniem poradzić samoloty, dlatego też miały je wykonać okręty.

Pomni na październikowe nocne bombardowania artyleryjskie Amerykanie tym razem pozostawili w rejonie Guadalcanal silny zespół krążowników i niszczycieli pod wodzą kontradmirała Callaghana. Przewrotność ta jak najbardziej się opłaciła, gdyż już 13 listopada o godzinie 1.24 radar lekkiego krążownika „Helena” wykrył zespół wrogich okrętów, które zbliżały się do wyspy w celu zrównania z ziemią lotniska Hendersona. Zespół Callaghana poszedł na zbliżenie i wkrótce po tym rozpoczęła się niezwykle gwałtowna bitwa trwająca zaledwie 35 minut. W jej wyniku Amerykanie stracili dwa krążowniki („Portland” i „Atlanta”) i cztery niszczyciele, ale najistotniejsze było to, że nie dopuścili wroga do Guadalcanal na odległość skutecznego strzału. Amerykański atak skoncentrowany został przede wszystkim na pancerniku „Hiei”, którego działa miały ostrzelać pas startowy. Okręt otrzymał aż 85 trafień pociskami kalibru 203 mm i zawrócił w stronę Rabaulu. Nie dotarł tam jednak. Rankiem wykryły go w rejonie wyspy Savo i posłały na dno samoloty z lotniskowca U.S.S. „Enterprise”.

Pomimo straty pancernika Japończycy nie zrezygnowali z planu ostrzelania pasa startowego. Kontradmirał Abe, który nie wykonał zadania, został zdjęty przez admirała Yamamoto z dowództwa nad zespołem uderzeniowym. W stronę Guadalcanal został skierowany, w osłonie niszczycieli, pancernik „Kirishima” oraz 4 ciężkie i 2 lekkie krążowniki kontradmirała Mikawy. Zadaniem wszystkich tych okrętów było zniszczenie lotniska przed wypłynięciem na wody Guadalcanal transportowców kontradmirała Tanaki, dla których bombowce z lotniska Hendersona stanowiły straszliwe zagrożenie.

W nocy z 12 na 13 listopada Amerykanie nie zdołali przeszkodzić zespołowi Mikawy w realizacji powierzonego mu zadania. Krążowniki niepostrzeżenie zbliżyły się do wyspy i przez czterdzieści minut bezlitośnie bombardowały lotnisko.



Wrak japońskiego transportowca „Kinugawa Maru” w rejonie Bunina, 14 listopada 1942 roku. *A wreck of “Kinugawa Maru” cargo ship beached near Bunina Point. [U.S. Navy Official]*



Dwa japońskie transportowce płonące na brzegu między rzeką Bonegi a przylądkiem Tassafaronga, 14 listopada 1942 roku. *Japanese transports beached and burning, 14 November 1942.*

W trakcie ostrzału na i w rejonie pasa startowego spadło w sumie 1370 pocisków. Wybuchy zniszczyły 3 bombowce i 17 myśliwców. Dalsze 32 samoloty odniosły mniejsze uszkodzenia i istniała nadzieja na to, że będzie je można naprawić. Najważniejsze było jednak to, że lotnisko nie zostało zniszczone i po zasypaniu kraterów powstałych w wyniku eksplozji ciężkich pocisków nadal funkcjonowało. Już wkrótce startujące z Henderson samoloty miały zadać Japończykom straszliwy cios...

Rankiem 14 listopada amerykańskie samoloty rozpoznawcze wzbily się w powietrze w poszukiwaniu okrętów wroga. Dowództwo liczyło przede wszystkim na wykrycie transportowców, o których zbliżaniu się meldowały wcześniej załogi samolotów rozpoznawczych dalekiego zasięgu oraz dowódcy kilku okrętów podwodnych. Transportowców nie udało się zlokalizować, ale za to rozpoznanie wykryło zespół kontradmirała Mikawy.

Amerykańscy lotnicy otrzymali szansę rewanżu za nocne bombardowanie. Około godziny 8.00 startujące z lotniska Hendersona „Avengery” i „Dauntlessy” dobrały się do skóry nieprzyjacielowi. Zrzucone przez samoloty bomby trafiły ciężki krążownik „Kinugasa” i spowodowały śmierć 51 członków jego załogi. Trafiony został również lekki krążownik „Isuzu”, ale w tym przypadku straty w ludziach były znacznie mniejsze.

W trzy godziny później zespół kontradmirała Mikawy został zaatakowany przez samoloty z lotniskowca U.S.S. „Enterprise”. Także i ten nalot zakończył się sukcesem. Jedna z bomb wybuchła tuż przy burcie ciężkiego krążownika „Chokai”, inna eksplodowała na pokładzie ciężkiego krążownika „Maya”, w pobliżu katapulty samolotu, zabijając 37 marynarzy. Wszystkie okręty Mikawy zostały uszkodzone, ale dopłynęły do bazy na wyspie Shortland.

Znacznie gorzej powiodło się transportowcom Tanaki. Zostały dostrzeżone przez amerykańskie samoloty pomiędzy wyspami Nowa Georgia i Santa Isabel. Osłaniające konwój myśliwce typu „Zeke” z lotniskowca „Junyo” nie zdołały powstrzymać nieprzyjaciela i w ciągu następnych kilkunastu godzin samoloty z lotniska Hendersona dokonały czegoś w rodzaju egzekucji. Obladowane piechurami 38. Dywizji oraz sprzętem hojowym i żywnością, a przez to mało zwrotne okręty, stanowiły idealny cel dla amerykańskich bombowców nurkujących. Około południa na dno poszły „Canberra Maru” i „Nagara Maru”, a „Sado Maru” został uszkodzony i zawrócił w stronę Rabaulu. Po upływie godziny ich los podzielił



Żołnierze z 2. Dywizji Piechoty Morskiej na Guadalcanal w listopadzie 1942 roku. *Marines of the 2nd Division, Guadalcanal, November 1942.*

„Brisbane Maru” a po dalszej godzinie „Shinanogawa Maru” i „Arizona Maru”. Na pół godziny przed zachodem słońca amerykańskie bomby trafiły kolejny statek – „Nako Maru”. Do godziny 20.00, w rezultacie kilku nalotów, Tanaka stracił aż 7 transportowców, a wraz z nimi znaczną część 38. Dywizji.

W nocy z 14 na 15 listopada Japończycy podjęli ostatnią, desperacką próbę zniszczenia lotniska. Ale także i tym razem mieli pecha. Wysłany w stronę wyspy silny zespół okrętów na czele z pancernikiem „Kirishima” natknął się na dwa amerykańskie pancerniki („South Dakota” i „Washington”) w osłonie niszczycieli. Japończycy nie zdołali zbombardować lotniska i co gorsze w rozegranej bitwie morskiej stracili pancernik zatopiony przez działa U.S.S. „Washington”.

Rankiem, gdy na niebie pojawiły się pierwsze promienie słońca, los konwoju kontradmirała Tanaki był przesądzony. Ostatnie cztery transportowce w bezruchu stały w rejonie przylądka Tassafaronga. Jeszcze w nocy kontradmirał Tanaka postanowił osadzić je na mieliźnie, aby ułatwić i przyspieszyć

rozładunek ich ładowni. Ten heroiczny czyn na niewiele się zdał – do świtu na ładzie znalazło się zaledwie 2000 żołnierzy i... 5 ton zaopatrzenia! Ciężka broń, amunicja i żywność znajdowały się jeszcze w ładowniach, gdy w rejonie desantu pojawił się amerykański niszczyciel U.S.S. „Meade” i ogniem swych dział poróżbił nieruchome transportowce. W wyniku operacji mającej na celu wsparcie oddziałów generała Hyakutake japońska marynarka straciła dwa pancerniki, jeden krążownik, trzy niszczyciele i aż jedenaście transportowców. Była to sromotna klęska, o tyle boleśniejsza, że nie udało się powstrzymać Amerykanów, którzy stale wzmacniali swoje oddziały i mieli już na Guadalcanal blisko 30 tysięcy żołnierzy.

Najważniejsze było jednak to, że ta jedna bitwa morska dała Amerykanom całkowitą kontrolę nad wodami oblewającymi południową część Wysp Salomona, co spowodowało, że Japończycy nie mogli już dowozić swemu garnizonowi wystarczających ilości zaopatrzenia. Co prawda niszczyciele kontradmirała Tanaki wciąż przybywały nocą, ale zatrzymywanie się na rozładunek było dla nich zbyt wielkim ryzykiem. Dlatego też marynarze pakowali amunicję i żywność do wodoszczelnych beczek, które następnie wyrzucali za burtę, licząc na to, że prąd zniesie przynajmniej niektóre z nich na brzeg. Jak się łatwo domyślić większość przepadała w odmętach oceanu i to była główna przyczyna tego, że od pierwszych dni grudnia 1942 roku szeregi 17. Armii generała Hyakutake zaczął dziesiątkować głód. Wkrótce też, i tak już bardzo złą, sytuację japońskiego garnizonu pogorszyły epidemie malarii oraz czerwonej pełzakovatej (tęczy) – nieodłącznie towarzyszące ulewnym deszczom i niedoborowi świeżego pożywienia.

W nocy 30 listopada 1942 roku flota japońska odniosła swój ostatni sukces na wodach Guadalcanal. Pomimo zaangażowania poważnych sił złożonych z pięciu krążowników i sześciu niszczycieli, okrętom US Navy nie udało się zatrzymać ostatniego dużego konwoju japońskiego. Tej nocy na wodach przylądka Tassafaronga, w pojedynku z niszczycielami admirała Tanaki, Amerykanie stracili bezpowrotnie jeden krążownik (U.S.S. „Northampton”), a trzy inne zostały ciężko uszkodzone. Jednak już 11 grudnia amerykańskim kutrom torpedowym udało się zatopić niszczyciel „Teruzuki” – flagowy okręt nieuchwytnego jak dotąd Tanaki. Była to zapowiedź ostatecznej klęski Japończyków na Guadalcanal...



Bombowiec B-17 F „Flying Fortress” w czasie lotu rozpoznawczego w rejonie Guadalcanal. *B-17 startujące z Espiritu Santo zapewniały rozpoznanie dalekiego zasięgu. An Espiritu Santo-based B-17F “Flying Fortress” in recon flight in Guadalcanal area.*



Żołnierze z 1. Batalionu Raidersów, w pierwszym rzędzie w środku dowódca pułkownik Carlson, *Raiders of the 1st Battalion, centre in the first row CO Col. Carlson.*

## 10. Pożegnalna ofensywa

Tropikalne choroby dotknęły także i Amerykanów, jednakże w przeciwieństwie do Japończyków mieli oni wystarczające zapasy żywności oraz lekarstw. Równie istotne było to, że kontrola wód opływających Guadalcanal umożliwiała im stałe dowożenie posiłków oraz ewakuację rannych i chorych, których wywożono na Nową Kaledonię i do Australii. W drugiej połowie listopada żołnierze dywizji Vandegrifta, nieoficjalnymi kanałami, dowiedzieli się, że ich pobyt na wyspie, który był dla nich prawdziwym koszmarem, niedługo się skończy. Wszyscy mieli opuścić „diabelską wyspę”, a zaszczyt „dobicia Japońców” mieli wziąć na siebie żołnierze z Dywizji „Americal” i 2. Dywizji Piechoty Morskiej.

Zanim to jednak nastąpiło dowództwo 1. Dywizji chciało zakończyć pobyt na wyspie jakimś mocnym akcentem. General Vandegrift uznał, że klęska poniesiona na morzu tak bardzo osłabiła bojowego ducha japońskiej piechoty, że

jeszcze jedno silne uderzenie *marines* może doprowadzić do całkowitego rozbitcia japońskiego garnizonu. Przygotowanie kolejnej ofensywy spadło na barki generała Sebree. Podobnie jak w październiku amerykańscy piechurzy mieli zaatakować przez Matanikau i oczyścić z oddziałów nieprzyjaciela przylądek Cruz. W natarciu mieli uczestniczyć żołnierze 164. Pułku Piechoty Dywizji „Americal”, którzy swym doświadczeniem w walce mieli dzielić się z świeżo przybyłymi na wyspę „żółtodziobami” ze 182. Pułku tej samej dywizji i 8. Pułku 2. Dywizji Piechoty Morskiej.

Ofensywę rozpoczął 2. Batalion 182. Pułku dowodzony przez pułkownika Bernarda B. Twombley'a. Już w nocy z 18 na 19 listopada 1942 roku żołnierze batalionu przekroczyli rzekę Matanikau i ruszyli w stronę Wzgórza 66. Piechurzy Twombley'a nie mieli żadnego doświadczenia w walce. Wylądowali na Guadalcanal tydzień temu i była to dla nich pierwsza akcja bojowa.

Już pierwsze spotkanie z dżunglą pokazało, że żołnierze 2. Batalionu mają bardzo mgliste pojęcie o walce w terenie, w którym przyszło im działać. Nadmiernie obciążeni z wielkim trudem przedzierali się przez gęste zarośla. Każdy dźwigał ciężki plecak wypchany mało istotnymi rzeczami i żywnością, natomiast niewielu pomyślało o tym, aby zabrać dodatkową manierkę z wodą i dodatkowy pas z amunicją. Na całe szczęście batalion nie natrafił na wroga, ale i tak marsz przez dżunglę zajął mu całą noc i pół dnia. Dopiero około południa 19 listopada zupełnie wyczerpani piechurzy Twombley'a znaleźli się w rejonie celu swej wyprawy – Wzgórza 66. Wtedy jednak okazało się, że wielu żołnierzy nie ma co pić. Trzydziestu żołnierzy z kompanii „G” pod dowództwem dwóch oficerów musiało wyruszyć z powrotem, aby dostarczyć wodę. W dżungli natknęli się na Japończyków. Wywiązała się krótka walka, w trakcie której zginęło dwóch Amerykanów. Nie to było jednak najgorsze. Batalion nie otrzymał wody i jego żołnierze nie mogli ruszyć do ataku.

Nie lepiej powiodło się 1. Batalionowi 182. Pułku. Dowodzeni przez pułkownika Francis F. MacGowena żołnierze przekroczyli Matanikau wczesnym rankiem 19



Amerykańska ciężka armata kalibru 155 mm typu GPF w akcji, Guadalcanal, koniec 1942 roku. *An U.S. GPF 155 mm heavy gun in action, Guadalcanal, end 1942.*



Wizyta V.I.P.-ów na Guadalcanal w rejonie Matanikau. Od lewej; sekretarz marynarki Frank Knox, general Patch – dowódca XIV. Korpusu, admiral Nimitz, admiral Halsey i general Collins. U.S. Leaders inspecting the battle zone from a hill near the Matanikau. Left to right: Secretary of the Navy Knox, CO of the XIVth Corps General Patch, Admiral Nimitz, Admiral Halsey and General Collins.

listopada. Dość szybko dotarli do Wzgórza 78, obeszli je od północy i wkroczyli na przylądek Cruz. Na ich lewym skrzydle posuwała się kompania „B” z 8. Pułku Piechoty, której zadaniem było opanowanie wspomnianego wzgórza. Dalszy marsz uniemożliwił Amerykanom silny ogień japońskich karabinów maszynowych. Znajdujący się na przylądku Japończycy, pomimo tego, że zostali odcięci od reszty swych sił, nie zamierzali składać broni. W swych rękach mieli wiele atutów, przede wszystkim górzysty, mocno poafaldowany teren, który doskonale nadawał się do obrony. MacGowen zatrzymał swych żołnierzy i rozkazał im czekać na posiłki. Japończycy nie zamierzali jednak czekać, aż Amerykanie wzmocnią swoje siły na zachodnim brzegu Matanikau i zaczęli okładać pozycje trzymane przez żołnierzy 1. Batalionu potężnym ogniem moździerzy. Równocześnie z Kokumbona został wysłany silny oddział piechoty, który miał oswobodzić obleganych.

Japończycy zaatakowali, jak to było w ich zwyczaju, nocą. Żołnierze pułkownika MacGowena mieli okazję w praktyce sprawdzić wiarygodność opowieści, które usłyszeli od weteranów 1. Dywizji, którzy tydzień temu zajmowali ich miejsca na pokładach transportowców. Wtedy wielu uważało, że wiarusi Vandegrifta chcą ich nastraszyć opowiadając o bezlitosnych, wylaniających się niczym zjawy z ciemnej dżungli, żołnierzach generała Hyakutake, których aby zatrzymać trzeba było zabić. Wszystko to okazało się prawdą i żołnierze 1. Batalionu przez długie godziny musieli walczyć o swoje życie. Gdy nastał świt nadal tkwili na swoich pozycjach, ale wielu miało dość walki i marzyło tylko o powrocie za rzekę. Marzenia czasem się spełniają, spełniło się i to. Rankiem 20 listopada z rozkazu generała Sebree 1. Batalion został zluzowany przez bardziej doświadczony 1. i 2. Batalion 164. Pułku.

Obydwie te jednostki miały ostatecznie zlikwidować opór Japończyków na Przylądku Cruz. Przez cały dzień szerokim strumieniem płynęło do nich zaopatrzenie, które dowoziły Jeepy, przejeżdżając po mostach przerzuconych w nocy przez Matanikau przez saperów batalionu inżynieryjnego. Wieczorem mosty ponownie przekroczyli żołnierze pułkowni-

ka MacGowena. Dowództwo dało im tylko dzień odpoczynku i ponownie rzuciło do walki.

Bataliony zaatakowały rankiem 21 listopada. Natrafiły jednak na bardzo dobrze zorganizowaną obronę nieprzyjaciela. Na drodze Amerykanów znalazły się dziesiątki bunkrów obficie wyposażonych w broń maszynową i moździerze. Większość z nich była tak doskonale wkomponowana w teren, że można je było dostrzec dopiero z najbliższej odległości. Wszystkie były tak rozmieszczone, aby wzajemnie osłaniać się ogniem.

Atakujące kompanie szybko zaległy w japońskim ogniu. Nie pomogło wsparcie artyleryjskie, którego udzieliła cała artyleria 1. Dywizji. Pociski, których Amerykanie wystrzelili przeszło 2600, nie wyrządziły Japończykom żadnych większych szkód a jedynie podsyciły wolę ich oporu. O świcie 23 listopada sztab generała Vandegrifta dał za wygraną. Atakujące oddziały zostały odwołane na pozycje wyjściowe. Generalowi i jego oficerom nie udało się zakończyć kampanii na Guadalcanal mocnym, zwycięskim akordem. W nacierających batalionach było aż 117 zabitych i 208 rannych. Przylądek Cruz pozostał w rękach japońskich, a front nad Matanikau ustabilizował się na długie dwa miesiące.



Haubice z 2. Batalionu 10. Pułku Piechoty Morskiej, walki o „Galopującego konia”. Attacks on “Galloping Horse” were supported by howitzers of the 2nd Battalion 10th Marines Regiment.



## CZĘŚĆ II. OFENSYWA

### 1. Zmiana warty. Sytuacja obu walczących stron przed drugim etapem kampanii

Ostatni żołnierze 1. Dywizji opuścili Guadalcanal 9 grudnia 1942 roku. Zaledwie połowa z nich mogła zająć miejsca na pokładach transportowców o własnych siłach. W ciągu czteromiesięcznego pobytu na wyspie ponad 10 tysięcy żołnierzy generała Vandegrifta trafiło, na krótszy bądź na dłuższy okres czasu, do szpitali polowych. Tylko 1962 było rannych. Pozostałych „zwalila z nóg” malaria. Szczególnie obfite zniwo choroba ta zebrała w listopadzie, kiedy to zachorowało na nią aż 3282 *marines*. Nic zatem dziwnego, że naczelné dowództwo podjęło decyzję o ewakuacji dywizji. Straty w zabitych były niewielkie. Od 7 sierpnia w walce z Japończykami zginęło 774 żołnierzy generała Vandegrifta.

Gdy *marines* Vandegrifta opuszczali Guadalcanal Amerykanie mieli na wyspie przeszło 30 tysięcy żołnierzy, głównie z Dywizji „*Americal*” (16 196 żołnierzy) i 2. Dywizji Piechoty Morskiej (14 733 żołnierzy). Wkrótce też miały do nich dołączyć pododdziały 25. Dywizji Piechoty generała Lawtona Collinsa (w sumie 12629 żołnierzy), jako pierwszy z 25. Dywizji na Czerwonej Plaży wylądował 35. Pułk Piechoty. Było to 17 grudnia 1942 roku. Kolejne pułki tej dywizji – 27. i 161., przybyły odpowiednio 1 i 4 stycznia 1943 roku. Piechurów wspierało osiem batalionów artylerii polowej (221., 245., 246. i 247. w Dywizji „*Americal*” i 8., 64., 89. i 90. w 25. Dywizji) oraz 2. Batalion Czołgów *U.S.M.C.* Wszystkie te siły z rozkazu naczelnego dowództwa Południowego Pacyfiku zostały połączone w jedną całość i od 2 stycznia 1943 roku działały jako XIV. Korpus. Dowództwo nad nim objął generał Alexander Patch, dowódca Dywizji „*Americal*”. Był to pięćdziesięcioletni oficer mający za sobą doświadczenie bojowe wyniesione jeszcze z okresu pierwszej wojny światowej, kiedy to walczył we Francji.

Żołnierze Patcha dysponowali potężnym wsparciem ogniowym, które zapewniały im nie tylko jednostki artylerii, ale przede wszystkim samoloty z lotniska Hendersona. Na początku grudnia 1942 roku na lotnisku stacjonowało przeszło 180 samolotów, mogących startować w każdych warunkach pogodowych. Do zwiększenia liczby samolotów wydatnie przyczyniło się oddanie do użytku trzech dalszych pasów startowych. Służba lotników stała się o wiele łatwiejsza, gdyż bombardowania i ostrzał lotniska Hendersona przez samoloty i artylerię japońską przeszły już do historii.

W połowie grudnia amerykański przyczółek na przylądku Lunga uległ wyraźnemu powiększeniu. Dzięki listopadowej ofensywie Vandegrifta Amerykanie mocno usadowili się na zachodnim brzegu Matanikau. Na wschodzie obszar znajdujący się w amerykańskich rękach obejmował wszystkie tereny rozciągające się do przylądka Koli. W tym czasie oddziały generała Patcha były dobrze wyposażone zarówno w broń, jak i żywność oraz leki. Jeszcze w listopadzie na plażę Guadalcanal zostało wylądowanych przeszło 34 tysiące ton zaopatrzenia. W grudniu liczba ta wzrosła prawie czterokrotnie – transportowce dostarczyły na wyspę aż 126 tysięcy ton zaopatrzenia. Wszystkie materiały były przerzucane w głąb wyspy drogą wybudowaną przez saperów (tzw. „drogą jeepów”).

W tym samym czasie żołnierze generała Hyakutake bardzo odczuwali braki w zaopatrzeniu. Żołnierze nie mieli żywności, nowych mundurów, lekarstw. Większość chorowała na malarię, beri-beri i dyzenterię. Morale w poszczególnych oddziałach było bardzo niskie. Cesarscy piechurzy coraz wyraźniej zdawali sobie sprawę ze zdecydowanej przewagi nieprzyjaciela, który dominując w powietrzu i na wodach okalających wyspę bezkarnie mógł bombardować ich pozycje. Dowodzący siłami japońskimi na Guadalcanal generał Hyakutake przesłał świeżo mianowanemu dowódcy 8. Grupy Armii generałowi Hisoshi Imamura dramatyczny raport w



Jeepy i ciężarówki typu GMC na „Szlaku Piechoty Morskiej” na wschodnim brzegu rzeki Matanikau. *Jeeps and 2 1/2-ton GMC trucks on Marine Trail on the east bank of the Matanikau River.*



**Transport rannego Jeepem wyposażonym w specjalny stelaż na nosze. Casualty movement. A Jeep fitted with a special ramp to carry**

**nosze. Casualty movement. A Jeep fitted with a special ramp to carry**

związku z planami przerzucenia na wyspę dwóch kolejnych dywizji piechoty. Hyakutake pisał: „Przeciętnie stu ludzi umiera z głodu dziennie i ta przeciętna powiększa się tylko, jeśli otrzymamy posiłkowo dwie dywizje – jest wątpliwe, czy wielu to wyżyje (...)”.

Opinia generała nie pozostała bez efektu i już 31 grudnia szefowie sztabów armii i marynarki podjęli decyzję o ewakuacji wyspy. Tak naprawdy Japończycy po listopadowej klęsce – stracie przez kontradmirała Tanakę 11 transportowców nie mieli czym przetrzącać nowych oddziałów na wyspie. Hyakutake liczył się z możliwością opuszczenia wyspy i już w połowie grudnia jego sztab opracował plan obrony sektora rozciągającego się od przylądka Cruz do przylądka Esperance. Plan zakładał przeznaczenie części sił do walk osłonowych, by w ten sposób ułatwić spokojne opuszczenie wyspy pozostałym żołnierzom 2. Dywizji Piechoty generała Maruyamy i 3B. Dywizji Piechoty generała Sano. Wyznaczone do tego zadania oddziały miały walczyć do ostatniego żołnierza, dlatego też na drodze spodziewanej ofensywy amerykańskiej powstały liczne

zapory – wykute w skałach bunkry i pola minowe. Głównym centrum obrony japońskiej miała być, jak dotąd nie zdobyta przez Amerykanów, góra Austen. Trzymając ją w swych rękach Japończycy mogli kontrolować północną część wyspy i ujścia rzek Lunga i Matarikau.

Wzgórze na południowy zachód od góry Austen znajdowały się w rękach żołnierzy generała Takeo Ito. Ito miał pod swoją komendą około tysiąca żołnierzy ze 124. i 228. Pułku Piechoty. Góry Austen bronili żołnierze 2. Batalionu, 228. Pułku. Dowodził nimi major Takeyosho Inagaki. Obszar pomiędzy Matarikau a górą Austen trzymali w swych rękach żołnierze 124. Pułku Piechoty. Na ich czele stał pułkownik Oka, którego przyjeżdżając od strony północnej (od strony Wzgórze 660) osłaniali żołnierze 3. Batalionu, 228. Pułku pułkownik Masaichi Suemury. W rezerwie generał Hyakutake trzymał komandosów ze Specjalnych Sił Desantowych Marynarki „Yokosuka”.

## 2. Góra Austen

W połowie grudnia 1942 roku dowódca amerykańskich sił na Guadalcanal – generał Patton – uznał, że podstawowym zadaniem podległych mu jednostek będzie opanowanie, nadal znajdujące się w rękach Japończyków, góry Austen. Ze względu na to, że oddalony on około 6 kilometrów od lotniska Hendersona i mającego wysokość blisko 500 metrów, Japończycy mogli ostrzeliwać przyczółek, dlatego też „Trawiaste wzgórze”, bo tak było zwane przez marynarkę, powinno czym prędzej znaleźć się w rękach amerykańskich. Z tego miejsca Amerykanie zamierzali również wyprowadzić dalszą ofensywę wdzierając się w głąb kontrolowanego przez Japończyków obszaru.

Góra Austen broniona była przez żołnierzy 2. Batalionu 228. Pułku. Dowodził nimi major Takeyosho Inagaki. Stan batalionu wynosił około 500 ludzi, nie była to zatem duża siła, jednak w jej rękach znajdowały się liczne, wykute w skałach bunkry oraz doskonale zamaskowane wśród wysokich traw stanowiska karabinów maszynowych. Ponadto obroncy „Trawiastego



**Tragarze z oddziału tubylczego tzw. „Batalionu Kanibali”. Supply movement to Mount Austen was accomplished by groups of native bearers called “Cannibal Battalion”.**

wzgórza mogli liczyć na wsparcie ogniewe innych pułków. Jedną z jednostek przez żołnierzy 124. Pułku Piechoty pułkowej kolumny zgrupowanej na sąsiedniach z Mount Austen w górze były Przeglądowy atak do ataku marines i piechury dywizji „America” mieli przed sobą atak w kierunku do „zyszenia” i pozostał przed nimi zadanie, które nie należało do łatwych.

W pierwszych dniach tygodnia 12 grudnia Amerykanie wysłali w stronę góry Austen Elkanacile patrol, którego zadaniem było rozpoznanie sił przeciwnika i lokalizowanie stanowisk jego obrony. Rozpoznanie przeprowadzane było głównie przez żołnierzy 132. Pułku Piechoty pułkownika Leffera E. Nelsona z Dywizji „America”, którym to generał Patch wyznaczył zadanie zdobycia wzgórza. Atak na wzgórze miał być pierwszą akcją bojową pułku, którego żołnierze walczyli na Canal Canal 8 grudnia. Od 12 grudnia ataki wysłane przez piechurów były atakowane przez szturmowe „Airacobra” startujące z lotniska Hendersona oraz ostrzeliwane przez artylerię. Od 15 grudnia w rejon „prawego wzgórza” przynoszone było zaopatrzenie, z którego korzystał miły atakujące wzgórze batalion piechoty jako „środek transportu” posłużył amerykańskim piechurami rzeźni mieszkańcy Canal Canal, z których niektórzy byli członkami trójki, i z wrodzonym sobie wdziękiem nazywali „batalionem karibów”.

16 grudnia do akcji ruszyli żołnierze 3. Batalionu pułkownika Williama C. Wrighta. Dowódczyni pułku

nakazał im przedostać się przez Matanikau i zająć dogodną pozycję do ataku, który miał rozpocząć się następnego dnia. W razie konieczności sztab pułkownika Nelsona zamierzał wesprzeć te jednostki 1. Batalionem pułkownika Earla F. Ristra oraz 2. Batalionem pułkownika George'a F. Ferry'ego. Natomiast odwołało się przy wsparciu 264. Batalionu Artylerii i pułkownika Alexandra R. Scolla.

Przez pierwsze dwa dni operacji Amerykanie zmagali się głównie z gęstą dżunglą, gdyż nie udało im się nawiązać kontaktu bojowego z przeciwnikiem. Dopiero 18 grudnia rano zwiadowcy kompanii „C” natknęli się na japończyków w rejonie Wzgórza 35. W rezultacie krótkiej strzelaniny japończycy wycofali się pozostawiając na pola walk trzech zabitych.

Wieczorem 18 grudnia wszystkie wyznaczone do ataku kompanie dotarły na miejsce wyjściowe. Następnego dnia rannym przystąpiły do działania. Równocześnie z wyruszeniem do boju piechurów ogień otworzyła artyleria, a nad Góra Austen prawiły się „Dauntlessy” z lotniska Hendersona. Zadaniem artylerzystów i lotników miało być „przyduszenie” obrońców do ziemi i uniemożliwienie im prowadzenia skutecznego ognia.

Rezultaty ostrzału artyleryjskiego i bombardowania lotniczego były jednak dalekie od przekwał. Nie udało się zmusić do milczenia japońskich gniazd karabinów maszynowych. Atakujący w mocno porośniętym terenie piechury 3. Batalionu dosyć szybko zostali przegwoźdzeni do



Rejon góry Austen, widok od wybrzeża na wschód od rzeki Matanikau – widocznej po prawej u dołu. Jaśniejsze miejsca to trawiaste wzgórza, ciemniejsze dżungla. *The Mount Austen battle area viewed from the coast just east of the Matanikau River (lower right). Light portion of the picture are grass-covered hills, dark areas are jungle*



Pułkownik Jeschke, dowódca XIV. korpusu general Patch i dowódca 1. Dywizji Piechoty Morskiej gen. Vandegrift, *Colonel Jeschke U.S.M.C. CO XIVth Corps, General Patch and Wright General Vandegrift CO 1st Marines.* [U.S.M.C. Official]

zemi. Równie źle wyglądała sytuacja w pasie natarcia 1. Batalionu, któremu dowództwo pułku wyznaczyło zadanie oskrzydlenia nieprzyjaciela od strony Wzgórz 19, 20 i 21. Także i tu atakujący natrafili na ściany ognia i pnać się pod górę poszczególne plutony meldowały o coraz to większych stratach. Wieczorem walki wygasły, gdyż Amerykanie, w przeciwieństwie do Japończyków nie zamierzali prowadzić działań niemięskwych w nocy, kiedy to wsparcie artyleryjskie nie było zbyt skuteczne, a na lotnicze w ogóle nie można było liczyć. Dodatkowo cała sytuację mocno skomplikował silny deszcz, który padał prawie przez całą noc. Rankiem, gdy piechurzy 1 i 3. Batalionu ponownie podejmowali się do natarcia okazało się, że pole walki zamieniło się w prawdziwe bagno.

Bloto przeszkadzało nie tylko atakującym, ale również żołnierzom batalionu transportowego, którzy nie mogli przedostać się do rejonu przyfrontowego. Jęwa całkowicie rozmyła drogi zaopatrzenia. Jeppy tonęły w lepkiej mazi. Trzeba było ręcznie je stamtąd wywyciągać. Na drogach powstały zatory, które spowodowały, że na pierwszej linii brakowało wszystkiego – wozy, amunicji, żywności i leków. Szczególnie brak tej pierwszej w bardzo wyraźny sposób wpływał na morale atakujących wosk. Spragnieni żołnierze, nie myśleli ani o walce, ani o taktyce, ale tylko o tym, aby móc zwiżyć woda spierzchnięte usta. Zablokowane zostały również drogi odwrotu i sanitariusze z przysyłego za edwie przed trzema dniami na Guadalcanal 131. Batalionu Medycznego, 25. Dywizji mieli ogromne problemy z ewakuacją rannych.

Tymczasem na pierwszej linii atakujący jako tako, przystosowali się do panujących warunków i ponownie uderzyli na wroga. Dowództwo 132. Pułku słusznie uznało, że zdobycie Mount Austen będzie możliwe tylko wówczas, gdy zlikwidowany zostanie opór Japończyków na sąsiednich wzgórzach. Przez następne dwa dni walka wyglądała w ten sposób, że amerykańscy piechurzy robili wszystko, aby niepostrzeżenie dostać się w sąsiedztwo znajdujących się tam japońskich bunkrów i zniszczyć je za pomocą granatów ręcznych lub m o taczny ognia. Taka taktyka powodowała, że najsukuteczniejsze w walce były niewielkie grupy szturmowe, liczące maksymalnie do 10 ludzi, którym o wiele łatwiej było maskować się w mocno zarośniętym przez trawę i drzewa terenie. Bitwa przedzieliła się w setki mniejszych starć, z których prawie zawsze zwycięsko wychodzili żołnierze generała Hyakutake. Niedoświadczeni amerykańscy piechurzy nie wytrzymywali ognia karabinów maszynowych, załamywali się i schodzili w dół, pozostawiając na zboczach atakowanych wzgórz część swoich, mniej więcej jedna dziesiąta.

Japończycy, nie mający wsparcia samolotów ani artylerii stawiali nadzwyczaj twardy opór. Najcięższej bronili się żołnierze na wzniesieniu znajdującym się pomiędzy Wzgórzami 29 i 31. Pozycja ta oszerełana była jako Gifu. Japończycy jej nazwę zaczerpnęli od jednej z pretekstur znajdującej się na wyspie Honshu. Broniło je 500 żołnierzy umocnionych w aż 45 betonowo-ziemnych bunkrach. Na Ciu Amerykanie uderzyli 25 grudnia i już pierwszego dnia ponieśli spore straty – zginęło 12 żołnierzy, a 16 zostało rannych.

Następnego dnia na Gifu spadła lawa na ognia. Amerykańskie „sto płatk” dosłownie „przeorały” wzgórze. Potem do szturmu ruszyły trzy kompanie 3. Batalionu pułkownika Wrighta. Od zachodniej strony wzgórze nacierала kompania „K”, od wschodniej kompania „J”, zaś w centrum kompania „L”. Tylko kompania „K” odniosła sukces. Jej żołnierzom udało się zlikwidować jeden z japońskich bunkrów i zabić w nim dziewięciu nieprzyjaciół. Pozostałe oddziały zaległy w ogniu karabinów maszynowych. Straty poniesione tego dnia nie były duże – wynosiły 5 zabitych i 12 rannych, ale twardy opór japońskich i nieskuteczność kolejnych ataków potęgowała frustrację nacierających żołnierzy.

W ciągu następnych dni sytuacja nie uległa zmianie. Amerykanie w dalszym ciągu nieskutecznie atakowali Gifu. 30 grudnia nacierające bataliony 132. Pułku Piechoty miały już 34 zabitych, 129 rannych i 19 zaginionych. Tego dnia pojawiła się jednak szansa na sukces – ośmioosobowy patrol z 1. Batalionu odkrył, że na znajdującym się na zapleczu Gifu Wzgórze 27 nie ma Japończyków. Uderzając od tej strony można było zaskoczyć wroga i zmusić go do opuszczenia swych pozycji.

Zadanie opanowania Wzgórze 27 otrzymał trzymający dotąd w rezerwie 2. Batalion 132. Pułku, dowodzony przez podpułkownika Georga Ferry’ego. Jego żołnierze mieli przedostać się na terytorium japońskiej obrony w czasie, gdy 1 i 3. Batalion zaatakują od czoła Gifu i sąsiadujące z nim Wzgórze 31.

Bataliony Rostra i Wrighta uderzyli 2 stycznia 1943 roku o godzinie 6.30. Tego dnia kompania „J” 3. Batalionu przedarła się aż przez trzy linie obronne wroga zainicjując 15 i raniąc 18 Japończyków. W tym samym czasie kompania „C” 1. Batalionu walczyła z obrońcami Gifu zabijając 25 wrogów i tracąc jednego zabitego i 4 rannych.

Korzystając z zamieszania, jakie wywołało natarcie 1. i 3. Batalionu żołnierze podpułkownika Ferry’ego przedostali się na zapleczce japońskiej obrony. Praktycznie bez walki udało im się zająć Wzgórze 27, jeśli nie liczyć krótszej potyczki z japońskimi artylerzystami, którzy mieli swoje stanowiska w jego okolicy. Żołnierze 2. Batalionu zdobyli przy japońskie działa kalibru 75 mm i umocnił się na wzniesieniu.

Japończycy szybko wyciągnęli wnioski z powstałej sytuacji. Opanowanie przez Amerykanów jednego z wzgórz stanowiło poważne zagrożenie dla całego systemu obrony stworzonego w okolicy góry Austen. Dlatego już w nocy z 2 na 3 stycznia 1943 roku na żołnierze podpułkownika Ferry’ego spadł pierwszy japoński kontratak. Natarcie udało się zatrzymać dzięki pomocy artylerii, która położyła gęstą zasłonę ogniową na podejściach do wzgórze. Tej nocy 8 żołnierzy 2. Batalionu zostało zabitych, a 17 rannych.

3 stycznia do obleganych dotarły kompanie 1. i 3. Batalionu. Tego dnia 132. Pułk Piechoty bardzo wyraźnie „wgrzyzł” się w system obrony Japończyków. Dalszy etap walki nie miał już należeć do żołnierzy pułkownika Nelsona. Zdaniem generała Patcha pułk wykonał postawione przed nim zadania. Opanował znaczną część góry Austen oraz kilka okolicznych wzgórz. Uczynił to kosztem aż 112 zabitych i 268 rannych. Straty japońskie były niewiele większe i wynosiły około 400 żołnierzy. Na miejsce



Zołnierze 3. Batalionu 35. Pułku Piechoty w czasie walk o „Konia morskiego”, *Soldiers of the 3rd Battalion 35th Infantry Regiment during heavy fighting at „Sea Horse”*

zniszczonych ofensywa żołnierzy Dywizji „Americal” przysłane zostały oddziałowi 25. Dywizji Piechoty generała Collinsa.

### 3. Styczniowa ofensywa

W planach generała Patcha atak na kompleksy obronne w rejonie góry Austen miał być poprzedzony wielkimi ofensywami, której celem było całkowite przyzyszczenie Guadalcanal z wyszczerzonych. Ofensywa miała rozpocząć się w styczniu, generalny rozkaz jedynie na przylądzie na wyspę rdz. obw. 25. Dywizji Piechoty. Staw się on w pierwszych dniach tego miesiąca, dzięki czemu dowódcą i dowódcą dowodzonego XV. Korpusu uzyskał prawie dwukrotną przewagę nad stojącymi na wyspie oddziałami japońskimi 17. Armii. Patch miał 40 tysięcy żołnierzy, zaś Hyakutake tylko 25 tysięcy.

W planie opracowanym przez sztab generała Patcha główne uderzenie miało zostać przeprowadzone właśnie przez 25. Dywizję Piechoty generała Collinsa. Długość rozkaz do dowódcy 25. Dywizji został przysłany 5 stycznia. Celem jego żołnierzy miały być przede wszystkim wzgórza znajdujące się na zachodnim brzegu Matanikau, a po ich opanowaniu przylądek Cruz i Kokumbona. Dywizja Collinsa miała nacierać przy wsparciu całej artylerii XIV. Korpusu oraz pilatów 2. Skrzydła Lotnictwa Piechoty Morskiej generała brygady Franka P. Mahabiego, którzy jeszcze w grudniu zastąpili weteranów generała Grogona z 1. Skrzydła.

Plan ataku zakładał, że „jak pierwszy do natarcia ruszy 35. Pułk pułkownika Roberta B. McClure z 25. Dywizji. Zadaniem tej jednostki było opanowanie znajdujących się na zachód od Góry Austen kompleksów Wzgórze 43 – 44. Wzniesienia te, na podstawie analizy zdjęć lotniczych, nazwano „Koniem morskim”. Pierwsi mieli atakować wspólnie z oddziałem rozpoznawczym dywizji oraz zaprzewionym w bojach 3. Batalionem 182. Pułku Dywizji „Americal”. Również ze strony natarcia miał wyruszyć 27. Pułk pułkownika Williama McCullocha, którego celem były wzniesienia rozciągające się

w górnym biegu Matanikau, które ze względu na to, jak wyglądały na zdjęciach lotniczych, Amerykanie nazywali „Galopującym koniem” (Wzgórze 55-54-50-51-52-57-53). Ataki 35. i 27. Pułku miały odwrócić uwagę Japończyków od najważniejszego celu ofensywy – Wzgórze 66, blokującego trakt na Kokumbone. Opanować je mieli doświadczeni żołnierze z 2. Dywizji Piechoty Morskiej. W rezerwie pozostawał 161. Pułk Piechoty pułkownika Clarence’a A. Omdorfa.

Natarcie rozpoczęło się 10 stycznia 1943 roku o godzinie 5.30. Wtedy to artyleria XIV. Korpusu zaczęła ostrzeliwać pozycje piechoty japońskiej. Przygotowanie artylerzystów trwało 30 minut. Z chwilą zaprzestania ostrzału do natarcia podurwały się zastępy piechoty. Walki, które rozgorzały tego dnia były niemalże ustraszonym odbiciem tego, co działo się w rejonie góry Austen w dwóch ostatnich tygodniach grudnia. Piechurzy amerykańscy urobili wszystko, co było w ich mocy, aby wyrzucić japończyków z zajmowanych przez nich pozycji. Bitwa przerodziła się więc w serię mniejszych starć, podczas których nacierający, za pomocą granatów ręcznych i wiązek trotylu, likwidowali wykute w skałach japońskie bunkry. Nie było to łatwe zadanie, gdyż Japończycy tak rozmieścili stanowiska swoich karabinów maszynowych, aby te mogły wzajemnie ostrzeliwać się ogniem. Szczególnie ciężko było niszczyć japońskie bunkry w kompleksie „Galopującego konia”. Znajdujący się na wzgórzach żołnierze japońscy bronił się bardzo dzielnie i wydawało się, że żadna siła nie złamie ich woli walki. Nie mogła tego uczynić ani artyleria, która pierwszego dnia wystrzeliła w stronę „Galopującego konia” blisko sto ton pocisków, ani samoloty z lotniska Hendersona, które bezlitośnie okładały kompleks obrony Japończyków bombami.

Powoli jednak tony bomb i stały zaczęły trącić system obrony japońskiej. Głodni i wyczerpani przez obronę Japończycy stawali coraz słabszy opór. Atakujący Amerykanie za pomocą pocisków dymnych wyszczerzali artylerię i lotnictwo cele do zbombardowania. Ogień był tak silny, że w wielu

miejskach Japończycy dawali za wygraną i opuszczali zajmowane stanowiska. Wzgórza tworzące kompleks „Galopującego konia” jedno po drugim zaczęły wpadać w ręce żołnierzy amerykańskich. Podobnie rzecz się miała w przypadku „Konia morskiego”. Pod koniec pierwszego dnia ofensywy blisko połowa wzniesień kontrolowanych dotąd przez Japończyków została opanowana przez żołnierzy 27. i 35. Pułku Piechoty.

W ciągu trzech następnych dni opór wojsk japońskich wyraźnie osłabł. Atakujące bataliony trafiały na coraz to słabszą obronę. Japończycy nie byli w stanie wytrzymać zmasowanego ognia i cofali się w stronę Kokumbona ponosząc coraz to większe straty. Tylko w rejonie „Konia morskiego” żołnierze 35. Pułku zabili aż 558 Japończyków i wzięli do niewoli 17 dalszych oraz zdobyli 44 karabiny maszynowe.

Równie pomyślnie rozwijała się ofensywa prowadzona na wybrzeżu. Co prawda nie zaczęła się zbyt dobrze, gdyż 13 stycznia, gdy wyznaczone do natarcia oddziały ruszyły na wroga zostały przybite do ziemi potężnym ogniem karabinów maszynowych i straciły 67 żołnierzy, ale później wszystko szło już po myśli generała Patcha. Atakującą piechotę i *marines* wsparły czołgi z 2. Batalionu i wspólnymi siłami spychano nieprzyjaciela w stronę Kokumbona. Cztery dni później wynik walki był rozstrzygnięty – 6. i 8. Pułk 2. Dywizji Piechoty Morskiej przebyły około 3 kilometrów i wyszły na trakt prowadzący do głównej japońskiej bazy zaopatrzeniowej. W okresie od 13 do 17 stycznia Japończycy stracili w rejonie Wzgórza 66 i przylądka Cruz 645 żołnierzy. Wszystko wskazywało na to, że kolejna ofensywa amerykańska zakończy się pełnym sukcesem. Powodzenie ataku prowadzonego na wybrzeżu uzależnione było jednak od sytuacji w rejonie góry Austen. Ta nadal znajdowała się w rękach japońskich i nacierające na wybrzeżu oddziały narażały się na kontratak z tej strony.

Aby zdobyć górę Austen w pierwszej kolejności należało opanować Gifu. Rozumiał to doskonale sztab XIV. Korpusu i już 10 stycznia, a więc wtedy, gdy rozpoczęły się walki na wybrzeżu, pchnął do ataku na Gifu 2. Batalion 35. Pułku

Piechoty. Batalionem dowodził pułkownik Ernest Peters, który miał pod swoją komendą 400 żołnierzy, których najcięższą bronią było 20 karabinów maszynowych.

Ludzie Petersa zaatakowali wczesnym rankiem od strony opanowanego jeszcze w grudniu Wzgórza 27 i, podobnie jak wtedy żołnierze 132. Pułku Dywizji „Americal”, bardzo szybko zostali zatrzymani przez wroga. Po rozpoznaniu sytuacji Peters uznał, że jego ludziom bardzo przydałyby się czołgi, ale „Stuarty” zostały zaangażowane do walk na wybrzeżu i jak na razie nie można było na nie liczyć.

Przez cztery następne dni żołnierze batalionu jedynie przy wsparciu karabinów maszynowych i moździerzy próbowali wypchnąć nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycji. Gwałtownie rosły straty, tyle, że nie na skutek japońskiego ognia, a dziesiątkującej batalion malarii – 14 stycznia tylko 75 procent ludzi Petersa było zdolnych do walki. Na całe szczęście już następnego dnia nacierający na Gifu nawiązali kontakt z 3. Batalionem atakującym „Konia morskiego”. W sukurs przybyła im również kompania przeciwpancerna wyposażona w działka kalibru 37 mm. Broniący Gifu żołnierze japońscy zostali otoczeni.

Przez następne dni obleżonych na przemian katowano ogniem artyleryjskim i płynącymi z potężnych głośników wezwaniami do poddania się. Audycje nadawane były w języku japońskim, a ich autorem był oficer wywiadu 25. Dywizji XIV. Korpusu kapitan John Burden. Płynące z głośników apele nie robiły większego wrażenia na obrońcach. Znacznie lepsze efekty wywoływały 105 mm haubice 64. Batalionu Artylerii Polowej, które nadludzkim wysiłkiem udało się przetransportować w głąb dżungli i ustawić w bezpośrednim sąsiedztwie Gifu.

17 stycznia 1943 roku Gifu stało się celem nie tylko dział 64. Batalionu, ale również i innych jednostek artylerii. Japończyków bombardowały „sto piątki” 8. i 89. Batalionu oraz „sto pięćdziesiątki piątki” 90. i 221. Batalionu. W sumie ogień w stronę Gifu prowadziło aż 49 ciężkich dział. Efekt ostrzału był porażający – Gifu zostało podziurawione niczym szwajcarski ser i dowódca 35. Pułku uznał, że nadszedł odpowiedni moment do przeprowadzenia ataku.



Kapitan John Burden z 25. Dywizji Piechoty wzywa przez megafon obrońców Gifu do poddania się, 15 stycznia 1943 roku. *Surrender broadcasts to the Gifu were made by Capt. John Burden of the 25th Division, 15 January 1943.*



*Zolnierze 35. Pulku Piechoty schodzą z pozycji bojowych po 21 dniach walk o zdobycie Gifu. [U.S.M.C. Official]*  
*35th Infantry Regiment troops leave the line after 21 days of fighting to capture the Gifu. [U.S.M.C. Official]*

**XIV. Korpus**  
gen. A. Patch

**Dywizja „Americal”**

132. Pułk Piechoty

164. Pułk Piechoty

184. Pułk Piechoty

147. Pułk Piechoty

Zmotoryzowany Szwadron  
Rozpoznawczy

221. Batalion Artylerii

245. Batalion Artylerii

246. Batalion Artylerii

247. Batalion Artylerii

Slużby

**2. Dywizja Piechoty  
Morskiej**

2. Pułk Piechoty Morskiej

6. Pułk Piechoty Morskiej

8. Pułk Piechoty Morskiej

2. Batalion Czołgów

Slużby

**25. Dywizja Piechoty**

27. Pułk Piechoty

35. Pułk Piechoty

161. Pułk Piechoty

8. Batalion Artylerii

64. Batalion Artylerii

89. Batalion Artylerii

90. Batalion Artylerii

Slużby

Siły amerykańskie na Guadalcanal w styczniu 1943 roku.  
*American troops, Guadalcanal, January 1943.*

Żołnierze pułkownika McClure uderzyli rankiem następnego dnia. W natarciu wspierała ich kompania „I” ze 182. Pułku Piechoty Dywizji „Americal”. Wbrew oczekiwaniom przeprowadzone poprzedniego dnia potężne przygotowanie artyleryjskie w niewielkim tylko stopniu osłabiło obrońców. Japońskie bunkry nadal ziały ogniem, a żołnierze majora Inagaki wcale nie zamierzali kapitulować. Amerykanie ponownie musieli skrycie podkraść się pod otwory strzelnicze i wrzucać w nie wiązki granatów. Najskuteczniejsi byli w tym żołnierze kompanii „E”, którym udało się zniszczyć trzy japońskie bunkry.

19 stycznia do atakujących oddziałów dołączyła kompania przeciwpancerna. Jej 37 mm działka okazały się być niezwykle skuteczną bronią do zwalczania japońskich umocnień. Jednak przeprowadzone tego dnia natarcie również nie zakończyło się powodzeniem. Na przeszkodzie temu stanęła nie tylko twarda obrona Japończyków, ale również wyjątkowo ulewny deszcz, który całkowicie rozmył pole bitwy.

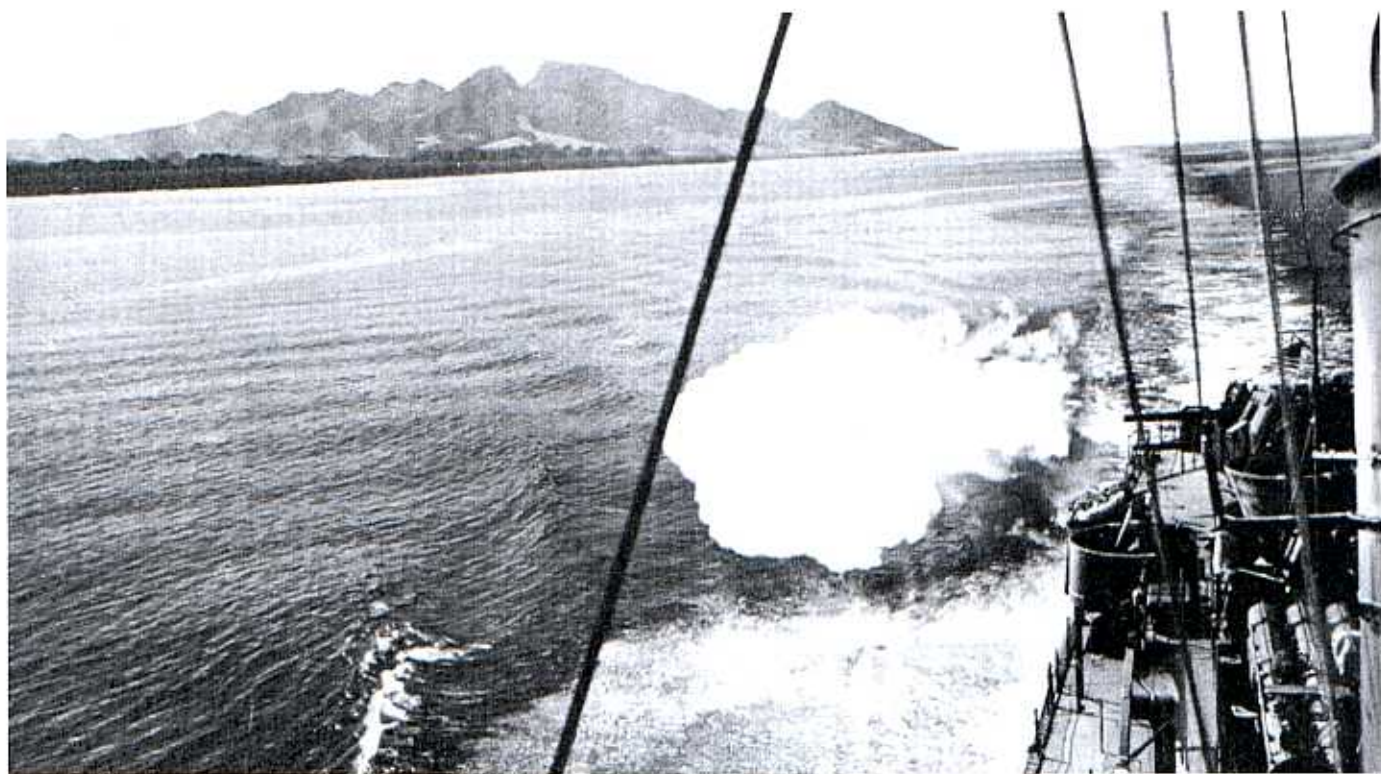
21 stycznia atakujące Gifu oddziały zostały wsparte przez trzy czołgi 2. Batalionu, którym, po wielu kłopotach, w końcu udało się dotrzeć w rejon góry Austen „drogą jeppów”. „Stuarty” wspierane przez szesnastu piechurów, których zadaniem było wskazywanie im miejsc, w których znajdowały

się japońskie umocnienia, weszły do walki 22 stycznia o godzinie 10.40. Już na samym początku boju ich 37 mm działka rozbiły trzy bunkry. Dalszych pięć załogi czołgów zlikwidowały do godziny 15.00. Zastosowanie czołgów do zwalczania bunkrów okazało się być bardzo dobrym pomysłem, gdyż Japończycy nie dysponowali bronią, przy pomocy której mogliby je zatrzymać. W ten oto sposób do wieczora Amerykanom udało się wedrzeć w głąb pozycji japońskich.

Żołnierze majora Inagaki nie zamierzali jednak beczynnie czekać na to, co przyniesie następny dzień. W nocy z 22 na 23 stycznia około setka Japończyków zaatakowała pozycje bronione przez kompanię „F” i kompanię przeciwpancerną. Jak to było w ich zwyczaju piechurzy 17. Armii atakowali z dużym animuszem i pogardą dla śmierci. Bohaterstwo na nie się zdało. Amerykanie z łatwością powstrzymali atak zabijając aż 85 wrogów.

Rankiem 23 stycznia opór japoński w rejonie Gifu został zlikwidowany, w głąb dżungli wycofały się również oddziały broniące góry Austen. 2. Batalion 35. Pułku wypełnił postawione przed nim zadanie i został odesłany na tyły. W ciągu blisko dwóch tygodni walk dowódca batalionu – pułkownik Peters – stracił 64 zabitych i 42 rannych. Jego żołnierze zadali przeciwnikowi znacznie większe straty. Na wzgórzach tworzących Gifu zginęło aż 518 Japończyków. W toku całej operacji prowadzonej w rejonie „Konia morskiego” i góry





Amerykański niszczyciel ostrzeliwuje pozycje wojsk japońskich na przylądku Esperance, styczeń 1943 roku. *An American destroyer firing Japanese troops position on Cape Esperance, January 1943.* [U.S. Navy]

Austen 35. Pułk zlikwidował 1100 nieprzyjaciół i wziął do niewoli.

29. Dywizja generała Collinsa przedarła się przez japoński pas umocnień. Bitwa o Guadalcanal wkraczała w ostateczną fazę.

#### 4. Ucieczka

W czasie, gdy amerykański XIV. Korpus szturmował pozycje wojsk japońskich na wzgórzach na zachodnim brzegu Matanikau główne siły generała Hyakutake zmierzała w stronę przylądków Tassafaronga i Esperance, aby tam wsiąść na pokłady niszczycieli i okrętów podwodnych i opuścić niegościnną wyspę. W końcu stycznia, gdy umocnienia znajdujące się na linii góra Austen – Wzgórze 66 zostały przełamane przez Amerykanów, Hyakutake na nowo musiał organizować linię obrony, aby zapewnić bezpieczną ewakuację swych oddziałów. Linia obrony została utworzona



Przylądek Esperance, miejsce ewakuacji wojsk japońskich. *Cape Esperance.*

na wzgórzach rozciągających się na zachód i południe od Kokumbona (Wzgórze 87, 88, 89, 90, 91 i 97). Obejmujące ją oddziały otrzymały kategorię rozkaz trwania na swych pozycjach do ostatniego zdolnego do walki żołnierza.

Po zdobyciu góry Austen, „Galopującego konia”, „Konia morskiego” i Gifu generał Patch przygotował kolejny atak. Z podległych sobie sił sformował zgrupowanie uderzeniowe będące składową sił armii i marynarki (*Composite Army-Marine Division, CAM*). W skład owych sił weszły zarówno pułki 2. Dywizji Piechoty Morskiej, jak i Dywizji „*Americal*”. Miały one nacierać wzdłuż północnego wybrzeża Guadalcanal, w czasie gdy 25. Dywizja Collinsa miała nadal posuwać się dżunglą. Wszystkie jednostki otrzymały wsparcie artylerii i lotnictwa.

25. Dywizja ruszyła do szturm 22 stycznia o godzinie 6.30 i już następnego dnia jej oddziały znalazły się na wzgórzach otaczających Kokumbonę, a po paru godzinach walki zajęły osadę zdobywając duże ilości porzuconego przez Japończyków sprzętu, w tym kilka „*Rewolwerowych Piotrusi*”, które ostrzeliwały przyczółek podczas październikowej ofensywy wojsk japońskich. Równie dobrze szło nacierającemu wzdłuż wybrzeża zgrupowaniu *CAM*, którego pułki już 23 stycznia połączyły się z oddziałami 25. Dywizji w rejonie Wzgórz 98 i 99. System obrony stworzony przez generała Hyakutake runął niczym domek z kart. Siłoczone na przylądku Esperance oddziały musiały się spieszyć, aby bezpiecznie opuścić wyspę, tym bardziej, że w jej rejon została skierowana potężna flota amerykańska składająca się z 7 pancerników, 2 lotniskowców, 3 lotniskowców eskortowych, 11 krążowników i 28 niszczycieli.

Żołnierze generała Hyakutake każdej nocy zabierały z wyspy niszczyciele wiceadmirała Jinichi Kusaki, realizując w ten sposób operację „*KP*”, której celem była ewakuacja wojsk lądowych z Guadalcanal. Jednak co noc na pokłady okrętów wchodziło zaledwie 600 żołnierzy, pozostali z niepokojem nasłuchiwali odgłosów walk płynących z okolic Kokumbony.

gdzie oddziały osłonowe zmagaly się z zaciekle atakującymi trzema amerykańskimi dywizjami. W ostatnich dniach stycznia amerykańskie natarcie posuwało się do przodu bardzo powoli. Zarówno piechurzy, jak i *marines* musieli walczyć z duchami, z niewidzialnym wrogiem, który to pojawiał się, to znikał jak cień. Japończycy bili się do samego końca. Wmówiono im, że Amerykanie torturują jeńców. Poza tym dla wielu z nich poddać się oznaczało okryć niesławą swą rodzinę. Dlatego też, gdy nie było już żadnej nadziei na ratunek, wysadzali się, strzelali sobie w głowę, bądź dokonywali *seppuku*, wybierając samobójstwo jako sposób na to, by ich nieśmiertelna dusza dołączyła do wojowników, czczonych w znajdującej się w Tokio słynnej Świątyni Yasukuni.

Od pierwszych dni lutego akcja ewakuacyjna znacznie przybrała na sile. Już w nocy z 1 na 2 lutego do brzegów wyspy zbliżyła się grupa dwudziestu japońskich niszczycieli. Jeszcze przed zachodem słońca Amerykanie rzucili przeciwko niej 7 „Avengerów” i 17 „Dauntlessów” w osłonie 17 „Wildcatów”. Amerykańskie samoloty startujące z Henderson Field nie zdołały przedostać się nad konwój. Na przeszkodzie stanęła im grupa około 30 „Zero”, których piloci zestrzelili cztery bombowce. Niszczyciele dotarły do Guadalcanal i zabrały na swe pokłady z przylądka Esperance 5 tysięcy żołnierzy generała Hyakutake.

Kolejny konwój podpłynął do brzegów Guadalcanal po południu 4 lutego. Tym razem tworzyły go jeden krążownik i osiemnaście niszczycieli. Amerykanie ponownie próbowali go rozbić atakiem samolotów z lotniska Hendersona, ale i ten atak nie powiódł się. Osłaniające konwój japońskie myśliwce zestrzeliły 10 amerykańskich samolotów. Tej nocy niszczyciele zabrały z wyspy 4 tysiące żołnierzy. Japończycy uciekali z wyspy, zaś Amerykanie byli pewni, że wróg... cały czas dosyła nowe posiłki. Uwierdzał ich w tym przekonaniu coraz silniejszy opór cesarskiej piechoty i wzmożona aktywność jego lotnictwa.

Żołnierzy 2. i 38. Dywizji Piechoty zabierały na swe pokłady nie tylko szybkie niszczyciele, ale również duże okręty podwodne. W nocy z 7 na 8 lutego 1943 roku grupa dwudziestu japońskich niszczycieli zabrała z Guadalcanal 1800 żołnierzy stanowiących resztę garnizonu. Operacja ta została doskonale przeprowadzona. Rankiem 8 lutego, gdy kompanie 2. Batalionu pułkownika Ferry’ego ze 132. Pułku wkroczyły na przylądek Esperance, zastały tam tylko porzucane elementy japońskiego wyposażenia. Do tego czasu z wyspy uciekło przeszło 13 tysięcy żołnierzy japońskich, na czele ze swym dowódcą generałem Hyakutake. Okręty przetransportowały ich na wyspę Buin i do Rabaulu. Bitwa o Guadalcanal zakończyła się.

## ZAKOŃCZENIE

Bitwa o Guadalcanal była punktem zwrotnym w walkach na Pacyfiku. Znajdujące się dotąd w defensywie armia i flota amerykańska wykazały swoją zdecydowaną wyższość nad wrogiem. Wraz z opanowaniem wyspy zakończył się etap ofensywnej strategii Japonii, trwający ponad rok. Żołnierze amerykańscy, reprezentujący różne rodzaje broni, nabrali przekonania, że mogą odnosić sukcesy w walce z armią japońską, która wcale nie jest niepokonana. Piechota morska zdobyła pierwsze doświadczenia, bardzo przydatne w późniejszym okresie wojny, a co najważniejsze Guadalcanal stanowił w rękach Amerykanów doskonałą bazę wypadową dla dalszej ofensywy w kierunku północnej części Wysp Salomona i Rabaulu.

Na Guadalcanal Japończycy pozostawili 14 800 zabitych. Aż 9 tysięcy żołnierzy generała Hyakutake zostało rannych, a około 1000 dostało się do niewoli. Amerykańskie straty były kilkunastokrotnie mniejsze. Na wyspie zginęło 1562 Amerykanów, a 4183 zostało rannych. Największe straty poniosła 1. Dywizja Piechoty Morskiej generała Vandegrifta,



Nieuszkodzone działo japońskie porzucone na Guadalcanal, styczeń 1943 roku. *An undamaged Japanese gun abandoned on Guadalcanal, January 1943.* [U.S.M.C.]

która musiała zdobyć lotnisko i utrzymać utworzony wokół niego przyczółek. Realizując te zadania Vandegrift stracił na zawsze 774 żołnierzy, a 1962 zostało rannych. Dywizje XIV. Korpusu generała Patcha miały znacznie mniejsze straty. W Dywizji „America” było 334 zabitych i 850 rannych. *Marines* z 2. Dywizji Piechoty Morskiej mieli 238 zabitych i 932 rannych, a piechurzy z 25. Dywizji tylko 216 zabitych i 439 rannych.

#### BIBLIOGRAFIA:

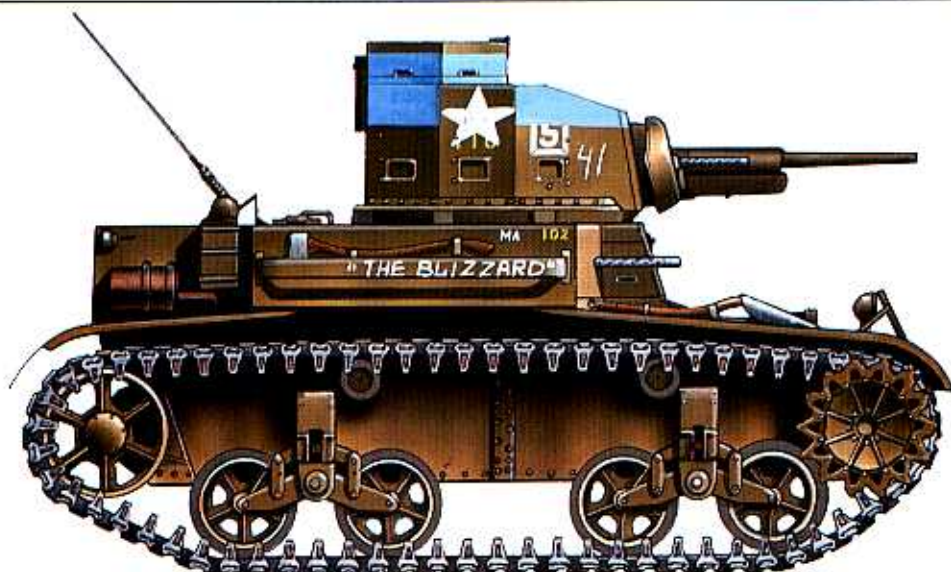
- Raporty sztabowe  
 Handbook on Japanese Military Forces. War Department, Waszyngton 1944  
 Japanese Tanks and Tank Tactics, Iso Publication, London 1944  
 The official combat reports of Americal Division, January 1943  
 Opracowania:  
 Collier B., The war in the Far East 1941 - 1945, New York 1978  
 Cohen J., Japanese War Economy, Princeton 1949  
 Duman D. I., Amerykańskie imperialistyczne wrogi chińskiego narodu, t. III, Moskwa 1951  
 Flisowski Z., Burza nad Pacyfikiem t.I, Poznań 1989  
 Fahey J., The Pacific War Diary, Boston 1963  
 Feric L., Życie codzienne w Japonii u progu nowoczesności, Warszawa 1988  
 Fuller J. F. C., Druga wojna światowa, Warszawa 1958  
 Hall J. W., Japonia od czasów najdawniejszych do dzisiaj, Warszawa 1979  
 Historia drugiej wojny światowej 1939 - 1945, (wyd. polskie historii Wtoroj Mirowoj Wojny), t. I - III, Warszawa 1976 - 1983  
 Hough F., Wajna na ostrowach (wyd. ros.), Moskwa 1960  
 Ienaga S., Japan's Last War. World War II and the Japanese 1939 - 1945, Oxford 1979  
 Johnston G. H., The Toughest Fighting in the World, New York 1943  
 Kent G., Guadalcanal, Island Ordeal, London 1971  
 Kirby S., The War Against Japan, London 1957

- Krala Z., Kampanie powietrzne II wojny światowej. Daleki Wschód cz. II, Warszawa 1991  
 Leckie R., Les marines dans la guerre du Pacifique, Paris 1952  
 Ledwoch L., Solarz J., Czołgi USA, Warszawa 1994  
 Ledwoch L., Solarz J., Czołgi japońskie, Warszawa 1998  
 Lewicki S., Ludobójcy pod palmami, Warszawa 1981  
 Magnuski J., Wozy bojowe 1914 - 1960, Warszawa 1967  
 Marshall G., Biennial Report of the Chief of Staff of the U.S. Army July 1941 to June 1943, 1944  
 Maszłanka B., Wojna na Pacyfiku 1941 - 1945. „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1965, nr 1/2  
 Merilliant H., The Island A History of the First Marine Division on Guadalcanal, Boston 1944  
 Miller J., Guadalcanal. The first Offensive, United States Army in World War II. The War in the Pacific, Washington 1949  
 Morison S. E., The Struggle for Guadalcanal, August 1942 - February 1943, Boston 1962  
 Pataj S., Artyleria lądowa 1871 - 1970, Warszawa 1975  
 Piekalkiewicz J., Wojna pancerna, Warszawa 1997  
 Rawski T., Piechota w II wojnie światowej, Warszawa 1984  
 Reischauer E. O., East Asia. Tradition and Transformation, London 1973  
 Semper Fidelis, The History of the U.S.M.C., 1952-1964  
 Składkowski M., Chiny i Japonia, Warszawa 1975  
 Śpiewakowski A., Samuraje, Warszawa 1989  
 Świat w wojnie. Historia II wojny światowej (praca zbiorowa), Łódź 1991  
 Terlecki O., Najkrótsza historia drugiej wojny światowej, Kraków 1991  
 Tesésily do roku 1945, „HPM”, nr 5/6/97  
 Tubielewicz J., Historia Japonii, Warszawa 1984  
 Wilanowski S., Japonia. Społeczeństwo, ekonomia, polityka, Warszawa 1974  
 Wolny A., Wojna na Pacyfiku. Agresja japońska w latach 1931 - 1945, Warszawa 1972  
 Zaloga S., Tank Battles of the Pacific War 1941 - 1945, Hong Kong 1995



Myśliwce F4F-4 „Wildcat” na lotnisku Hendersona. F4F-4s „Wildcat”, Henderson Field, Guadalcanal. [U.S.A.F.]

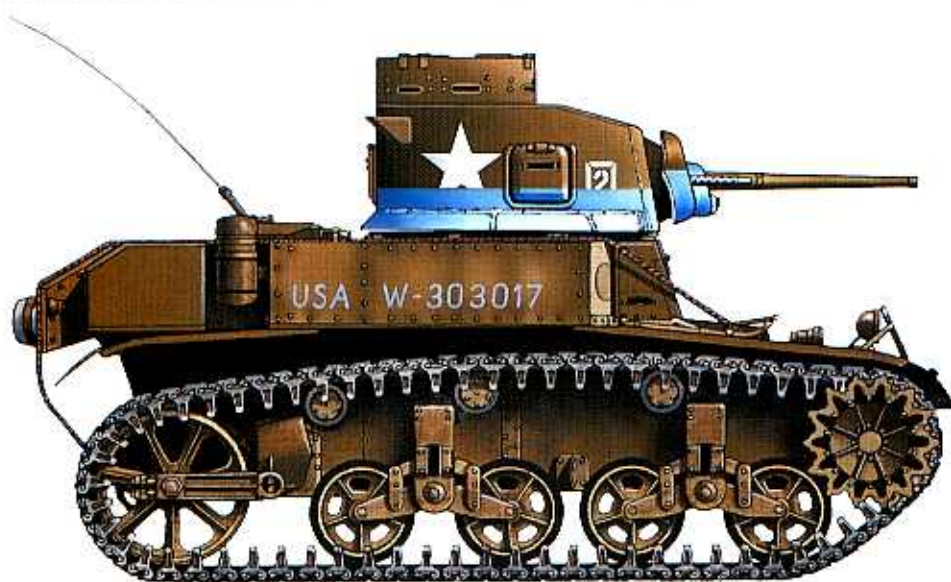
Jednostka	Typ samolotu	Data przybycia	Dowódca jednostki
<i>United States Marine Corps</i>			
VMSB-232	Douglas SBD-1 „Dauntless”	20.08.1942	Lt. Col. Richard C. Mangrum
VMSB-231	Douglas SBD-1 „Dauntless”	30.08.1942	Major Leo R. Smith od 20.09. Capt. Ruben Iden Capt. Elmer G. Glidden Capt. Gordon A. Bell x od 14.10. 1st Lt. W.S. Ashcroft x od 8.11. 1st Lt. R.M. Paterson x od 13.11. Major Joseph Sailer od 2.12. Maj. L.B. Robertshaw od 24.12. 2nd Lt. J.F. Kupke od 25.12. Capt. C.A. Carlson
VMSB-141	Douglas SBD-3 „Dauntless”	23.09.1942	Capt. Jens C. Aggerbeck Major Joseph Sailer x od 7.12. Major L.B. Robertshaw Major Robert H. Richard Major Clyde T. Madison od 26.12. Capt. Elmer L. Gilbert Major Otis B. Calhoun Major John L. Smith Capt. Robert E. Galer od 31.12. Major Daniel D. Irwin Major Leonard K. Davis od 16.12. 2nd Lt. William F. Wilson od 31.12. Major Donald K. Yost Lt. Col. Harold W. Bauer x od 14.1. Capt. J.K. Little od 20.01. Capt. R.E. Stout Major Paul J. Fontana Lt. Col. Elliott E. Bard Major Richard M. Baker
VMSB-131	Grumman TBF-1 „Avenger”	12.11.1942	
VMSB-132	Douglas SBD-3 „Dauntless”	29.10.1942	
VMSB-142	Douglas SBD-3 „Dauntless”	12.11.1942	
VMSB-233	Douglas SBD-4 „Dauntless”	12.12.1942	
VMSB-234	Douglas SBD-4 „Dauntless”	28.01.1943	
VMF-223	Grumman F4F-4 „Wildcat”	20.08.1942	
VMF-224	Grumman F4F-4 „Wildcat”	30.08.1942	
VME-121	Grumman F4F-4 „Wildcat”	25.09.1942	
VME-212	Grumman F4F-4 „Wildcat”	3-16.10.1942	
VME-112	Grumman F4F-4 „Wildcat”	2.11.1942	
VMD-154	Consolidated PBV-4 „Catalina”	2.12.1942	
VME-123	Grumman F4F-4 „Wildcat”	2.02.1943	
<i>United States Army Air Forces</i>			
67th FS *	Bell P-400 „Airacobra” Lockheed P-38 F „Lightning”	22.08.1942	Capt. Dale D. Brannon
68th FS.	Curtiss P-40 K „Warhawk”	8.12.1942	Major Robert M. Caldwell od 31.12. Lt. Stanley A. Palmer od 27.01. Capt. Robert B. Hobbell Lt. Fred V. Parnell Major D.D. Brannon od 25.11. Capt. J.W. Mitchell Major Kenneth A. Taylor Major Paul S. Bechtel od 27.01. Capt. Theron J. Graves Major Waldon Williams
339th FS *	Lockheed P-38 F „Lightning”	3.10.1942	
44th FS *	Curtiss P-40 K „Warhawk”	22.12.1942	
12th FS *	Bell P-39 D „Airacobra”	3.01.1943	
70th FS *	Bell P-39 „Airacobra” Lockheed P-38 „Lightning”	21.12.1942	
17th PhotoRS	Lockheed F-5	17.01.1943	Capt. John E. Murray
69th BS.	North American B-25 D „Mitchell” Martin B-26 „Marauder”	31.12.1942	Major James E. Collins
31st BS.	Consolidated B-24 D „Liberator”	14.01.1943	Major George E. Grober
<i>United States Naval Air Arm (U.S. Navy)</i>			
VS-5 „Enterprise” *	Douglas SBD-3 „Dauntless”	24.08.1942	Lt. Turner F. Caldwell
VB-6 „Enterprise” *	Douglas SBD-3 „Dauntless”	24.08.1942	Lt. Cdr. Ray Davis
VT-8 „Saratoga” **	Grumman TBF-1 „Avenger”	13.09.1942	Lt. Harold H. Larsen
VS-7 „Wasp”	Douglas SBD-3 „Dauntless”	28.09.1942	Lt. Porter W. Maxwell
VS-5-D14	Veight OS2U-3 „Kingfisher”	15.10.1942	Lt. Charles H. Franklin
VS-5-D14	Veight OS2U-3 „Kingfisher”	17.12.1942	Lt. John S. Farrington
VP-12	Consolidated PBV-5A „Catalina”	15.12.1942	Lt. Cdr. J.P. Fitzsimmons
VGS-11 **	Grumman F4F-4 „Wildcat” Grumman TBF-1 „Avenger”	1.02.1943	Lt. Cdr. Charles H. Ostrom
VGS-12 **	Grumman F4F-4 „Wildcat” Grumman TBF-1 „Avenger”	1.02.1943	Lt. Cdr. John Haines
VGS-16 **	Grumman F4F-4 „Wildcat” Grumman TBF-1 „Avenger”	1.02.1943	Lt. Cdr. Charles E. Brunton
<i>Royal New Zealand Air Force</i>			
9th Sqn. RNZAF	Lockheed „Ventura”	14.11.1942	Sqn. Ldr. H.M. MacFarlane
3rd Sqn. RNZAF	Lockheed „Hudson” Mk III	24.11.1942	Wg. Cdr. G.H. Fisher
x zginął, * jednostka wydzielona czasowo przybazowana na lotnisko Hendersona.			
** * jednostki rozpoznawczo-myśliwskie składające się z myśliwców F4F-4 i bombowo-torpedowych TBF-1			
VMSB – dywizjon bombowców nurkujących (U.S.M.C.), VMF – dywizjon myśliwski (U.S.M.C.), VP – dywizjon patrolowy (U.S. Navy), VMD – dywizjon rozpoznawczy dalekiego zasięgu (U.S. Navy), VS – dywizjon rozpoznawczo-bombowy (U.S. Navy), VB – dywizjon bombowy (U.S. Navy), VT – dywizjon torpedowy (U.S. Navy), VGS – dywizjon myśliwsko-rozpoznawczy (U.S.M.C.), VS-D – dywizjon rozpoznawczy (wielosamoloty U.S. Navy), FS – dywizjon myśliwski (U.S. Army Air Force), BS – dywizjon bombowy (U.S. Army Air Force), PhotoRS – dywizjon rozpoznawczy (U.S. Army Air Force).			
Alianckie jednostki lotnicze stacjonujące na lotnisku Hendersona, Guadalcanal, 20 sierpnia 1942 roku - 2 lutego 1943 roku. <i>Allied Air Squadrons at Henderson Field, Guadalcanal, 20 August 1942 - 2 February 1943.</i>			



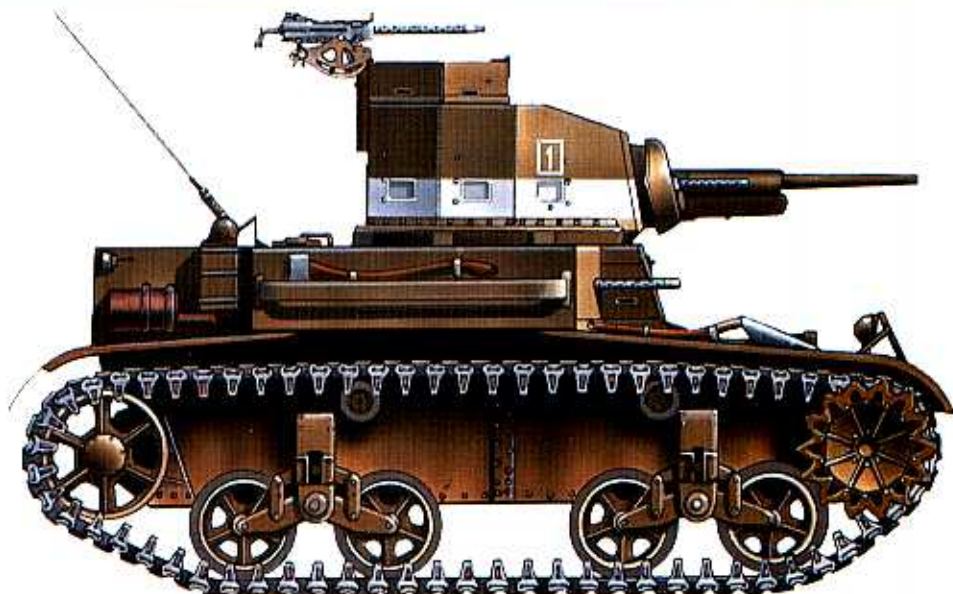
Czołg lekki M2A4 z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, październik 1942 roku. *M2A4 light tank of the 1st Tank Battalion U.S.M.C. of 1st Marines Division, Guadalcanal, October 1942.*



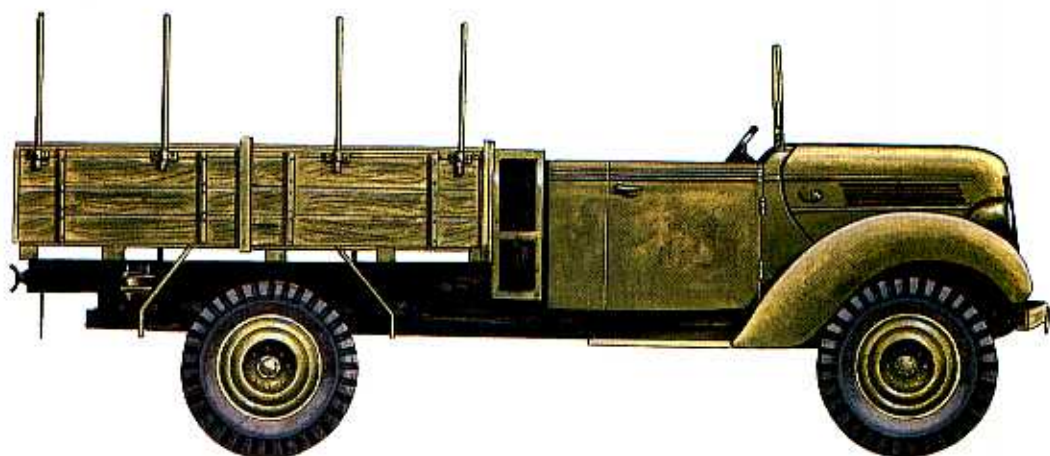
Willys Jeep z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, październik 1942 roku. *Willys Jeep off-road car of 1st Tank Battalion U.S.M.C. of 1st Marines Division, Guadalcanal, October 1942.*



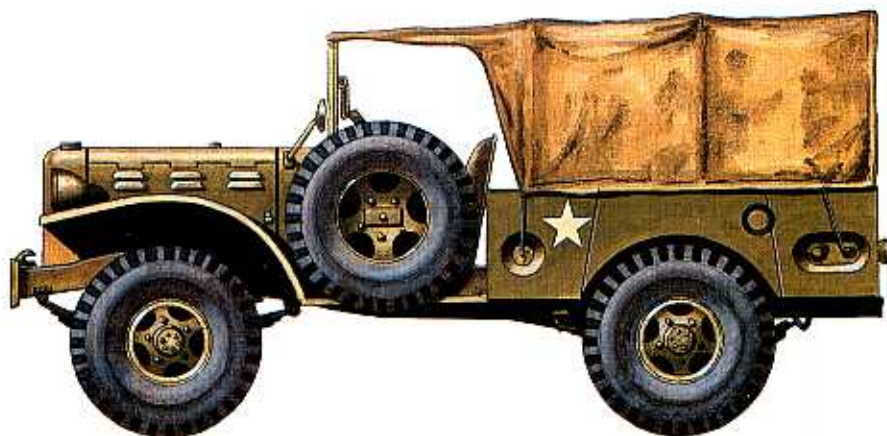
M3A1 (Diesel) „Stuart” z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, październik 1942 roku. *M3A1 (Diesel) "Stuart" of the 1st Tank Battalion U.S.M.C. of 1st Marines Division, Guadalcanal, October 1942.*



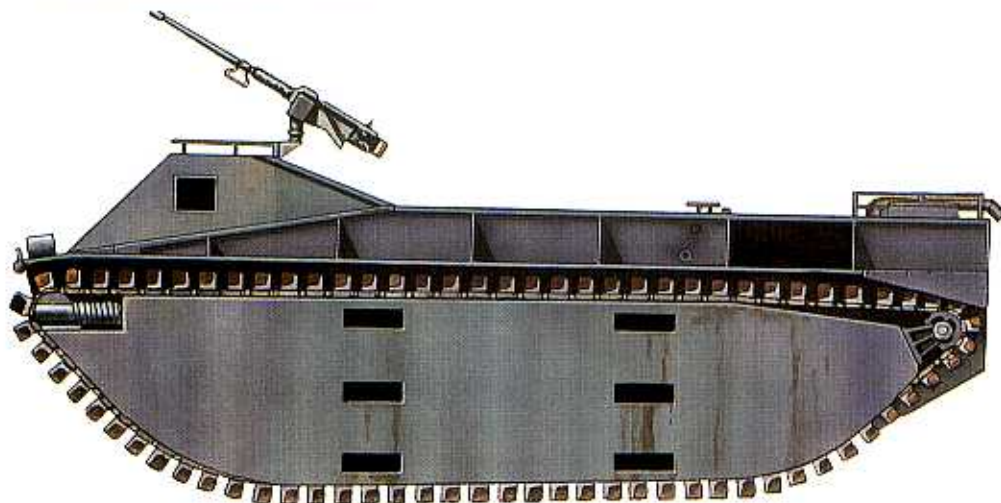
Czołg lekki M2A4 z 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *M2A4 light tank of 1st Tank Battalion U.S.M.C. of 1st Marines Division, Guadalcanal, August 1942.*



Japońska ciężarówka Toyota z jednostki saperskiej, Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *A Toyota truck of Japanese engineering unit, Guadalcanal, August 1942.*



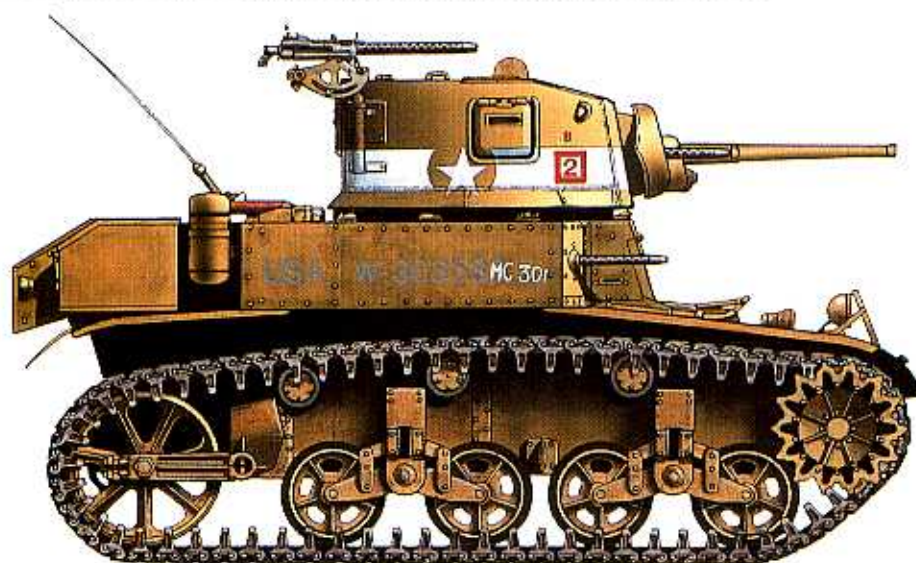
Dodge 3/4 ton (Beep) z Dywizji „Americal”, Guadalcanal, listopad 1942 roku. *Dodge 3/4 (Beep) of “Americal” Division, Guadalcanal, November 1942.*



Amfibia LVT-1 z 1. lub z 2. Batalionu Amfibii U.S.M.C. 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, listopad 1942 roku. *LVT-1 amphibian of the 1st or 2nd Amphibious Tractor Battalions U.S.M.C. 1st Marine Division, Guadalcanal, November 1942.*



Czołg średni Typ 97 „Chi-ha“ z 1. Samodzielnej Kompanii Czołgów, rzeka Matanikau, październik 1942 roku. *Type 97 "Chi-ha" medium tank of the 1st Independent Tank Company, River Matanikau, Guadalcanal, October 1942.*



M3A1 (Diesel) „Stuart” z kompanii „C” 1. Batalionu Czołgów U.S.M.C. z 1. Dywizji Piechoty Morskiej, Guadalcanal, październik 1942 roku. *M3A1 (Diesel) "Stuart" of the Company "C" 1st Tank Battalion U.S.M.C. of the 1st Marines Division, Guadalcanal, October 1942.*

Żołnierz piechoty japońskiej uzbrojony w karabin model 98, Guadalcanal, jesień 1942 roku.

*A private of Japanese infantry unit armed with Type 98 rifle. Guadalcanal, Autumn 1942.*



Żołnierz z 1. Dywizji Piechoty Morskiej uzbrojony w karabin maszynowy Browning BAR 1918, Guadalcanal, sierpień 1942 roku. *A Marine of the 1st Division armed with Browning BAR 1918 machine gun. Guadalcanal, August 1942.*

Żołnierz z dywizji „Americana” uzbrojony w karabin M1, Guadalcanal, styczeń 1943 roku.

*A private of the “Americana” Division armed with M1 carbine, Guadalcanal, January 1943.*

J. WRÓBEL  
Y.M.M.

ISBN 83-7219-077-1



9 788372 190772